

Nasz stopień poparcia dla rządu → 221 %

Tygodnik KPN

Nr 4

1 kwietnia 1990 r.

Cena 1200 zł

Opinie

Nr indeksu 368032

W numerze:

- John L. Virgine jr dywaguje o rządowym sknerstwie
- M. Bocheńska karmi gołąbki pokoju na karabinach
- B. Urbankowski prezentuje poetyckie wizje tradycji
- J. Milewski pochlipuje nad zwłokami lewicy

Wolność nasza i wasza

Litwa ogłosiła niepodległość. Zapewne wkrótce inne republiki pój-
dą w jej ślady. Wskutek masowych wystąpień ludności prawie we wszy-
stkich krajach satelickich zostały zmiecione lub zmuszone do abdyka-
cji rządy komunistyczne. Rozpada się system zniewolenia naszej części Eu-
ropy.

Polska zapoczątkowała ten proces. Spelniamy w nim kluczową rolę.
Nie tylko dlatego, że byliśmy pierwsi. Polska jest najważniejszym z krajów
uzależnionych przez ZSRR. Polacy stanowią około 40 proc. ludności kra-
jów satelickich (bez NRD łączącej się z Niemcami Zachodnimi) oraz bli-
sko jedną trzecią wszystkich europejskich narodów zniewolonych (wlicza-
jąc zachodnie republiki ZSRR).

Przeszość państwowa Rzeczypospolitej, świadomość historyczna i po-
lityczna społeczeństwa polskiego, stopień organizacji sił niezależnych,
położenie geopolityczne i jego ranga w Europie wysuwają nas do pełnie-
nia kluczowej roli w Międzymorzu – tj. w strefie ograniczonej morzami
Bałtyckim, Czarnym i Adriatykiem, między Niemcami a Rosją. Wynikają
z tego nasze możliwości, ale przede wszystkim nasze obowiązki.

Kluczowa rola Polski wśród narodów wyzwalających się spod ra-
dzieckiej hegemonii wymaga od polityki polskiej szerokiej perspek-
tyw, jasnej linii i odważnych działań. Trzeba odejść od egoizmu narodo-
wego pojmanego w ciasnym stylu Romana Dmowskiego. Zarówno mora-
lnie jak politycznie jest on nie do przyjęcia. Trzeba też odejść od poli-
tyki służalczej wobec ZSRR, która uzależnia polskie decyzje od wcześ-
niejszej aprobaty Moskwy. Smutnym tego przykładem jest przynajmniej do
20 marca, kiedy piszę ten artykuł) po-
lityka rządu RP wobec Litwy. Ciasny egoizm („aby sobie nie zaszkodzić”)
oraz służalczość („czekamy na stano-
wisko Moskwy”) łączą się z ogólniko-
wymi i płaskimi deklaracjami „wol-

Trzeba odejść od egoizmu narodo-
wemu pojmanego w ciasnym stylu
Romana Dmowskiego. Zarówno mora-
lnie jak politycznie jest on nie do
przyjęcia. Trzeba też odejść od poli-
tyki służalczej wobec ZSRR, która
uzależnia polskie decyzje od wcześ-
niejszej aprobaty Moskwy. Smutnym
tego przykładem jest przynajmniej do
20 marca, kiedy piszę ten artykuł)

**LITWO,
OJCZYŻNO MOJA...
TA POCZEKAJ TY
JESZCZE
CHWILĘ!**



(Dokończenie na str. 23)

W najbliższych numerach:

- O samorządach nie spe- cjalnie zamożnych
- O Berlinie — nowej, sta- rej stolicy Niemiec
- O mordowaniu... pro- siaków w ubojniach
- O pełnych brzuchach i ograniczonej wolności
- O braku logiki (także) w przepisach celnych

POPZYJ KPN!

WPLAĆ NA FUNDUSZ
WYBORCZY

konto złotówkowe:

Konfederacja Polski Niepodległej
Bank PKO SA II/O W-wa
5.01031-21003048-139-79-1110

konto dewizowe:

Konfederacja Polski Niepodległej
Bank PKO SA II/O W-wa
5.01031-21003048-157-81-7870

POPZYJ NASZ TYGODNIK!

Grupa czytelników zapropono- wała nam utworzenie funduszu wspierającego nasze pismo. Dzię- kujemy za tak wielce przyjazną inicjatywę. Pozwala nam ona wie- rzyć, że przy pomocy przyjaciół — nasze pismo obroni pluralizm polityczny przed groźącymi mu monopolami i totalitaryzmem. Wpłaty prosimy przekazywać

Tygodnik Konfederacji Polski Niepo- dległej „OPINIA”. Redaguje zespół Redaktor Naczelny Krzysztof Król Adres: 00-920 Warszawa ul. Nowy Świat 18/20, tel. 26-84-01 w. 572. Redak- cja zastrzega sobie prawo skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Warunki prenumeraty:

KRAJ: Prenumeratę prosimy zama- wiać na przekazach pocztowych z wpłatą i dokładnym adresem zama- wiającego. Koszty przesyłki pocztowej pokrywa prenumeratę. Cena prenume- raty uwzględniona jest od aktualnej ce- ny pisma i kosztów przesyłki. Tygod- nik będzie wysyłany na wskazany ad- res do momentu wyczerpania wpłaco- nych pieniędzy. O potrzebie przedłu- żenia prenumeraty zamawiający be- dzie zawiadamiany. (Obecna cena prze- siania 1 egz. pisma 1200 + 400 zł).

EUROPA ZACH., AMERYKA PŁN., PŁD., AFRYKA, AUSTRALIA: 1 egzemplarz wraz z przesyłką lotniczą — 1 dol. USA, prenumerata roczna — 100 dol. USA, prenumerata półroczna — 52 dol. USA.

POZOSTAŁE KRAJE: Prosimy o wste- pne skontaktowanie się z administra- cją tygodnika.

Ogłoszenia:

KRAJ: 3 tys. zł za cm kw. (ostatnia strona 10 tys. zł za cm kw.), ogłosze- nia drobne: 1000 zł za słowo.

ZAGRANICA: 3 dol. USA za cm kw. (ostatnia strona — 15 dol. USA za cm kw.).

WYDAWCA: RADA POLITYCZNA KPN.

DRUK: Drukarnia Prasowa ZWP Zle- rome Góra, ul. Reja 3

N-20

Dlaczego nie wstępuję do „Solidarności”?

Dorastając w stanie wojen- nym i latach następnych pe- wien byłem, że wstąpię do „Soli- darności”. Od kilku miesięcy mogłem się zapisać do niej, ale tego nie czynię. Do zajęcia takiego stanowiska przyczyniło się kilka kwestii spośród któ- rych przedstawię najważniej- sze.

1. Nieprzestrzeganie statutu

Konflikt między Krajową Kom- isją Wykonawczą z Wałęsą na czele a grupą roboczą komisji krajowej (obecnie nosząca na zwę „Solidarności 80”) nie wy- daje się być bliski zakończe- nia. Zważnione strony prezen- tują odmienne punkty widze- nia. Każda ma swoje racje. Dy- skusja trwa. Abstrahując od szczegółów, chciałbym przypo- mnieć najbardziej podstawo- wą sprawę. Solidarność, podob- nie jak inne związki zawodo- we, partie polityczne czy stow- arzyszenia, posiada statut, normujący prawa rządzące jej członkami oraz określające jej strukturę. Wstępujący do zwią- zku biorą na siebie obowią- zek przestrzegania tych regu- ł, nikt z tego obowiązku nie jest zwolniony, i nie ma żad- nych personalnych wyjątków.

Przewodniczący związku, nie zależnie od tego, za jaką uzna je bieżącą sytuację, zobowią- zy jest do przestrzegania i eg- zekwowania statutu. Niedopus-zczalne jest, aby bez wzglę-

du na kierujące nim pobudki, statut famał i przekraczał swoje kompetencje.

Organy kierownicze związku zostały wyposażone w takie, a nie inne uprawnienia i mogą działać jedynie w ich ramach. Nie chciałbym się nigdy zna- leźć w sytuacji, gdy jako czło- nek związku zostanę zaskoczony bo ktoś, wszystko jedno na jakim szczeblu decyzyjnym, kierując się jedynie słusznymi przesłankami, statut zia- mie.

2. Brak demokracji w „Solidar- ności”

Sankcje dla braku demokra- cji w związku stworzyło wła- snie nieprzestrzeganie statutu. Wyraźnie wyodrębniona gru- pa z Wałęsą dyskredytuje wszelkie osoby wypowiadają- ce się krytycznie pod jej ad- resem. Tendencja ta jest nie- pokojująca, gdyż tu i ówdzie mówi się już o nielegalnej czę- ści „Solidarności”, a głosy rep- rezentujące inne opcje progra- mowe traktowane są jako roz- lamowe. Oczywiście, w normal- nej sytuacji członkowie zwią- zku winni bezwarunkowo pod- porządkować się przewodniczą- cemu. Sytuacja nie jest jed- nak normalna, a doprowadził do tego Wałęsa (nie wnika- m już przez kogo inspirowany) poprzez m.in. tworzenie róż- nych pozastatutowych ciał (cłou wszystkicho stał się Ko- mitet Obywatelski), czy elimi-

nowanie w mniej lub bardziej elegancki sposób niewygod- nych działaczy.

Obecnie w toku jest batalia o Zjazd Solidarności z udziałem wszystkich skupionych w niej sił. Toczy się może mało spektakularnie, lecz bez pobła- żania. I znów antagoniści Kra- jowej Komisji Wykonawczej ogłaszani są ludźmi niepoważ- nymi i niegodnymi zaufania. Niczego ponad to, że Jurczyk, Jaworski, inni to zwykli krzy- kaczki, postępujący się dema- gogią nie można się dowie- dzieć.

3. Niejednorodność NSZZ „So- lidarność”

W 1980 r. powstał NSZZ So- lidarność — związek zawodo- wy. Przez wiele lat sisyzałem, że Wałęsa i skupieni wokół niego działacze nie mają po- litycznych aspiracji i chcą je- dynie autentycznego związku zawodowego dla polskich ro- botników. Tymczasem naj- pierw masowo powstawały Ko- mitety Obywatelskie o zupełnie niesprecyzowanych funkcjach, następnie część liderów „Solidar- ności” weszła w skład rządu, stwarzając sytuację, w której związek zupełnie zatracił swą tożsamość. Zaś relacja Lech Wałęsa — KKW — OKO — Obywatelski Klub Parlamen- tary — staje się w tym mo- mencie już tak zagadkowa, że się nikt nawet nie pokusi, aby ją rozwickać. Zresztą nie ja je- den, sądząc po zawilich wypo- wiedziach działaczy związko- wych, czy członków OKP. Mo- że więc realizowana jest wiz- ja. Realizowana wizja prze- kształcenia solidarności w par- tie polityczne o profilu zbliżo- nym do socjaldemokratyczne- go, czego nie wyklucza Jacek Kuroń w jednej ze swych enuncjacji sprzed kilku miesię- cy? Osobiście nie byłbym uszczęśliwiony taką niespodzia- ką z co najmniej trzech powo- dów. Po pierwsze — zapisując się do związku zawodowego, za- pisuję się do związku, a nie do jakiejś partii. Po drugie — ludzie zajmujący czołowe stanowiska zostali wybrani do kierowania związkiem i swoje ambicje polityczne powinni re- alizować poza jego strukturami. Po trzecie wreszcie — profil socjaldemokratyczny mi- nie odpowiada.

W swoich odczuciach nie jes- tem chyba osamotniony, bo- wiem jak dotychczas, związek liczy dwa miliony członków za miast dziesięć, jak przed oś- miu laty.

Na koniec zaręczam, że moim celem nie jest wywoływanie burzliwej dyskusji, ciętych po- lemik za i przeciw, lecz pró- ba wskazania niebezpieczeństw grożących „Solidarności”.

SEBASTIAN WYPYCH

Ś + P

Przed 50 laty zbrodniarze NKWD zamordowali w Katyniu ok. 15.000 oficerów i żołnierzy Niepodległej Rzeczypospolitej

Uczcijmy Ich męczeńską krew modlitwą i słowa mi Apelu Poległych podczas Mszy za Ojczyznę, która zostanie odprawiona dnia 1 kwietnia 1990 r. o godzinie 19.00 w Kościele Św. Klementa w Warszawie, przy ulicy Karolkowej. Przed Mszą o godzinie 12.00 zostanie złożony wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza

Konfederacja Polski Niepodległej

Zapraszamy do uczestnictwa w uroczystościach Poczty Sztandarowe Wojska Rzeczypospolitej, Armii Krajowej i Harcerstwa.

Od pewnego czasu wiele się mówi i pisze o „czasowo stacjonujących” wojskach radzieckich w Polsce. Wycofać, czy nie wycofywać ich z Polski — dla wielu to problem bardzo trudny — świadczy o tym nawet niedawna wypowiedź Jana Nowaka-Jeziorańskiego.

Uważam, że w dyskusji na ten temat warto bardzo ostro wskazać na dwie podstawowe funkcje oddziałów radzieckich w Polsce.

Obecność niektórych z nich jest niewątpliwie elementem europejskiej równowagi sił. Równocześnie od samego początku PRL stacjonowały i stacjonują w naszym kraju jednostki radzieckie, przeznaczone przede wszystkim do zniewalania Polski oraz ewentualnie do zwalczania przeciwników komunizmu. To one wspólnie, lub samodzielnie z MO, UB, KBW i LWP prowadziły działania militarne i represyjne przeciwko rzeczywistym lub domniemanym przeciwnikom władzy komunistycznej w Polsce. Bez żenady piszą o tym komunistyczni propagandyści w książce S. Skwarka „Na wysuniętych posterunkach”. Pojawia się nawet wymowna i czuła dedykacja: „Funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej, członkom ORMO, żołnierzom i oficerom KBW, WP i Armii Czerwonej, którzy polegli w walce o utrwalenie władzy ludowej na kielecczyźnie, pracę tę poświęcam”.

przypuszczać, iż lokalizacja tej jednostki Armii Radzieckiej jest przypadkowa.

W okresie od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r. jednostka ta postawiona została w stan gotowości; jej stan osobowy został tak znacznie zwiększony, że wojsko trzeba było kwatrować w namiotach ustawionych na kilkudziesięciu hektarowym obszarze należącym do miasta lasu rembertowskiego. W Warszawie trwały wówczas „dialogi i negocjacje”, a pod Rembertowem — więc w odległości 10 km od centrum stolicy — żołnierze radziecy pucowali swój sprzęt bojowy. Oczywiście, że dla wojsk w namiotach zaplecem

połu — za to w stosunkowo niewielkiej odległości od dwóch ważnych mostów przez Wisłę w Górze Kalwarii.

Przypadek, czy system?

Nie dość na tym:

● Centrum Techniczne ZSRR zlokalizowane jest przy ulicy Ostrobramskiej, czyli przy Trasie Łazienkowskiej. A więc przy ważnym strategicznie wjeździe do Warszawy od Wschodu i południowego Wschodu, w stosunkowo niewielkiej odległości od Mostu Ła-

Sowieci do domu

magazynowym, prowiantowym, medycznym itd. była stale jednostka na terenie byłego obozu NKWD. Wojsk radzieckich nie użyto w grudniu 1981 r., ale wydaje się, iż były one do tego przygotowane — a na pewno oddziaływały psychicznie jako stała groźba.

Niezależnie od właściwego terenu koszar, w Marysinie Wawerskim, obok Rembertowa, istnieje kilka bloków zajętych przez rodziny

zienkowskiego oraz w bezpośredniej bliskości od ważnych dla obronności Polski zakładów RAWAR.

● Budynek mieszkalny pracowników placówek dyplomatycznych ZSRR w Alei Sobieskiego góruje nad całą okolicą. Gmaszysko to leży nad kanałem mogąącym spełniać rolę fosy, z drugiej strony otoczone jest betonowym murem o dość charakterystycznym kształcie. Strategicznie gmach ten kontroluje Aleję Sobieskiego, czyli dość ważny wjazd do Warszawy od strony południowej.

● Budynek radzieckich misji w Alei I Armii Wojska Polskiego znajdują się (praktycznie rzecz biorąc) w najbliższym sąsiedztwie siedziby rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

● Gmach Ambasady ZSRR w Polsce znajduje się po sąsiedzku z siedzibą ministra obrony narodowej i przez ulicę z rezydencją prezydenta RP.

W różnych miejscach Warszawy istnieją niewielkie placówki, jakichś służb radzieckich, które dosyć gwałtownie zwiększają stan osobowy z chwilą jakichkolwiek niepokojów typu politycznego w mieście. Przykładem może być radziecka instytucja w pobliżu kina „Palladium” lub inna w okolicach Koziej i Miodowej. Takich przykładów jest oczywiście znacznie więcej i nie o ich ujawnianie chodzi, ale o nazwanie pewnego zjawiska. Drobnym, ale chyba dobrze ilustrującym przykładem szczególnej pozycji wojsk radzieckich w Warszawie (ale także chyba we wszystkich innych miastach, gdzie są radzieckie garnizony), jest m.in. ulica Nowy Świat. Ulica ta, kilka lat temu, zamknięta została dla ruchu kołowego z wyjątkiem komunikacji i służb miejskich. Na obu krańcach zamkniętego odcinka ulicy ustawione są stosowne znaki drogowe. Tym niemniej, prawie każdego dnia można spotkać na Nowym Świecie wojskowe pojazdy ZSRR przejeżdżające lub parkujące właśnie na tej ulicy. Chyba w myśl zasady: co wolno wojewodzie...

Uważam, iż niezależnie od całościowego rozwiązania problemu Armii Radzieckiej — z Polski powinny być natychmiast wycofane wszystkie jednostki specjalne, będące do tychczas gwarantem „władzy ludowej”.

Tworzona obecnie Służba Ochrony Państwa powinna przeanalizować (z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski) lokalizację instytucji radzieckich, ich obsadę oraz wyposażenie i oczywiście cele jakim one służą.

Musimy być wreszcie gospodarzami i we własnym domu!

L. K.



72 LATA PIERIESTROJKI

Rys. R. Sławiński

Obecność tych właśnie jednostek stanowiła gwarancję sprawowania władzy w Polsce przez PPR i PZPR, przy czym prawdą jest, iż z biegiem czasu coraz bardziej ograniczano bezpośredni udział tych wojsk w operacjach przeciwko opozycji. Tym niemniej, jednostki takie stacjonowały i stacjonują (szczególnie w pobliżu wielkich miast), a wobec przejęcia władzy przez byłą opozycję i utworzenia Rzeczypospolitej Polskiej — coś z tym fantem trzeba zrobić.

Szczególnie dobrym przykładem jednostki radzieckiej o przeznaczeniu „policyjnym” jest [...] [Ust. z dn. 31.07.1981, o K.P.P.i.W., art. 2, poz. 5 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm. 1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)] gdzie od 1957 roku zajmuje — co urasta do rangi symbolu teren dawnego obozu NKWD (który zorganizowany został w roku 1945, w barakach wcześniejszego obozu hitlerowskiego).

Jednostka ta sąsiaduje przez płot z jedną z największych w Polsce fabryk zbrojeniowych — jeszcze przedwojennej fabryki [...] [Ust. z dn. 31.07.1981 c. K.P.P.i.W., art. 2, poz. 5 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm. 1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)] W niewielkiej odległości (na drugim końcu Rembrantowa) znajduje się najwyższa polska uczelnia wojskowa — Akademia Sztabu Generalnego. Trudno

oficerów radzieckich, bloki te łatwo rozpoznać po gazetach pełniących funkcje firanek.

Innym przykładem dosyć jednoznacznej roli wojska i innych służb radzieckich w Warszawie jest „Pekin” — duża narożna kamienica przy ulicy Targowej 76 (na narożniku z Wilejską). Zajęta ona została dla wojsk radzieckich bezpośrednio po wojnie. Najprawdopodobniej ze względu na szczególnie korzystne położenie militarne. Budynek znajduje się bowiem w samym centrum Pragi w pobliżu dworca oraz w pobliżu ważnego mostu.

Mieszkańcy Warszawy zwracają też uwagę na korzystne militarne położenie wielu innych placówek radzieckich naszej stolicy. Przykładem może być radziecki ośrodek handlowo-motoryzacyjny na narożniku Połczyńskiej i Powstańców Śląskich, a więc przy słownym wjeździe do miasta od strony zachodniej, obok dużej ciepłowni miejskiej oraz obok Zakładów Mechanicznych im. Nowotki, które (co już chyba dla nikogo nie jest tajemnicą) są w znacznym stopniu zakładami produkującymi dla potrzeb wojska.

Podobnie „dziwnie” ustytuowane jest Centrum Techniczno-Handlowe ZSRR w Karczewiu. Znajduje się ono prawie w szczerym

— Jak to się stało, że znaleźli się Pan w Nikaragui?

— W sierpniu 1988 roku Komisja Praw Człowieka zorganizowała w Krakowie wielką, międzynarodową konferencję. Tam właśnie padła propozycja stworzenia grupy z Europy Wschodniej nadzorującej wybory w Nikaragui. W tym czasie sporo mówiło się, że przyszłe wybory będą nadzorowane przez ONZ i organizację państw Ameryki Środkowej. Stroną finansową i organizacyjną wyprawy, zajęto się Freedom House. Po różnych perypetiach udało się nam uzyskać status oficjalnych obserwatorów.

— Czy okazaliście się w jakiś sposób pomocni?

— Trudno to wymierzyć. Jestem jednak przekonany, że obecność 2000 obserwatorów nie pozwoliła na bezkarnie łamanie prawa wyborczego. Był to rodzaj presji psychologicznej.

— Czy sądzi Pan, że sytuacja w Nikaragui jest na tyle stabilna, by nie trzeba się było obawiać jakiegos silowego rozwiązania ze strony sandinistów?

— Obawiać się oczywiście zawsze można. Osobiście nie sądzę, że w tej chwili ktoś ma na takie rozwiązanie ochotę. Nawet gdyby sandiniści wygrali wybory, i tak byłoby skazani na ułożenie na nowo stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, by uzyskać pomoc gospodarczą; na nowy układ stosunków z Europą Zachodnią i z Europą Środkową. Przyjazd obserwatorów z Europy Wschodniej był dowodem tego, że wiele się w naszych krajach zmieniło i że rząd Daniela Ortegi nie mógłby już liczyć na nieograniczoną i bezkrytyczną pomoc, jaką otrzymywał przez całe lata, np. od Związku Radzieckiego.

— O tym nie można nawet dyskutować. Są pewne cechy swoiste jednego Wielkiego Brata i swoiste cechy drugiego. Inny jest stopień rozwoju kulturowego i gospodarczego. Dla małego kraju, jakim jest Nikaragua, dla kraju, jakim jest Polska, państwo mocarstwo we pozostanie zawsze Wielkim Bratem. To, co supermocarstwa różni, to odmienne rozumienie pojęcia „demokracja”.

— Z tego, co Pan mówi, wynika, że te wybory były pod pewnym względem podobne w Polsce...

— cze zostaną rozwiązane, gdy przekopie się kanał Atlantyk — Pacyfik. Oprócz tego sandiniści też uparcie powtarzają „Wszystko będzie lepiej”

— Czy pani Chamorro to rzeczywiście wybitny polityk?

— Nie sądzę, zresztą ona sama wyraźnie podkreśla, że nie jest politykiem. Po prostu bardzo kocha Nikaraguę. Została właściwie wyniesiona przez wydarzenia. Była członkiem junty sandinistowskiej po obaleniu Somozy, potem odeszła. Jest pewnym symbolem łączącym te czternaście bardzo

Przekopać kanał

o sytuacji w Nikaragui z senatorem ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM rozmawiają Tomasz Merta i Mirosław Mikulski

— Nie, nie — były całkowicie wolne! Była więc pewna istotna różnica. To nie były wybory kurialne, tam wybierano wszystko: prezydenta, parlament i władze municypalne.

— Ale czy nie miały one charakteru plebiscytowego? Czy głosowano rzeczywiście na program opozycji, czy też raczej przeciw sandinistom?

— Tak, to prawda — przede wszystkim głosowano przeciwko sandinistom. UNO to w gruncie rzeczy 14 partii, które znakomicie funkcjonowałyby w państwie demokratycznym — w przy padku Nikaragui ich związek i jedność programowa i polityczna nie jest dla społeczeństwa jasna. To właściwie po rozumieniu elity politycznej. Wątpię, czy są w stanie wygrać wybory, dać

różnych partii od socjaldemokratycznej po liberalno-demokratyczną.

— Jak dziś wygląda Nikaragua?

— Tam się strasznie mało dzieje. Ten kraj się praktycznie nie rozwija. Skutki trzęsienia ziemi sprzed kilkunastu lat nie zostały dotąd usunięte. I nic się nie buduje. Nie dostrzegłem też jakichś bardzo poważnych prac rolnych. To dość smutny kraj, porównując na przykład z sąsiednią Kostaryką. Szaleje inflacja. Sandinistom udało się ją zmniejszyć do... 1300 procent. Ludzie wywalczą swoją niedźną codzienność na zniszczonych ulicach.

— Kilka lat temu G. Grass powiedział na spotkaniu w Warszawie, wywołując zresztą oburzenie na sali, że „Solidarność” przypomina mu sandinistów. Rzeczywiście, istnieje wiele podobieństw. Sandiniści zaczęli od walki z Somozą, by potem ewoluować w kierunku totalitaryzmu. Wydaje mi się, że istnieje potencjalne niebezpieczeństwo takiej ewolucji wielkich ruchów społecznych. Jakie mechanizmy mogłyby tej ewolucji przeciwdziałać?

— Przede wszystkim mechanizmy demokratyczne. Wszelkie mechanizmy demokratyczne będą sprzyjały normalizacji stosunków i przekształcaniu tych struktur w struktury demokratyczne. Natomiast wszelkie mechanizmy wybuchowe, rewolucyjne będą zawsze sprzyjały ustalaniu się jakichś form dyktatorskich czy autorytarnych. Można tu mówić i o bolszewikach, którzy przecież przed rokiem 17 byli bardzo ideowi, siedzieli w więzieniach. Wystarczyło dziesięć lat, żeby doszło do procesów czarownic. To jest po prostu mechanizm rewolucji, rewolucyjny dylemat.

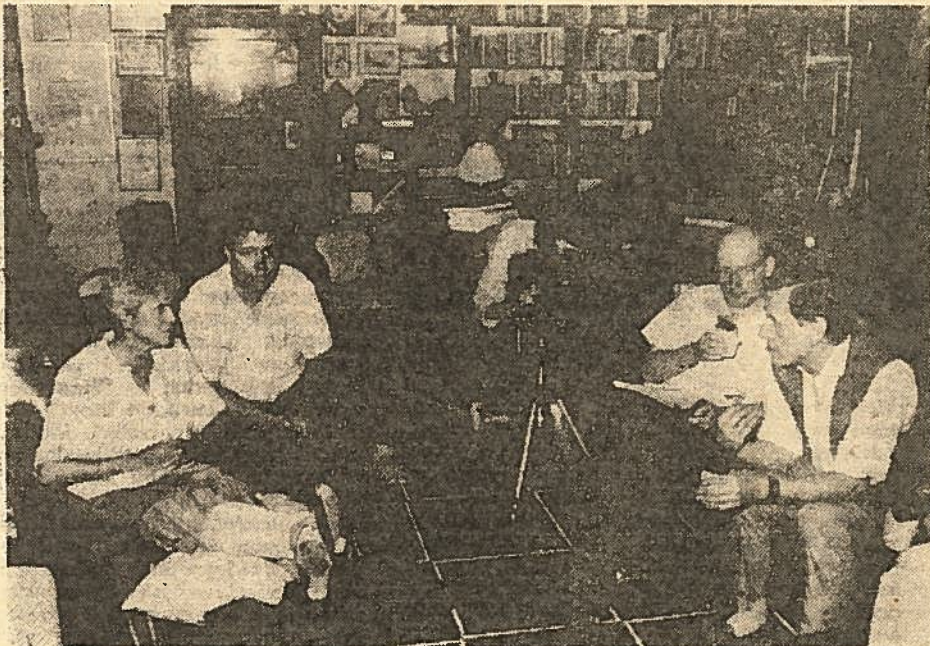
Oto nie rozwiązany dylemat: jeżeli pozostajesz przy środkach demokratycznych, przegrywasz z ruchami demokratycznymi, natomiast jeżeli stosujesz środki antydemokratyczne, przestajesz być demokratą.

— A czy nie można nie być demokratą przez chwilę, a potem do demokracji powrócić?

— Nie, tego sobie nie wyobrażam. To się — na przykład — Pilsudskiemu nie udało

— Czy polskie i w ogóle wschodnioeuropejskie doświadczenia są w Nikaragui znane, czy mają jakieś znaczenie?

— To jest dla nich bardzo dalekie, wiedzą o tym bardzo mało. Oczywiście wybitne postacie sceny publicznej, np. kardynał Obaldo y Bravo, są tego doświadczenia świadomi. Jest to jakoś uwzględniane, choć oczywiście obecność ZSRR i Europy Wschodniej nie jest porównywalna z obecnością i znaczeniem Stanów Zjednoczonych czy krajów Ameryki Łacińskiej.



Na spotkaniu z panią Chamorro od prawej Zbigniew Romaszewski, Jan M. Rokita

Fot.: E. Ciolek

— Na ile silne są obecnie w Nikaragui nastroje antyamerykańskie?

— Trudno ocenić, bo te nastroje były bardzo podsycane przez sandinistów. Praktycznie rzecz biorąc sandiniści nie przedstawili żadnego programu gospodarczego czy politycznego — opierali się wyłącznie na emocjach i przegrali wybory, to znaczy, że te nastroje nie były tak silne, jak można by przypuszczać. Niemniej trzeba sobie zdawać sprawę, że USA to Wielki Brat w Ameryce Łacińskiej. A co to znaczy Wielki Brat — my przecież dobrze wiemy.

— Sądzi Pan, że można tak równo- rzednie traktować naszego Wielkiego Brata z tamtym Wielkim Bratem?

sobie radę z systemem totalitarnym. UNO nie posiada silnej bazy społecznej, to raczej czternaście partii od zionolonego stolika. Przepaść dzieląca wykształconych działaczy tych partii od ich elektoratu jest ogromna. Pani Chamorro na górze i bardzo prości Metysi na dole.

W dodatku UNO nie miało właściwie żadnego programu społecznego. Tylko gospodarczy — oparty na wolnym rynku i rozbudowie rolnictwa. Ten program był zresztą spójny i konsekwentny, w odróżnieniu od programu sandinistów, od którego włosy stają na głowie. Ich główny ekspert ekonomiczny uważa, że problemy gospodar

Reporter winien być przygotowany na każdą okoliczność, jasne? — nie czekając na odpowiedź Kasia Kętrzyńska zarządziła w imieniu Komisji Praw Człowieka i amerykańskiej organizacji Freedom House wyjazd naszej niezależnej grupy filmowej „INDEX” do Nikaragui

Towarzyszmy grupie obserwatorów z Europy Wschodniej, która miała badać prawidłowość przebiegu pierwszych wolnych wyborów w kraju rządzonym od lat przez Sandinistów.

Zapiski: powierzchnia kraju 148.000 km²
 ludności 3,3 mln.
 na uchodźstwie 900.000

Nikaraguańczyków
 budżet państwa (1985) około 65 bilionów
 cor oba, z czego wydatki na cele wojskowe — 50 procent.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka Art. 21:

1. Każdy ma prawo do udziału w rządzeniu swoim krajem, bezpośrednio lub przez wybranych reprezentantów.

Jesteśmy z dala od kraju. Na myśl przychodzą nam felietony w gazetach i naszej rodzimej telewizji. Reportaże z Ameryki Środkowej. Nikaragua — kraj jutra. Uśmiechnięci chłopcy, piękne, gotowe do walki z imperializmem amerykańskim żołnierki, schludni robotnicy. I oczywiście obiecująca współpraca polsko-nikaraguańska. Styl propagandowy lat 50-tych, 60-tych, 70-tych. Ofiary kolejnego totalitaryzmu nie mają prawa głosu. Za lud mówi władza.

Rodzina Somozy panowała 43 lata. Wykorzystała swoją władzę polityczną dla zdominowania gospodarki i rządu. Opozycję likwidowano siłą. 1972 rok, potężne trzęsienie ziemi niszczy Managuę, ginie około 10.000 ludzi. 300.000 bez dachu nad głową. Świat organizuje pomoc materialną i finansową dla Nikaragui. Marksistowski Front Wyzwolenia im. Sandino (FSLN) prowadzący od 10 lat lokalne walki z siłami Somozy otrzymuje wiadomość, że Anastasio Somoza defrauduje pieniądze na pomoc dla kraju. Ujawniane są fakty, doniesienia o torturach i morderstwach dokonywanych przez rząd Somozy. 1978 — zabójstwo wydawcy dziennika „La Prensa”, Pedro Joaquina Chamorro, doprowadza do powstania, szybko zdominowanego przez Sandinistów. Somoza opuszcza kraj, a Nikaragua znajduje się pod całkowitą kontrolą FSLN. Front przejmie władzę nad policją i siłami wojskowymi, później nad rządem. Rozpoczyna się czas forsowania własnego programu przemian społecznych. Umiarkowani politycy zostają usunięci z rządu, związki zawodowe, kościół katolicki stają się przedmiotem represji. Sandiniści działają. 1984 — wybory. Zostają one całkowicie zdławione przez FSLN manipulacjami, groźbami, szantażem. Daniel Ortega ogłasza się przywódcą i ideologiem programu marksistowsko-leninowskiego. Rozpoczyna się budowa klasycznego jednopartyjnego społeczeństwa komunistycznego.

Nas amerykańków z Freedom House władze sandinistowskie nie wpuszczają do Nikaragui — mówi Penn Kember, tak więc za całą wyprawę obserwatorów z Europy Wschodniej odpowiada od dzisiaj senator Zbigniew Romaszewski.

Przed nami Kostaryka. Kolejne miejsce prześiadkowe. Kamery rejestrują nieznaną ziemię i cały szereg spotkań, które w tym demokratycznie od ponad 100 lat rządzonym kraju należały do przyjemności. Trwała właśnie kampania wyborcza. Ulicami San Jose przesuwały się pochody ludzi wykrzykujących rytmicznie nie nazwiska swoich kandydatów na prezydenta.

Prywatne refleksje o własnym kraju stają się pytaniem o demokrację, o warunki demokracji. Odpowiedź dał nam Prezydent Oskar Arias — laureat pokojowej nagrody Nobla:

— Kiedy po raz pierwszy spotkałem Daniela Ortegę powiedziałem mu: *z awdziwy demokracja — jeżeli nie ma opozycji w swoim kraju — ma obowiązek ją stworzyć, nie zaś niszczyć, tak jak to się dzieje w Nikaragui w ciągu ostatnich 10 lat. W naszym kraju rząd popiera każdą partię polityczną, która uzyskała ponad 50 proc. głosów w wyborach powszechnych. Tak więc — mówi Arias — nasz*

system zapewni mniejszościom prawa polityczne. Naród jest dumny z tego systemu. Jest to nasza największa siła. Winniśmy chronić demokrację tak, aby nikt nie śmiał kwestionować naszego ustroju politycznego.

Przed wyjazdem z Kostaryki spotkał się z Alfonso Robello — nikaraguańczykiem — od 8 lat żyjącym na uchodźstwie. Jest politycznym doradcą UNO, zwolennikiem porozumienia.

Wygramy te wybory — mówi — UNO zwycięży. Nikaragua jest zmęczona wojną i represjami. Pamiętajcie oświadczenie Ministra Spraw Zagranicznych Desco z listopada? Mówił, że nie dopuści żadnych obserwatorów. A oto jesteście.

Sandinistów jest 37.000, to elitarna kasta polityczna, bardziej zakon niż partia. Wszyscy odbyli przeszkolenie wojskowe, walczyli przeciw Somozie, albo przeciw contras. Są pewni, że wygrają wybory.

Jadąc do Nikaragui — apeluje Alfonso Robello — pamiętajcie, wasza ocena kampanii i wyborów, jest nitką bezpieczeństwa dla mojego narodu, stajecie się nie tylko obserwatorami ale i opinią publiczną. Sandiniści boją się faktów, one mogą obalić całą starannie ułożoną spiralę kłamstwa.



(Średnia pensja w Nikaragui wynosi 20 dolarów miesięcznie. Fot. E. CIOŁEŁ)

Nikaragua - chłodnym okiem

Wszystko jest dokumentem, dowodem. Obraz zniszczenia widoczny jest nawet w przyrodzie. Biedne, skłębione z kilku desek „domy”, małe osady, życie rozprowadzone na ulicach. Kobiety i dzieci niespokojnie biegają za groszem. To,

— Ludzie wydają się być bierni, żeby nie powiedzieć zastraszeni, skupieni na walce o byt. — Siedziba UNO jest mala, na jej miejscu bardzo doraźnych działań w przeciwnieństwie do przestrzennych, dobrze wyposażonych pomieszczeń w siedzibie FSLN.

Teraz najważniejsze — zapewnić tajność głosowania. Czy wybory potwierdzą poparcie dla opozycji, na czele której stanęła kobieta — autorytet moralny, wdowa po zamordowanym wydawcy „La Prens” — Violetta Chamorro?

Obraz Nikaragui można by wzbogacić o jeszcze wiele elementów. Z pobytu grupy obserwatorów z Europy Wschodniej (25 lutego, w dzień wyborów) przekazujemy reportaż zrealizowany przez naszą grupę INDEX. Telewizja Polska emituje go 21 marca w programie L. Warto go uzupełnić o widoczki wspaniale zorganizowanych czystych posterunków policji i szczelnie zamkniętych bram więzień. Upakarzający to obraz siły podczas, gdy ulice miast przepelnione są ruinami i nędzą.

W najgorętszym okresie czyli w dzień wyborów na terenie Nikaragui przebywało 1900 obserwatorów, wysłanych przez Organizację Amerykańską i Europejską. Nie wiemy ilu z nich zameldowało o naruszeniu prawa wyborczego i nieprawidłowościach.

Grupa polskich obserwatorów ujawniła fakt zatrzymania młodej Nikaraguanki w wiosce Via Sandino. Policja sandinistowska zarzuciła jej zbrojną współpracę z contras. Takich faktów mogło być wiele. Wraz ze zwycięstwem UNO przestały mieć znaczenie.

Senator Romaszewski pozostawił w Nikaragui swoje adresy i telefony do Międzynarodowej Komisji Praw Człowieka.

Mamy nadzieję, że po wyjeździe obserwatorów taka interwencja nie będzie potrzebna. Byliśmy świadkami zwycięstwa narodu, który słowa „demokracja” musi się uczyć od początku.

MALGORZATA BOCHEŃSKA

Na zrobienie reportażu z dalekich krajów Telewizja Polska wysłała delegację dziennikarzy, operatorów i techników. Niezależna grupa reporterska Index nakreśliła film o wyborach w Nikaragui, „Nikaragua — prawo głosu”, przy niewielkim nakładzie środków. Za uzyskany materiał na Zachodzie otrzymano by wysokie wynagrodzenie, za koszty, za narażanie życia, za profesjonalny sprzęt. W Polsce grupa Index otrzymała za swoją pracę 150 tysięcy złotych.

Telewizja szuka oszczędności nie tam gdzie trzeba. Być może wobec grożącej katastrofy finansowej lepiej by było gdyby TVP podjęła współpracę z niezależnymi dziennikarzami i grupami reporterskimi?

co kolorowe — to propagandowe malowidła ściennie — jako żywo przypominają najlepsze wzorce sztuki socrealizmu. Twarze Daniela, gołąbki pokoju na karabinach. Wielki Daniel i wielkie jego imię na transparentach. I hasło sandinistów „JUTRO BĘDZIE LEPIEJ”. Zapamiętaliśmy napisy, wykute w skałach niedostępnego wulkanu: FSLN i Daniel. Szczyt pieczołowitości. Po kilku dniach wyjeżdżamy z Nikaragui. Wyjeżdżamy w minorowych nastrojach.

— Kampania przedwyborcza FSLN jest zorganizowana bardzo sprawnie, z wykorzystaniem całego aparatu administracyjnego,

— 2 kanały telewizyjne w Nikaragui należą do sandinistów. 30-minutowy blok wyborczy dla opozycji jest poza Managuą prawie nie odbierany.

DZIENNIKARZ Z „WOLNEGO RADIA” (WR): „Od momentu, kiedy sandiniści doszli do władzy, prawa człowieka były nieustannie gwałcone.”

IGNAZIO ARIAS ILECOARES: „Zostałem aresztowany, ponieważ byłem w Gwardii Narodowej. Pracowałem w Centrali Policji w Managui. O nic mnie nie oskarżono, tylko o to, że byłem w Gwardii, co było przecież zgodne z Konstytucją. W sumie oskarżono 3000 osób. Każdy miał oddzielny proces. Dostałem 54 lata choć według prawa najwyższy możliwy wyrok to 30 lat. Mimo że cela miała 6 metrów, siedziałem z 5 osobami. Torturowano mnie wiele razy — kneblowano, żeby nie było słychać krzyków. Oddawałem potem mocz z krwią. Zostawiano mnie bez jedzenia i picia na 4-5 dni. Oprócz fizycznych stosowano również tortury psychiczne. Po wyjściu z więzienia pomyślałem o wyjeździe z kraju. Jestem przecież fachowcem — magistrem chemii. Nie chciałem, żeby sandiniści zrobili ze mnie robotnika trzeciej kategorii.”

DZIENNIKARZ Z „WR”: „Nie dość, że jednostka nie mogła się swobodnie wypowiadać, to jeszcze sandiniści próbowali narzucić nam obcą ideologię. Utworzono też wojsko. Nie narodowe, ale partyjne (na jego utrzymanie wydano 17 proc. budżetu państwa — przyp. MK i BW). Stworzono także związek zawodowy, który zwalczał pozostałe cztery. Prowadzono indokrynację w szkołach i na uczelniach. Trwały prześladowania. W pewnym momencie w Nikaragui było 10 tysięcy więźniów politycznych (w kraju tym żyje 3,7 mln ludzi — przyp. MK i BW).”

RZECZNIK PRASOWY EPISKOPATU: „Według ankiet 95 proc. Nikara-

guńczyków to katolicy. W obliczu prześladowań Kościół jednoczył ludzi. Chcemy amnestii, wolności słowa i lepszej przyszłości dla całego narodu. Walczyliśmy o amnestię generalną, uzyskaliśmy uwolnienie tysiąca osób, ale nie na zasadzie amnestii, tylko ułaskawienia.”

cji ewangelizacyjnych. W okresie największego napięcia zginęło 16 księży. W ciągu jednego dnia Archidiecezja Managui straciła 10 księży (w całej Nikaragui jest 350 księży i 11 biskupów — przyp. MK i BW). Ja także byłem atakowany, ale udało mi się, dzięki Bogu, wyjść bez szwanku. Nasze kło-

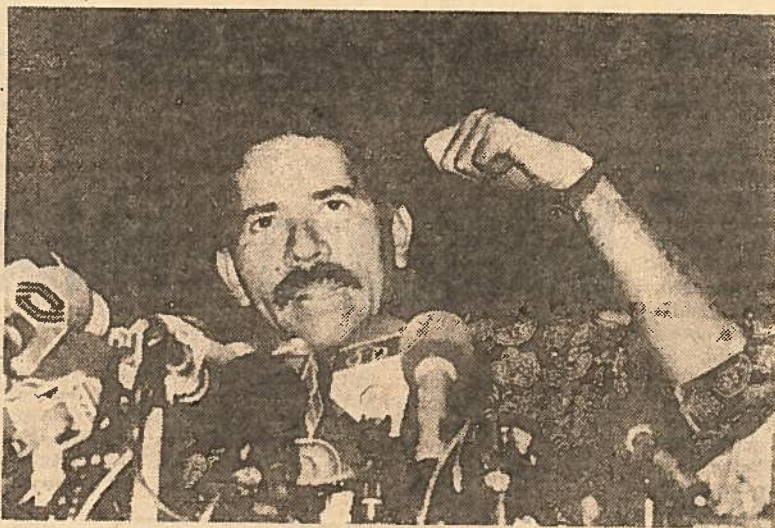
ca rozwiązywać z pomocą prawdy i dialogu z opozycją. Wiele nieszczęść spowodował tzw. kościół otwarty. Była to organizacja księży popieranych przez rząd, zmierzająca do wywołania podziałów w Kościele. Otrzymała w dodatku pomoc z zagranicy”.

Sandiniści, opozycja, kościół...

Fragmenty reportażu M. Bocheńskiej

KARDYNAŁ MIGUEL OBANDO Y BRAVO: „Od 1979 roku do 1986 roku Kościół zapłacił wysoką cenę za pełnienie swych funk-

cji wzrosły, kiedy zaczęliśmy mówić o łamaniu praw człowieka. Ataki wzmagaly się, lecz mimo to zawsze głosiliśmy, że konflikty trze-



RZECZNIK PRASOWY EPISKOPATU: „Żeby zrozumieć rzeczywiście nikaraguańską, trzeba zdać sobie sprawę z roli, jaką pełni kardynał Miguel. W pełni kampanii wyborczej ruch sandinowski wyciągnął zdjęcie kardynała z Ortegą, aby zdobyć więcej głosów. To obrazuje rangę, jaką naród przypisuje przewodnictwu Kościoła oraz jak wielkim obdarza go autoritetem. Chcę podziękować za przykład, jaki dał nam Kościół polski, ponieważ uważamy, że w najnowszej historii Polski i Nikaragui było wiele podobieństw. Wierzę również, że powiew wolności z Nikaragui dotrze do innych państw Ameryki Łacińskiej, w tym także na Kubę.”

opr. MACIEJ KWASNIEWSKI

BARTOSZ WĘGLARCZYK

ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI:

Jeżeli w Centralnej Europie albo w Związku Sowieckim rzeczy pójdą źle — a mogą — nie wyda mi się, że będziemy świadkami powrotu do apodyktycznego, zadufanego w sobie stalinizmu. Zamiast tego zobaczymy zwrot w kierunku jakiejś ogromnym stopniu nacjonalistycznej formy dyktatury, choć może będzie to coś, co ja nazywam „Świętym Przymierzem” między sowiecką armią i rosyjskim kościołem prawosławnym — spowodowane przez uczucie zacieklego, rosyjskiego nacjonalizmu. To z kolei może spowodować nawet jeszcze bardziej skrajne reakcje nie-Rosjan.

Opuszczałem Związek Sowiecki z głębokim przeczuciem czegoś złego. Dochodzimy do punktu, w którym Gorbaczow i jego koledzy będą musieli podjąć kilka uzasadnionych decyzji — wszystkie są bardzo trudne i niosą ze sobą poważne niebezpieczeństwo. Musi on albo przyspieszyć pierestrojkę, naprawdę popychając ją w kierunku pluralizmu i wolnego rynku, albo też musi spróbować poskromić nie-Rosjan.

W końcu lat czterdziestych prezydent H. Truman miał wokół siebie grupę twórczych ludzi, którzy postawili sobie pytanie: jak Zachód powinien odpowiedzieć na upadek Niemiec. Teraz nadszedł

czas, byśmy zapytali samych siebie... jak powinniśmy zareagować na oczywisty upadek Związku Sowieckiego? Możemy albo rozważyć nie ukształtować nowy świat, albo po prostu pozwolić, by stary się rozpadł — jego szczątki mogą okazać dla nas niebezpieczne.

RICHARD NIXON:

Ze wszystkich stron słyszymy, że idee Zachodu zwyciężyły i że

Gorbaczow wciąż wydaje 20% budżetu na broń — w porównaniu z 6% wydawanymi przez Stany Zjednoczone. (...) Sowiecka przewaga w czołgach, broni chemicznej i wojskach powietrznych została utrzymana, a w niektórych przypadkach powiększyła się. Po tę militarna Związku Sowieckiego jest większa niż wtedy, gdy Gorbaczow obejmował władzę. Nawet, jeśli w niektórych uszach je

jest uczynić lepszym życie sowieckich ludzi, powinniśmy mu pomóc. Ale nie powinniśmy pomagać, jeśli jego ostatecznym celem jest utrudnić życie Zachodowi, używając zachodnich subwencji do zbudowania ekonomicznie i militarnie silniejszego Związku Sowieckiego, prowadzącego tę samą, agresywną politykę zagraniczną. (...)

Spójrzmy na komentarz w New York Timesie: „Tydzień temu Rosja osiągnęła dojrzałość. Pozwoliła swym obywatelom na całą zabawę i rytuał wiążący się z prawdziwymi wyborami — głosowanie, nie publiczne, przez podniesienie ręki, ale prywatnie za zamkniętymi drzwiami, w pomieszczeniu zasłoniętym czerwoną kotarą”. Większość osób będzie zapewne myślała, że ten komentarz napisano o Rosji Gorbaczowa w 1989 roku. W rzeczywistości napisano go o Rosji Stalina w latach trzydziestych. Gorbaczow z pewnością nie jest stalinistą, ale z równą pewnością nie jest także Jeffersonowskim demokratą. (...)

Powinniśmy mu pomóc — ale tylko wtedy, gdy jego reformy zajdą ostatecznie daleko, by mieć szansę powodzenia i jeżeli w ich rezultacie, Związek Sowiecki stanie się mniej represyjny u siebie w domu i mniej agresywny za granicą.

(opr. T.M. „Time”, 18.12 1989)

ZSRR

- znaki zapytania

komunizm został pokonany. A jednocześnie komunista o nazwisku Gorbaczow jest najpopularniejszym człowiekiem w Europie. Przyjrzyjmy się bliżej tej nowej, międzynarodowej supergwiazdzie. Jako komunistę idzie mu nie o odrzucenie marksizmu, jak milionom demonstrujących we Wschodniej Europie, ale o odmłodzenie go. Jest on dumnym, rosyjskim nacjonalistą.

go głos zdaje się być głosem gołębia, jego ostre szpony wciąż powodują, że wygląda jak jastrząb. (...)

Gorbaczow dokonał zmian, ale są to zmiany „w głowie”, nie „w sercu”. Skoro używa on swej głowy, my nie powinniśmy zapominać o naszych. W planowaniu pomocy dla Gorbaczowa musimy trzymać się fundamentalnej zasady. Jeżeli jego ostatecznym celem

Dziś, kilka miesięcy po obaleniu „geniusza Karpat” Bukareszt nie różni się właściwie od szarej, ponurej metropolii jaką był za czasów niedawnego dyktatora. Polatano okaleczone pociskami ściany budynków, wstawiono wybite szyby, trwają remonty spalonych i zde-molowanych gmachów. Nie ma już na murach wymalowanych farbą napisów, zniknęły wykonane techniką ksero prymitywne plakaty.

Miasto nie przypomina też obozu warownego, jakim było w burzliwych dniach grudniowej rewolucji. Nie ma czołgów, opancerzonych transporterów i dział. Nie słychać strzałów — chyba że nocą, na cieszących się złą sławą przedmieściach, ale to odgłosy bandyckich porachunków. Ulic nie patrolują już cywile z niebiesko-żółto-czerwonymi opaskami. Skończyły się ciągle re-wizje i kontrole dokumentów.

DOBRODZIEJSTWA WOLNEGO RYNKU

W ciągu dnia przed sklepami spo-żywczymi ustawiają się kolejki ni-czym u nas przed „urynkowieniem”. Istotnie, jest po co stać. Pomoc żywnościowa z całego świata pozwoliła na zapełnienie półek artykułami może niezbyt atrakcyjnymi dla Polaka, ale Rumuni przyzwyczajeni przez lata realizacji programu „naukowego wyżywienia” do 300 gram chleba dzien-nie i okrawków baraniny z resztkami drobiu rozkoszują się możliwością za-kupu bez kartek mięsa, wędlin czy na biału. Przedtem wydawano na osobę 5 jajek miesięcznie, teraz, gdy ktoś chce, może odżywiać się wyłącznie ja-jami. A to już jest jakaś wolność.

Pamiętne z grudnia szerokie a opu-stoszone arterie też są przeszłością. Nie ma kartek na benzynę, więc na uli-cach tłok jak w Nowym Jorku. Kie-rowcy odbijają sobie wieloletni przy-mus garażowania „pod chmurką”, jeź-dzą i z potrzeby, i dla przyjemności. Wieczorami w oknach bloków osiedlo-wych jasno! Kiedyś wolno było instalo-wać w mieszkaniach po 2—3 40-wa-towe żarówki. Teraz świeci się ile kto chce.

W ulicznym tłumie wielu Węgrów, Jugosłowian i oczywiście Polaków. Teraz znów jeździ się tu na handel, otwarty został, nowy, niezwykle chłon-ny rynek zbytu. Oczywiście czarny ry-nek. Handelek w Rumunii istniał zaw-sze, ale ileż wymagał isticie konspiracyj-nych zabiegów... Tak, bo kontakty z obcokrajowcami były oficjalnie zakazane, a jak dobić targu bez zamienie-nia choćby kilku słów. Teraz transak-cje zawiera niemal każdy z każdym. Mydło, papierosy (ale te lepsze), kos-metyki, a nawet proste narzędzia ślu-sarskie natychmiast znajdują nabyw-ców skłonnych płacić, także w dola-rach. Kto nie chce włożyć się po uli-cach, może posiedzieć przed telewizo-rem. Wreszcie jest co oglądać — Ce-aucecu pozwał na emitowanie pro-gramu zaledwie 2—3 godziny na dobę — teraz nadawany jest „na okrągło” do późnej nocy.

Zresztą wieczorami po ulicach cho-dzić nie warto. Miasto tonie w ciem-nościach. Oszczędnościowy program wykorzystania energii elektrycznej spo-wodował likwidację prawie 70 procent ulicznych latarni a tego szybko odbu-dować się nie da. A zresztą w dzień dzieją się ciekawsze rzeczy.

SPOŁECZNE NIEPOKOJE

Codziennie prawie na placu Victo-rii odbywają się jakieś wiece, mityn-gi czy demonstracje. Jedne popierają prezydenta Iliescu, inne wręcz prze-

ciwnie, żądają jego ustąpienia. Cza-sami dwa maszerujące pod sprzecznymi hasłami pochody spotykają się i wtedy w ruch idą kamienie i kije od transpa-rentów. Zanim nadciągną siły porząd-kowe jest już zazwyczaj trochę poro-zbijanych głów. O co demonstrującym chodzi?

Odpowiedź jest prosta. O komun-i-stów. Społeczeństwo, zwłaszcza jego młodsza część, a więc studenci czy mło-dzi robotnicy palają wręcz nienawiścią do wszystkiego. Co choć odrobinę pach

Ceaucecu, Iliescu, ... co dalej?

(Korespondencja własna z Bukaresztu)

nie komunizmem. Tymczasem więk-szość tych, którzy znaleźli się u wła-dzy po obaleniu reżimu, była wcześnie-j, w jakiś sposób, związana z Ru-muńską Partią Komunistyczną. Prezy-dent Iliescu był członkiem KC RPK, jego zastępca Dmitru Mazilu obracał się w kręgach komunistów, podobnie jak Petru Brucan, obecny premier. A generałowie — jak można było zostać generałem nie będąc zaufanym czło-wiekiem dyktatora?

WOLNE WYBORY TUŻ

Oliwy do ognia dolewa ciągle prze-suwanie terminu wolnych wyborów. Zapowiadano je na luty, potem na ma-rzec, wreszcie ustalono ostateczny ter-min w maju. I przesunięto go do jesie-ni. Ponoć po to, by kilkadziesiąt drob-nych partyjek i ugrupowań politycz-nych miało czas okrzepnąć i wysunąć odpowiednich kandydatów, ale takie-go tłumaczenia nikt nie chce słuchać.

Z kolei zwolennicy Iliescu widzą w nim rozważnego, dalekowzrocznego po-lityka zdolnego wyprowadzić kraj z kry-zysu politycznego i gospodarczego. Ży-wią też obawy przed zdecydowanym odrzuceniem wszystkiego co socjalisty-czne. I nie ma co się dziwić — w koń-cu około 3 mln Rumunów z przyna-leżności do RPK, bądź z pracy w jej organach i agendach, czerpało mniej-sze czy większe korzyści. Liczą więc, że Iliescu coś z tego ocali.



Fot. W. SUMIŃSKI

Wszyscy są zniecierpliwieni prze-wlekłym rozliczaniem się z odpowie-dzialnymi przedstawicielami dyktatu-ry. Owszem, tuż po grudniowych wal-kach skazano kilkunastu funkcjonariu-szy „Sekuritate”, a w lutym odbył się wielki proces 4 najbliższych współpra-cowników Ceaucecu, lecz jest to kro-pła w morzu oczekiwań. Pytaniem, które wszyscy zadają sobie w metrze czy kolejkach przed sklepami, jest: co się z nimi stało? Przecież, jak informo-wano tuż po zakończeniu walk, w ręce powstańców wpadło kilkanaście tysię-cy obrońców reżimu. Nieliczni osądze-ni otrzymali wyroki w granicach 6—10 lat więzienia. A pozostali? Czekają na amnestię? Wielu z tych, którzy sztur-mowali gmach KC, zdobywali Pałac Republiki czy bronili pierwszej siedzi-by nowych władz — budynku telewi-zji, publicznie teraz żałuje, że schwy-tanych „psów Draculi” nie zastrzelilo na miejscu.

A nastroje społeczeństwa ulegają stopniowej radykalizacji. Oto 12 lute-go na placu Victoriei, naprzeciw gma-chu zajmowanego przez obecną władzę, stanęli nie jak dotychczas studenci czy robotnicy lecz — żołnierze i młodszy oficerowie. Demonstrowali bez przerwy trzy dni, co prawda nie używając bro-ni, ale niebezpieczeństwo jakiejś pro-wokacji istniało. Żądali dymisji mini-stra obrony, generała Nicolae Militaru a także zmian w przebiegu zasadniczej służby wojskowej.

Dotychczas poborowi, prócz niewiel-kiej liczby wyselekcjonowanych do wojsk pancernych czy lotnictwa, tra-fiali w szeregi piechoty. Tam zaś by-najmniej nie uczono techniki walki, sztuki wojennej, lecz dawano w garść łopaty i posyłano na budowy, bądź do kopalni. Wojsko wspierające powstań-ców nie było w stanie sprostać dosko-nale wyszkolonym grupom „Sekuritate” i ponosiło ogromne straty, a starcia w stolicy zamiast kilku godzin trwały blisko 5 dni właśnie z powodu słabego wyszkolenia żołnierzy. Generałowi Mi-litaru zarzucano zaś współudział w ma-sakrze w Timisoarze, czego mu zresztą nie dowiedziano.

Militaru ustąpił, co do pozostałych żądań podjęto jakieś negocjacje, ale już 18 lutego młodzież reprezentująca opcje radykalne („precz z komuniz-mem”) zaatakowała siedzibę rządu Iliescu. Atak został odparty, zginęło co najmniej 10 osób, a niedługo potem siły porządkowe przeprowadziły pacyfikację domów i lokali zajmowanych przez organizacje występujące otwar-cie przeciw obecnej władzy. Były are-stowania. Aby uspokoić opinię publi-czną Iliescu kilka dni później rozsze-rzył swój tymczasowy gabinet do 120 osób, reprezentujących już niemal wszy-stkie aktualne orientacje polityczne. Kolejnym gestem było usunięcie z ce-ntrum miasta pomnika Lenina. Wątpli-we jednak, by wpłynęło to uspokaja-jąco na ludzi, którzy coraz otwarciej mówią, że zamienili jedną dyktaturę na drugą. Nieporównanie łagodniejszą i wciąż powtarzającą slogany o demo-kracji, ale jednak.

I trzeba pamiętać, że dziesiątki ty-sięcy sztuk broni nie wróciło po grud-niu do magazynów wojskowych. Sytua-cja gospodarcza kraju jest niełatwa. Co będzie, gdy wyczerpią się zagrani-czne dary, a dogorywające rolnictwo i dychawiczny przemysł zmuszą znów do wprowadzenia reglamentacji i za-ciskania pasa?

WIESŁAW BENDKOWSKI

Ostatni skrawek kresów Rzeczypospolitej. Zdeptany, ograbiony i zatruty. Jego dewastacja nadal trwa.

Wielki Łowczy PRL, nie tak dawno minionej epoki, pułkownik Kazimierz Doskoczyński fantazję miał istic kawalerską. Rozkazał kupić najnowszy japoński kolorowy telewizor, wtedy już, za dobrych gierkowskich czasów, trudny do zdobycia. Kupiono. Rozkazał przywieźć do myśliwskiego szalasu z marmurowymi łazienkami i dębową boazerią w zapadłym kącie Bieszczadów, tuż nad sowiecką granicą. Przywieziono. Z zainstalowaniem było gorzej. Żaden z podwładnych nie wiedział jak się do tego zabrać, a towarzyszył pułkownik wcześniej równie miał znacznie ważniejsze zadania (choćby służąc w obstawie Bieruta), niż studiowanie języków obcych czy instrukcji obsługi elektronicznych urządzeń. Kręcił wsi skimi gałkami. Bezskutecznie. Pod wieczór podjął decyzję. Poleciał wynieść diabelską maszynę pod najbliższe drzewo. Już po pierwszym strzale eksplodował kineoskop. Poprawił z drugiej rury. Nikt nie śmiał mu przeszkodzić.

PAN I WASALE

Był samowładnym panem na tysiącach hektarów lasów i setek okolicznych wsi. Jednym skinieniem ręki nakazywał przesiedlenie niewygodnego osadnika lub spalenie drewnianej chatynki skierowanej przez artystę rzeźbiarza postawionej bez jego zgody. W Ustrzykach Dolnych, Lesku i Sannoku wszyscy wiedzieli z kim mają do czynienia. Zwykli ludzie zgrzytali zębami i schodzili potulnie z drogi. Lokalna kaczka przescigali się w umizgach, odgadywali w lot życzenia Wielkiego Łowczego.

W początkach lat siedemdziesiątych, a może jeszcze nieco wcześniej obowiązującym hobby wysokiej rangi funkcjonariuszy bylelej przewodniej siły narodu stało

się myślistwo. Coraz częściej też na palcu tego lub owego towarzysza pojawiał się pierścionek herbowy. Na najwyższym szczeblu dączy już mieli wszyscy od dawna, a działki, mimo niechęci do nauki, i tak ciepłe posady zgodnie z „beneficjami nomenklatury” miały zapewnione.

Pełne poczucie życiowego sukcesu dawała możliwość pochwalenia się nowo nabytym sztucem i zaprezentowania wiszących nad kominkiem imponujących wieńców karpackiego jelenia. Wychodząc na przeciw zapotrzebowaniu narodu i społeczeństwa (tego nomenklaturowego oczywiście) podpisano kontrakt z austriackim Manlicherem na zakup licencji. Pierwsze kilkaset sztuk broni myśliwskiej montowanej z importowanych części rozprowadzono wśród zaufanych. Był kto jej do ręki nie dostał.

JAK USTRZELIĆ BYKA?

Pozostał jeszcze problem: jak ustrzelić jeleniowego byka? Na mozolne zapoznawanie się z arkanami sztuki łowieckiej, poznawanie tajemnic kniei i życia dzikiego zwierza towarzysze z aparatu czasu i chęci nie mieli. O etyce łowieckiej nie słyszał żaden. Po prostu nie znał tego pojęcia. Na odpowiednio wysokim szczeblu zapadały decyzje i właściwe organa energicznie przystępowały do działania. Odbierano kołom łowieckim dotychczas dzierzawione przez nie, najbogatsze w zwierzynę obwody, wyłączano z administracji Zarządów Lasów Państwowych wielkie masywy leśne z ostojami zwierzyny, likwidowano rezerwy przyrody, przesiedlano całe wsie.

Wysokie na parę metrów ogrodzenia z drucianej siatki ciągnęły się setkami kilometrów, aby niepowołane oczy nie mogły przeszkodzić odpoczynkowi uprzywilejowanych i aby intensywnie dokarmiana zwierzyna nie rozlaźliła się za bardzo po okolicy. Na polanach, gdzie odbywały się rykowiska, na leśnych duktach i przesiekach stawiano luksusowe ambony. Pod nimi okrążył rok wykładano nęciska, aby przyzwyczajone do stałego miejsca żerowania dziki lub jelenie, bez specjalnego trudu mogły stać się myśliwskim trofeum.

DACZE I PAŁACE

Jak grzyby po deszczu wyrastały myśliwskie pałace i pałacyki, otrzymujące dla zmy-

lenia księgowych mazwy ośrodków doskonalenia zawodowego, hoteli robotniczych, stacji doświadczalnych gospodarki leśnej, czy nawet domków myśliwskich dla... dewizowców: Łącko, Przelazy, Arłamów, Muczne, Łodyna — to tylko te najbardziej znane, bo najczęściej był w nich sam Jaroszewicz czy Gierek, a nawet zaszczytlił je swoją obecnością towarzysze z bratnich krajów.

Każdy z takich ośrodków posiadał lądowiska helikopterów, specjalne linie telefoniczne, obszerne, utrzymywane przez cały rok (bo a nuż dostojni goście zapragną przybyć z wizytą) zaplecze z doskonałymi kucharzami, cukiernikami, masarzami. Gdy swego czasu odpowiedzialny za sprawy przemysłu z-ca członka Politbiura tow. Zieliński ustrzełił w Przelazach w woj. zielonogórskim przez parę lat specjalnie dla niego dokarmianego odyńca, to mógł następnego dnia w bagażniku służbowego „Poloneza” zawieźć do Warszawy parę dziesiątków kilogramów świeżo uwędzonej kiełbasy. Inni mniej zapobiegliwi po prostu tusze padłych od kuli jeleni, saren czy dzików polecali odstawić do najbliższych punktów skupu spółdzielni LAS. Pieniądze i to nie małe, zasilaly ich prywatne kiesy.

Bieszczady

Owczesny I sekretarz województwa krośnieńskiego, niejaki tow. Kandefer zadanie miał ułatwione. Po wprowadzonym przez ekipę Gierka nowym podziale administracyjnym kraju na „jego” właśnie terenie leżały Bieszczady. Nieporównywalna z żadną inną w Polsce, przepiękna kraina, ostatni skrawek kresów Rzeczypospolitej. Wsadzone w powietrze cerkwie, puszczone z ogniem ubogie bojkowskie wsie, z latami zarosły zielonym burzanem. Na nie uprawiane pola wkroczyły jałowce i olszyny, rozmnożył się dziki zwierz. Niedźwiedzie usłały swoje gawry pod Lopiennikiem. Nad Maniowem nocami wyły wilki. Zielone leśne mory okrywało okaleczoną, opuszczoną przez ludzi ziemię. Z najwyższych szczytów można przy dobrej pogodzie dostrzec Gorgany, Czarnohore a nawet, jak twierdzą niektórzy, światła Lwowa.

MÓGL BYĆ TURYSTYCZNY RAJ

Od 1956 roku coraz częściej zaczęli odwiedzać Bieszczady turyści. Nawet nie wiadomo, kiedy stały się chyba już ostatnią w Europie enklawą dzikiej wspaniałej, bujnej przyrody karpackich gór. Tu można było zrealizować marzenie powrotu do natury, Bieszczady stały się modne. Spotkać można było tam pełnych zachwyty Niemców, Anglików, Japończyków. Większość wracała w następnych latach. W Bieszczadach zaczęli szukać schronienia ludzie zmęczeni cywilizacją, prześladowani za przekonania, nieszczęśnicy szukający ratunku przed powrotem do narkomanii, artyści.

W 1979 roku po długich bojach ukazała się książka W. Michałowskiego i J. Rygielskiego nosząca tytuł „Spór o Bieszczady”. Nie zyskała aprobaty władz. Na skutek interwencji Komitetu Wojewódzkiego PZPR z Krosna skazano ją na przemiał. Wykonanie wyroku udało się uchylić tylko dla niewielkiej części nakładu. Sierpień 1980 umożliwił jej powrót na witryny księgarskie. Niestety Bieszczadów nie udało się uratować. Papierowych, nigdy przez nikogo nie przestrzeganych uchwał, pla-



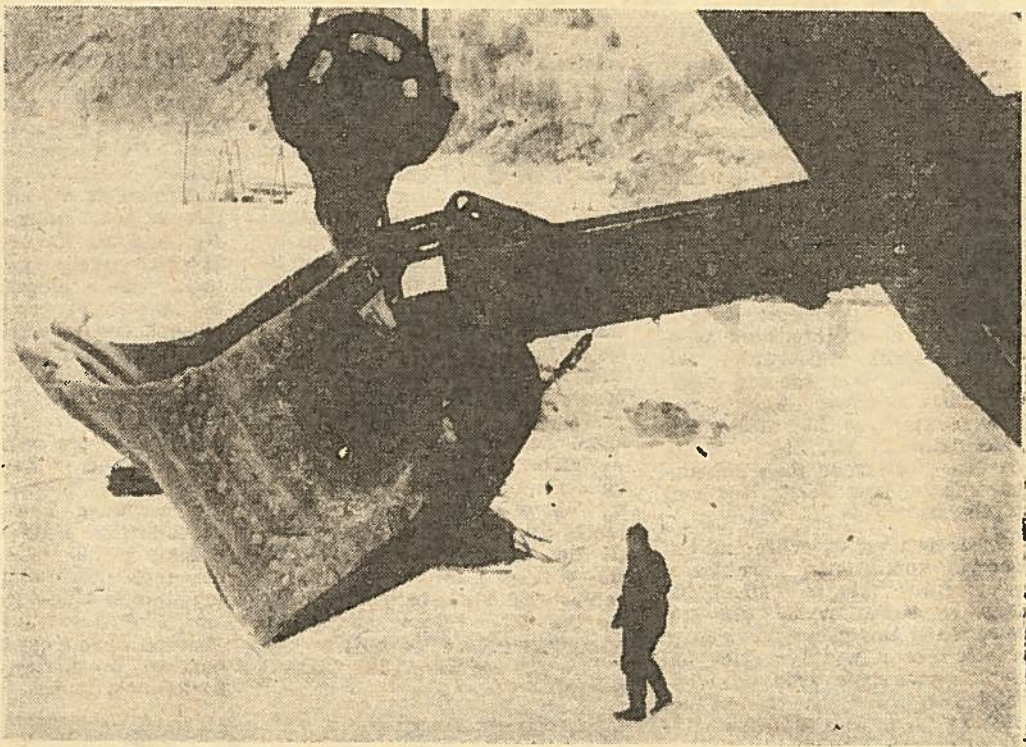
Wieczór nad jeziorą Solińskim

nów i koncepcji „zagospodarowania” tego regionu było sporo. Nie warto zwracać sobie nimi głowy. Bieszczady są klasycznym przykładem, do czego prowadziła „przodująca rola partii”, dyktatura łapaków, którzy w poczu ciu swej bezkarności deptali prawa natury i ludzi.

WŁADZA MIAŁA. ZAWSZE RACJĘ

W Bieszczady wladowano dziesiątki miliardów złotych, dosłownie utopiono je w błocie, zmarnowano po to, aby zniszczyć, zlachmanić ostatni już w Polsce skrawek, który dzięki rządzeniom losu długo opierał się zakusom managerów komunistycznej gospodarki. Jedyłą inwestycją, jaka w tej części kraju może być uznana za celową, była budowa zapór wodnych kaskady Sanu w Myczkowcach i Solinie. Ale tu należy wspomnieć, że ich koncepcje i wstępne projekty powstały jeszcze przed wojną.

Na siłę prowadzona akcja osadnicza przyniosła oplakane efekty, ale nabijała przy okazji kiesy różnych kombinatorów i lokalnych kacyków. Rabunkowo prowadzona gospodarka leśna (a Polska jest dziś jednym z najuboższych w lasy państw europejskich) doprowadziła do ogromnych, nieodwracalnych zniszczeń w drzewostanie, a miliony metrów sześciennych buków, jodeł i dębów zgnily oko-



Ciężki sprzęt przy budowie bieszczadzskich dróg.

— prominenckie eldorado

rowane w sągach. Wybudowano „kombinat” drzewny w Ustianowej, którego od paru lat nie można uruchomić, bo ustawione w nim maszyny i urządzenia linii technologicznych są wadliwie zaprojektowane. Kosztował miliardy a jest jedynie... tartakiem. Skandalicznym nieporozumieniem było również wybudowanie oczyszczalni ścieków w pobliskich Ustrzykach Dolnych.

Gdy protesty opinii publicznej przeciwko masakrowaniu przyrody w Bieszczadach przybrały na sile — ogłoszono o ustanowieniu, obejmującego najwyższe partie górskie, kadłubowego Parku Narodowego o powierzchni 5587 ha, przepolowanego ruchliwą szosą. Dalej jednak trwał w nim wyrąb drzew i pracował kamieniołom w dolinie Terebowca. Pod pretekstem konieczności wywiezienia zaatakowanych przez pasożyty partii drzewostanu poprowadzono, nie licząc się z kosztami, leśne drogi. Następnie zamykano je szlabanami i ustawiano myśliwskie amfony. Zarówno drogi jak i dojazdy do ambon wyasfaltowano, aby dostojni towarzysze przeżywając myśliwską przygodę przypadkiem nie wleźli w błoto. Granice Parku Narodowego poprowadzono zresztą w ten sposób, aby w znacznych partiach obejmował wyłącznie połoniny, a nie przyległe do nich partie lasów.

MILIARDOWE STRATY — NIEODWRACALNE SZKODY

Nudni naukowcy bredzący coś o biotopie, o ekosystemach, o konieczności zachowania otuliny nie mieli w konfrontacji z pułkownikiem Doskoczyńskim szans. Przecież nie po to parę tysięcy więźniów budowało drogę od strony Stuposian, karczowało puszcze i wznosiło nasypy i mosty do myśliwsko-partijnego Eldorado, aby pętały się po nim jacyś turyści i niepotrzebnie straszyli zwierzęne.

Zeby ostatecznie dać odpór różnym insynuacjom pułkownik zdecydował, że w pobliskiej Tarnawie, nad górnym biegiem Sanu powstanie wzorcowa ferma hodowli bydła obliczona na parę tysięcy bukatów. Wielkie hangary postawił w należytym tempie wojsko. Po dobre fermy wzniesiono w Wetlinie, Wołosatym — wszystkie na granicach Parku Narodowego. Tu należy wspomnieć, że ferma na 3000 sztuk bydła produkuje tyle ścieków organicznych co 30-tysięczne miasto. Ferm takich pod żadnym pozorem nie wolno lokalizować w górach. Niestety, są one jeszcze w Bieszczadach, choć nie ma tam już od lat Wielkiego Łowczego PRL. W ostatniej chwili załapał się na zasłużoną i odpowiednio wysoką partyjną emeryturę.

W fermach, które kosztowały 5 razy więcej niż takie same budowane na nizinach, zaledwie 30 procent stanowisk było przez pewien czas zajęte przez wychudzone zwierzęta. Tylko raz wielkie obory były pełne bydła, kiedy odwiedził je Gierek wraz z ekipą. Parę dni wcześniej wypożyczono zwierzęta od prywatnych rolników i przywieziono je z odległych okolic. Niezależnie od zniszczeń środowiska, w czasie ostatniej, raczej łagodnej zimy, paszę dla tych zwierząt, które jeszcze pozostały mu siano sprowadzać z nizin. Koszt kilograma żywca w ten sposób wyprodukowanego był znacznie wyższy niż mięso importowane z USA czy Argentyny.

ZŁA PASSA TRWA

Rozliczenie z karygodnych poczynań w Bieszczadach dotychczas nie nastąpiło i należy wątpić czy to kiedykolwiek nastąpi. Muczne — przemianowane swego czasu na część pułkownika na Kazimierzowo — wróciło do dawnej historycznej nazwy, podobnie jak kilkadziesiąt innych bieszczadzskich wsi, a tow. Jaroszewicz

na pewno nie będzie więcej strzelał tu do tubów i niedźwiedzi.

Po ogłoszeniu stanu wojennego nastąpił w Bieszczadach godny następcą pułkownika Doskoczyńskiego — pełnomocny minister PRL i dyrektor super-kombinatu IGLOOPOL towarzysz Brzostowski. Potrafił działać równie zdecydowanie i efektywnie jak poprzednik. Bieszczady zapamiętają go na długo. Na jego polecenie brygady drwali wyposażono w dynamit i w ten sposób „zwiększono urobek masy rębnej, którą pozyskiwano również z obszaru Parku Narodowego.

Podobnie barbarzyńskiej i rabunkowej metody karczunku drzew nie stosuje się nawet w tajdze syberyjskiej. Kolejne dziesiątki miliardów złotych, tych przedinflacyjnych jeszcze, wladowano w osławione fermy, które jedynym zabiegiem nomenklaturowy manager uczynił dochodowymi uzyskując anulowanie ciążących na poronionych inwestycjach długów. Wywiezione z bieszczadzskich połowań trofea przyczyniły się w sposób zasadniczy do takiego właśnie stanowiska ówczesnych decydentów.

Podobnie tow. dyrektor uzyskał zgodę na udzielenie pomocy w prowadzeniu osławionych ferm przez nadwiślańską brygadę wojsk MSW. W nich właśnie utrzymywani na koszt skarbu państwa rekruci odbywali większą część zasadniczej służby wojskowej. Uzyskana w taki właśnie „tani” sposób wołowinę do starczano na potrzeby utrzymania stacjonujących w Polsce formacji zaprzysiężonej armii kalkulując cenę bardzo, bardzo umiarkowanie. Księgowany koszt uzyskania kilograma żywca był niezwykle niski. Księgowi towarzysza dyrektora IGLOOPOLU to byli naprawdę dobrzy fachowcy. Ich udział w ostatnim przedsięwzięciu ex Ministra Brzostowskiego, ale ciągle jeszcze szefa IGLOOPOLU był decydujący. Szacowali wartość ferm, połonin, bieszczadzskich kniei i kombinatów przetwórstwa. Kompetentnie, fachowo. Wyszyły śmiesznie niskie kwoty. Powołano prywatną spółkę. Pierwsze skrzypce gra w niej wiadomo kto. Nareszcie Bieszczady będą miały dobrego gospodarza. Szczerego i oddanego sprawie socjaldemokratę, towarzysza, o nie, przepraszam, kolegę Brzostowskiego. A sztaby wybitnych naukowców nadal intensywnie pracują nad opracowaniem propozycji i wcieleniem w czyn idei rozszerzenia granic Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Już trzecie dziesięciolecie.

WITOLD MICHAŁOWSKI

Niech żyje Żarnowiec!

440 megawatów zamkniętych w sympatycznej metalowej puszcze. Światło w każdym mieszkaniu. Czysta energia, bez spalin, smogu, radioaktywnych pierwiastków wyrzucanych przez komin, bez hałd popiołu, zniszczonych „stref ochronnych”, czarnych ścian domów i przysypanych sadzą okien. Przecież tak niewiele trzeba, by czuć się w pełni obywatelem Europy. Wspomniana na wstępie metalowa puszka, obieg chłodzenia pierwotny, wtórny, moderatory, duża platforma pod spodem reaktora, duża betonowa kopuła nad halą reaktora, w hali oczywiście podciśnienie... Ale, ale... coś tu nie gra — gdzie ta duża betonowa kopuła nad halą? Nie ma? Czyżby ukradli?

Rzecz w tym, że ochronnej betonowej kopuły nad Żarnowcem w ogóle nie było w planach. Za drogo się kalkulowała. Cena stosowanej w całym cywilizowanym świecie osłony, wytrzymałej bez kłopotu uderzenia średniej wielkości myśliwca, a nawet co większy „chiński syndrom” — czyli Czarnobyl AD 1986, przekraczała podobno połowę kosztów całego przybytku atomowego szczyścia. Nie było nas na nią stać.

Gdy pod koniec lat siedemdziesiątych w podobnym obiekcie „Three Mile Island” w USA nastąpiła podobna jak w Czarnobylu awaria, do tragedii nie doszło między innymi dlatego, że nad „Three Mile Island” kopułę jednak postawiono, nie żałując środków. Zresztą przepisy inaczej nie pozwalały.

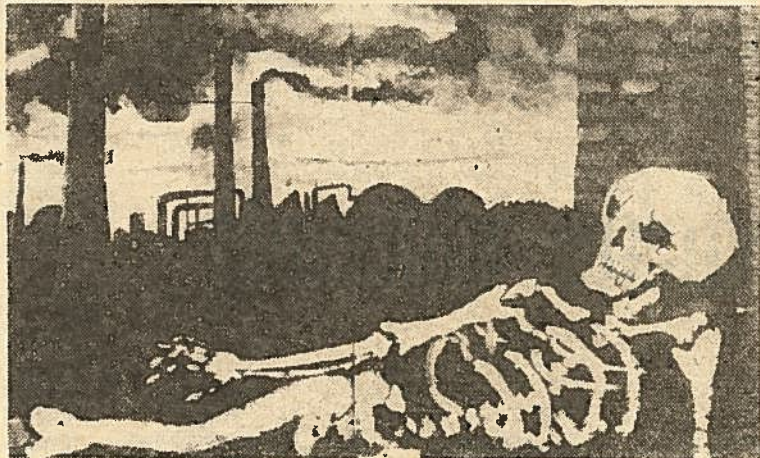
Żarnowiec miał być na tyle bezpieczny, że beton betonowi przepuścił. Tylko ludzie nie za bardzo chcieli przepuścić. Nie zgadzali się ani na brak kopuły, ani lokalizacji nieopodal Trójmiasta, ani nawet samego reaktora ludzie ciemni nie chcieli przepuścić z portu na plac budowy. Ba! Głოდowali, by obronić przed „oświeceniem”. W końcu ci ciemni ludzie wygrali. Do bilansu zabraknie za kilka lat 440 megawatów, a węgla brak... straszają energetycy. Nie brak natomiast kolejnych przykładów działalności „nieodpowiedzialnych”...

Elektrociepłownia „Pruszków II” pod Warszawą. Zaprojektowana w latach 70 miała ogrzać stolicę, podobno nawet zastąpić wyeksploatowane obiekty na Woli i w samym Pruszkowie. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Zieloni, nachodzący kogo się da, maszerujący pod na wpół wzniesione budynki, do dyrekcji budowy, piszący gniewne petycje i straszący zademą totalną. Trzeba było wydać cenne dewizy na dodatkowe filtry (redukcja pyłów z 97 do 99,75 czy nawet 99,95 proc.), przygotować się do nabycia odpowiednich kotłów, wdrożyć nowe technologie i wyjść naprzeciw żądaniom ludności.

Teraz Pruszków II może i miałby szansę na bycie najczystsza elektrociepłownią w Polsce, rzeczywiście wyręczającą kilka kopaczących w centrum miasta „spalinówek” i „węglówek”, ale nie z tego. Nowy program ochrony środowiska premiera B. — czyli likwidowanie niedostatku złotych przez zarzynanie złotych kur — dał efekty. Warszawa budziej

czystego Pruszkowa II nie wybuduje, bo budżet centralny zabierze jej ponad 60 procent ziółwek. I nie tylko na ciepłownię nie będzie, ale pewnie nawet na szkoły, szpitale i żłobki.

Co będzie? Lód na ścianach, gdy następna zima przypomni sobie o nas — straszą znawcy. Bo do bilansu zabraknie kolejnych megawatów... I tak by można mnożyć, niemal w nieskończoność. Najgłośniejsi jednak krzyczą najsilniejsi. Podstawy polskiego kryzysu, zżerają 75 proc. produktu przemysłu — jak wąż własny ogon. Żeby wydobyć tonę węgla — trzeba bezpowrotnie stracić 60 kg stali w urządzeniach, stemplach itp. Wydobyty węgiel trafia do elektrowni, tam zmienia się w prąd i ciepło, przy okazji zatrzymując atmosferę 5 milionami ton SO₂ rocznie następnie energia wędruje do hut, w których robi się stal za pomocą koksu.



Żeby się wszystko kręciło — działa zasilany prądem transport kolejowy, ze stali powstają w fabrykach piękne maszyny... które wydobywają węgiel, wożą węgiel, spalają węgiel, przesyłają energię. Jednym zdaniem — czysta poezja. A czy ktokolwiek już słyszał o bankrutującej kopalni, pompującej solankę do Wisły? A są przecież aż 4 takie kopalnie — dzięki którym cena dodatkowej korozji — np. rur wodociągowych i grzewczych wynosiła jeszcze w 1985 roku ponad 200 miliardów złotych! Czy ktokolwiek słyszał choćby szepem podaną informację o zrujnowanej braku popytu wielkiej hucie czy koksowni? Kto o tym słyszał?!!

Kilkadziesiąt procent polskiego przemysłu dającego strukturalną inflację kręci się w najlepszą. Bankrutują zaś i zwalniają pracowników głównie fabryki produkcyjne, ograniczając produkcję dóbr konsumpcyjnych. Program Balcerowicza im przede wszystkim, a także rolnictwu i rzemiosłu, niesie galopującą recesję, co — jeśli nie skoryguje się tego programu — musi doprowadzić do ponownej fali hiperinflacji. I do zatrucia środowiska.

Zieloni jako pierwsi stanęli oko w oko z ciężkobrojnym, hutniczo-górnictwem hobby. A kto protestował przeciw hutom i scentralizowanemu przemysłowi ciężkiemu — ten podważał władzę tego lobby w Polsce. To nie komu-

na rządziła naprawdę — ona była niejako polityczną emanacją PRL-em władali przede wszystkim panowie ze Wspólnot. Zjednoczeń i Gwarectw Oni właśnie zużywali większość dotacji, forsowali budowę niepotrzebnych z założenia hut, kopalni elektrowni. Np. budowa Żarnowca, który po 30 latach trzeba by wygasić, kosztować miała niemal połowę wyprodukowanej przez ten obiekt energii. Oni to władowali miliardy w przerwaną na szczęście budowę Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Przeciwko czemu zaś krzyczeli polscy ekolodzy najgłośniejsi? Przeciw zabawie w Żarnowiec, przeciw tragedii Śląska, przeciw hucie Siechnice, Skawinie, przeciw rozbudowie Huty Lenina (nie ludźmy się — nazwę zmieniono, ale duch pozostał), przeciw koksowniom w Hucie Katowice i Stonawie. Prawie zawsze obiektem ataków Zielonych były placówki naszego, prosperującego na razie znakomicie lobby.

Lat 1945 r. Dwa miesiące wcześniej skończyła się wojna. W połowie lipca oddziały NKWD ołoczyły rejon Puszczy Augustowskiej. W czasie brutalnej akcji pacyfikacyjnej, potocznie nazywanej „obławą”, aresztowano tysiące ludzi. Kilkaset osób zginęło bez śladu i los ich do dziś jest nieznanym. Ofiarami represji padło wielu żołnierzy Armii Krajowej, ale nie oszczędzono również ludności cywilnej — dzieci i starców.

Był nie tylko Katyń

Ta zbrodnia nie powinna być zapomniana. „Ludzie mają prawo do prawdy” — mówił w czasie ubiegłorocznej kampanii przed wyborami do Sejmu prof. Bronisław Geremek, ubiegający się o mandat poselski z woj. suwalskiego.

Przed trzema laty światową sensację wywołało odkrycie nieznanych mogił w okolicy Gib. Mówiono o „drugim Katyniu”. Próbie wyjaśnienia tragedii podjął Obywatelski Komitet Poszukiwawców Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Utworzyli go ludzie związani z podziemną wtedy „Solidarnością”. Niestety, nadal brakuje odpowiedzi na najważniejsze z pytań: Gdzie są groby ofiar NKWD?

Jerzy Urban, ówczesny rzecznik prasowy rządu cynicznie skomentował dramat mieszkańców Suwalszczyzny i ich bliskich: — Dzisiejsze władze polskie niczego w tej chwili nie wiedzą, aby w przeszłości ktokolwiek zginął... Władze ZSRR wciąż milczą.

Powojenną tragedię mieszkańców Suwalszczyzny przypomina książka Ireneusza Sewastianowicza i Stanisława Kulikowskiego ot „NIE TYLKO KATYŃ”. Wstrząsające relacje, nieznanne dokumenty. Zawiera listę zaginionych opracowaną przez Obywatelski Komitet Poszukiwawców i obszerną bibliografię.

Wartko napisany reportaż, a za razem przerażający w swojej wymowie dokument. Do nabycia w księgarniach i kioskach „Ruchu”.

PAWEŁ KRZYSZTOF
ZUBRON

Cena 2900 zł plus 100 zł na fundusz upamiętnienia ofiar NKWD.

Szable w dłoń

— „Z czego żyjesz?” — zapytałem kiedys pewnego trenera, który nauczał wiadania szablą. — „Z wyjazdów” — odpowiedział. Raz trafi mi się wyjazd z zawodnikami klubowymi, kiedy indziej z ekipą Polskiego Związku Szermierczego i nawet dobrze mi się żyje.

Od ponad roku ów trener przebywa już w USA, w Chicago, wiedzie mu się wspaniale. Pracuje ciężko, ale wie za co. Nie tylko w zawodniczym kontakcie ze sportem ważna jest motywacja. Takich jak on jest wielu. W zasadzie nie ma kraju na świecie, liczącego się w szermierce, w którym nie pracowaliby polscy trenerzy.

Dwa lata temu udało mi się pojechać na szermiercze mistrzostwa świata do Lozanny. Polskich trenerów pełniących rolę kierownicze w reprezentacjach innych nacji obliczyłem na mniej więcej dwadzieścia osób. W swych „nowych” ojczyznach uczą fechtunku a czasem zajmują eksponowane, rzec można elitarne stanowiska.

Sportowcom bogatych narodów (a tacy liczą się w światowych rankingach) praktycznie podaje się wszystko na zło tej tacy: wspaniałe obiekty treningowe, doskonały sprzęt, najlepszych fecht mistrzów (vide przybysze z Polski), wreszcie nagrody i pieniądze. Nasi zawodnicy muszą „latać” talentem i siłą woli wszelkiego rodzaju braki, niedoróbki organizacyjne... A Zachód kusi i czeka...

Mamy wspaniałych szablistów. Janusz Olech, Robert Kościelniakowski, Jarosław Koniusz, Marek Gniewkowski, do skonałe walczą szpadziści Witold Gadowski i Mariusz Stępień. Pracują wybitni szkoleniowcy: Krzysztof Grzegorek, Bogdan Andrzejewski, mamy wreszcie jednego z najlepszych obecnie teoretyków szermierki, wychowawcę złoto medalisty z Tokio, Egon Franke

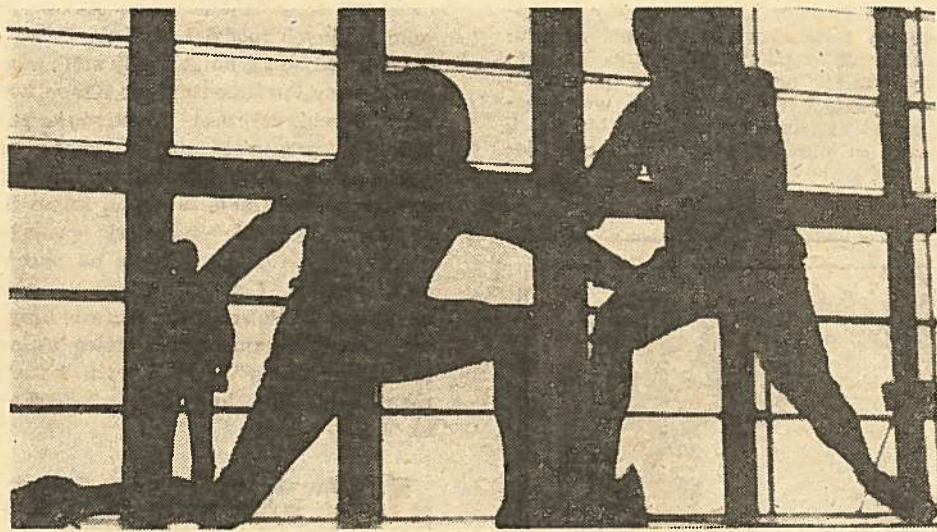
go — profesora Zbigniewa Czajkowskiego. Jeszcze mamy...

Na zawody rangi mistrzowskiej, czy prestiżowe turnieje Niemcy, Francuzi, Włosi przyjeżdżają zaopatrzeni i przygotowani tak, że my odgrywamy rolę groźnego Kopciuszka. Docieramy tam z jednym lekarzem „uzbrojonym” w torbę, z masażystą i... ogromną wolą walki. Zakwaterowanie skromne, chyba że ktoś nas zaprosił na swój koszt. Kieszonkowe symboliczne.

A więc i w szermierczym świecie pogoda jest dla bogaczy. Zwycięstwa nie zawsze — na szczęście. Boję się tylko, by właśnie teraz nie pojawił się jakiś jegomość z dobrze wypchanym portfelem. Nie chcę nikogo obrażać, szczególnie tych trenerów i zawodników, których wymieniałem. Ale przecież teraz na wet w przedszkolach modne jest hasło: „śmierć frajerom”. Wielu polskich szer

mierzy wybrało już łatwiejsze życie. Zresztą mieli do tego prawa. Czy przyjdzie pora na następnych? Oby nie. Bo wtedy praca naszych instruktorów pozostających w kraju będzie pracą szaryfową.

Koń, lanca i szabla, mają w naszej kulturze trochę inne znaczenie, niż gdzie indziej. W wieku komputerów, broni atomowej i szeroko pojętego pragmatyzmu życiowego być może jesteśmy zbyt sentymentalni i zbyt naiwni. Każdy oczywiście może konstruować swoje losy wedle własnego uznania. Ale jest człowiekowi trochę przykro, gdy przedstawicielom dyscypliny sportowej uświęconej wielowiekową tradycją grozi klasyczna i przynajmniej prymitywna komercjalizacja. W naszych kryzysowych czasach także i polskim przedstawicielom broni białej przyjdzie wybierać między głosem serca, a głosem rozsądku. Wybór jest szalenie trudny, a sytuacja ma znamiona patowej. Mimo wszystko pozostajmy optymistami. Niepoprawnymi, ale zawsze...
JAN TRAWIŃSKI



Spotkanie z Senatorem odbyło się w ciepłej atmosferze. Senator mówił cicho, spokojnym głosem. Raz po raz wypowiedzi Senatora przerywane były brawami. Kiedy skończył, brawa przerodziły się w owacje.

Właśnie mieliśmy udać się do domów, kiedy Senator nieopatrznie zwrócił się do sali — „Czy może są jakieś pytania?”. Nigdy dotychczas pytań nie było, dlatego też z niejakim zdziwieniem zobaczyłem nieopodal siebie wyciągniętą w górę rękę i usłyszałem głos — „Tak, ja mam parę pytań”. Zdębiałem z przerażenia. Człowiekiem, który ważył się zadawać Senatorowi pytania był miejscowy Idiota.

— Pierwsze pytanie — zaczął nieśmiało Idiota — Wybory w czerwcu 89 roku były niedemokratyczne. Nadal w Sejmie zasiada 65 proc. posłów z nominacji. Nie interesuje mnie 35-procentowa demokracja, interesują mnie w pełni wolne, demokratyczne, niczym nie skrepowane wybory. Kiedy się one odbędą?

Senatora chyba zatkało. Patrzył na Idiota jakby nie wiedząc o co mu chodzi?

— 35 proc... eee... demokracja... eee... że co? — odpowiedział sprytnie pytaniem na pytanie — Teraz zajmujemy się reformą systemu.

Na sali rozległy się brawa. Tymczasem Idiota pytał dalej.

— W czasie wyborów na prezydenta, część posłów i senatorów z „Solidarności” zawiodła zaufanie społeczeństwa, odając świadomie nieważne głosy, aby umożliwić wybór generała na stanowis

ko. Pytam się jakim prawem? Czy pan wie, kim jest Jaruzelski?!

— A pan wie? zareplikował ostro Senator.

— Wiem, ale nie powiem — odburknął nieuprzejmie Idiota i pytał dalej.

— Kiedy ludzie odpowiedzialni za wprowadzenie stanu wojennego — pytał — oraz za zbrodnie dokonane w ciągu 45 lat rządów komunistów w Polsce staną przed sądem?

Senator popatrzył na Idiota wyraźnie zdęgowany.

Idiotyczne pytania

— Kiedy dawna PZPR odda majątek skradziony społeczeństwu?

— To skomplikowana sprawa — spokojnie odpowiedział Senator — Teraz zajmujemy się reformą systemu.

Kolejne debilne pytanie Idiota przytoczyło nas wszystkich:

— Polska w dalszym ciągu znajduje się pod wpływem hegemonii ZSRR. Kiedy przestaniemy płacić sowietom haracz, na który składają się polska żywność i polskie towary przemysłowe? Kiedy zostaną zweryfikowane umowy polityczne i gospodarcze z ZSRR i z RWPG? Kiedy okupacyjne wojska sowieckie zostaną wycofane z Polski?

Senator zblił, zblił także Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego.

— Nie bardzo wiem o co chodzi w tym pytaniu... eee... — wykrztusił — Teraz... zajmujemy się... reformą systemu.

Po kolejnym pytaniu, jakie zadał Idiota sytuacja stała się napięta.

— Program gospodarczy Balcerowicza jest społeczny — stwierdził Idiota — Społeczeństwo nie może ponosić kosztów tzw. reformy. Rząd tylko pozornie zwalcza monopole. W rzeczywistości są one umacniane, gdyż sektor prywatny, mający być dla nich alternatywą jest niszczoney olbrzymimi podatkami, które pochłaniają 70 proc. zysków. Katastrofalna w skutkach może okazać się polityka rolna. W przemyśle też nie jest lepiej. Już w tej chwili wartość realnej

pensji spadła o ponad 40 proc. podczas gdy ceny poszły w górę o ponad 80 proc. Już niedługo nikt nie będzie w stanie tego wytrzymać. Dlaczego nie są brane pod uwagę programy gospodarcze tzw. opozycji pozaparlamentarnej?!

— Senator ślabnącym głosem udzielił odpowiedzi.

— Są to problemy nietatwe... — wykrztusił z trudem — Jednakże w tej chwili... zajmujemy się... reformą systemu.

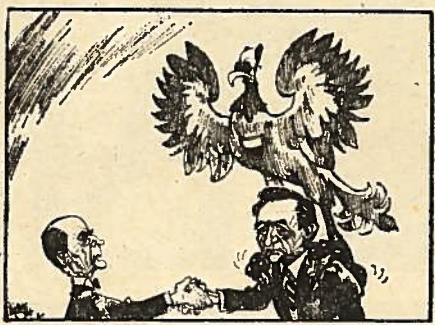
— Panie, pan jesteś IDIOTA!!! — krzyczał Idiota — Jak można zreformować coś czego zreformować się nie da!?

To było już ostatnie pytanie jakie zdołał zadać. Służba porządkowa siłą wprowadziła go bocznymi drzwiami na zewnątrz. W tym czasie sala owacją zęgnęła wychodzącego głównym wyjściem Senatora.

■ 11 marca Litwa odłączyła się od ZSRR po pięćdziesięciu latach niewoli. „Niemożliwe cięciem się stało. Naród litewski zorganizował się w niezależnej, patriotycznej organizacji i przeprowadził pokojową, jawną i publiczną akcję na rzecz wyzwolenia, a armia radziecka nie utopiła buntu we krwi! Trzeba przyznać, że tak jak rewolucja rumuńska stała się cezurą dla wszystkich krajów satelickich, sukces Litwinów stanie się cezurą w dziejach już nie tylko radzieckiego komunizmu, ale przełomem w całej historii Rosji. (...) Być może sami nie znamy jeszcze pełnego znaczenia naszej polskiej, solidarnościowej rewolucji dla Europy i świata. Ale właśnie my, Polacy, już teraz możemy powiedzieć, że Litwini, ich Solidarność — Sajudis — dokonali dzieła, które, jeżeli naszego nie przekracza to jest mu na pewno równe”. („Cud nad Wilejką”, K.W. „Tygodnik Solidarność nr 11)

■ Pluralizm polityczny jest często uważany za warunek demokracji. O konieczności istnienia współzawodniczących ze sobą partii dużo się teraz mówi. Tymczasem „...obserwujemy w Polsce wyraźne zjawisko niechęci do skupiania się w partie polityczne. To znaczy istnieje ogromna liczba potencjalnych partyjnych liderów, nie widać natomiast zupełnie owych mas, którym liderzy ci mieliby przewodzić. (...) Zja-

MEINUNGEN



Karykatura zamieszczona w gazecie „Die Welt” po spotkaniu Mitterand, Mazowiecki, Jaruzelski.

wisko braku odzewu społecznego na tradycyjnie ujęty polityczny pluralizm w postaci konkurujących z sobą partii i stronnictw ma zresztą charakter szerszy, nie jest polską specyfiką. We wszystkich zrzucających komunistyczny gorset krajach spontaniczną odpowiedzią na polityczne wyzwania współczesności stają się nie tradycyjne partie, lecz zupełnie nowy fenomen w postaci szerokich, wewnętrznie zróżnicowanych ruchów społecznych”. W Polsce mamy Ruch Obywatelski — Solidarność. Wcale to nie oznacza, że tworzy się nowa monopartia. „Wolność polityczna i polityczny pluralizm to nie obowiązek zakładania politycznych partii i stronnictw, lecz potencjalna możliwość ich tworzenia obwarowana prawnymi i faktycznymi gwarancjami. Jest rzeczą swobodnego wyboru społeczeństwa, jaki z tych istniejących możliwości poczyni użytek”. („Rzeczypospolita bezpartyjna?”, M. Kozłowski, „Tygodnik Powszechny” nr 11).

■ Krętą drogą do prywatyzacji. Kolejna, 14-ta wersja projektu ustawy o

prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, opracowana przez pełnomocnika rządu ds. przekształceń własnościowych min. K. Lisa, trafiła do Sejmu. Założenia tego projektu wyglądają mniej więcej tak: „Przedsiębiorstwa państwowe przed prywatyzacją należy najpierw... powtórnie znacjonalizować, koncentrując prawa własności w instytucji skarbu państwa, reprezentowanej przez Ministerstwo Finansów. Przedsiębiorstwa zostaną przekształcone w tzw. jednoosobowe spółki akcyjne, w których właścicielem wszystkich akcji będzie skarbu państwa, do czasu udostępnienia akcji prywatnym nabywcom. (...) Prywatyzacja ma się zająć centralna administracja. („Profesjonaliści w natarciu”, M. Oblicki, „Tygodnik Solidarność” nr 11). Projekt zakłada ponadto, iż prywatyzację rozpocznie się od przedsiębiorstw dobrych, czyli takich, które mają „płynność finansową” i „dobry eksport”. No tak, dobremu wiatr w oczy...

■ W ocenie M. Orzechowskiego lewica parlamentarna zachowuje jedność w układzie sił w Sejmie mimo różnic organizacyjnych (podział na Unię, SdPR i in.) Powołując się na „okrągły stół” przewodniczący Parlamentarnego Klubu Lewicy Demokratycznej kwestionuje zasadność przyspieszenia wyborów do parlamentu. Jego zdaniem mogą one naruszyć stabilizację w kraju, mimo że eks-komuniści nie posiadają swojego programu, a reagują jedynie na określone sytuacje. I dodaje: „Jest zły czas na lewicę w Polsce i dużo czasu upłynie, nim jej szanse przekształcą się w sukces wyborczy”. („W lewym kotle”, rozm. z M. Orzechowskim, „Polityka” nr 11).

■ Wydawało się, że sprawa Żarnowca zostanie szybko rozstrzygnięta przez rząd Mazowieckiego, ale niestety. „Dla przyszłych historyków polskiej gospodarki stanie się ona” zapewne symbolem dwóch zjawisk: błędnych decyzji oraz niemożności ich przekreślenia. (...) Zaden ośrodek władzy nie chce wziąć odpowiedzialności za decyzję, której stawka są nie tylko biliony złotych, ale i walory polityczne”. Tymczasem nawet jeśli pominąć absurdalność tej budowy pod względem ekonomicznym, to należy uwzględnić najistotniejszy dla społeczeństwa problem bezpieczeństwa. Polscy eksperci utrzymują, że reaktory WWER-440, instalowane w Żarnowcu, są całkowicie bezpieczne. Czy rzeczywiście? „...jak doniósł Der Spiegel (nr 4 i 5, 1990) w NRD, w jednej z elektrowni jądrowych tylko dzięki szczęśliwemu przy padkowi nie doszło w 1976 r. do maksymalnej awarii, polegającej na stopieniu rdzenia i emisji radioaktywnych produktów do atmosfery ze skutkami znanymi z Czarnobyla. W elektrowni tej, znajdującej się o kilkadziesiąt kilometrów na północny wschód od Szczecina pracują 4 reaktory typu WWER-440. Ty godnik hamburski stwierdza, że wśród fachowców RWPG znany jest dokument, który wylicza kilkanaście wadliwych rozwiązań w konstrukcji elektrowni i samego reaktora. („Prawdy, półprawdy i...”, S. Albinowski, „Gazeta Bankowa” nr 11).

■ Sytuacja na rosyjskiej wsi jest dramatyczna. W zeszłym roku ZSRR zakupił 30 mln ton zboża, co jest ilością wprost niewiarygodną. Tym bardziej, że „...te 30 mln ton zboża, które trzeba było kupić za dewizy, można było uży-

skąć tylko z obszarów Czarnoziemu, gdyby nie marnotrawstwo, brak odpowiedzialności, nieudolność, złe planowanie i zwykły brak gospodarności”. Pewnym rozwiązaniem byłaby reprivatyzacja rolnictwa. „Piętnaście razy zbierała się specjalna komisja Rady Najwyższej, aby opracować ustawę „Prawo o ziemi”. Projektu nie przyjęto. Jeden z ważniejszych aktów prawnych skierowano do poprawki. Pytanie, czy ziemia wróci do chłopów, czy pozostanie w kolchozach i sowchozach, pozostaje nadal otwarte. („Powrót chłopów?”, J. Szewczyk, „Nowa Wieś” nr 11).

■ Coraz więcej Żydów opuszcza ZSRR. I nic dziwnego „...gorbaczowska demokracja wyzwoliła ducha antysemityzmu. (...) W wielu miastach zaczęły pojawiać się ulotki nawołujące do pogromów, przy czym wyznaczana jest na wet data takich działań — 5 maja”. Do kąd wyjeżdżają? „...ostre ograniczenia imigracyjne wprowadzone przez Stany Zjednoczone, zmieniły główny kierunek emigracji. Jeszcze do niedawna 90 proc. Żydów udawało się z ZSRR do USA. W zeszłym roku zdecydowana większość — chcąc nie chcąc — wylądowała na Ziemi Obiecanej. Obecnie każdego dnia przy bywa do Izraela około pięciuset osób”. Kłopotów z adaptacją mają wiele. Muszą oswoić się z na wpół teokratycznym charakterem państwa... „Bolesna dla wielu emigrantów jest też konieczność prze kwalifikowania zawodowego i wyboru głównie robotniczych profesji (podczas gdy 85 proc. Żydów radzieckich ma wyższe wykształcenie)”. Radzieccy Żydzi nie uciekają więc do Izraela, uciekają z Rosji. („Pascha w Palestynie”, M. Głogowski, „Prawo i Życie” nr 11).

■ Transplantacja jest jedyną szansą na uratowanie życia osoby, której wątroba została całkowicie zniszczona. Sztuczne skonstruowanie tego narządu nadal przerasta możliwości współczesnej nauki i techniki. „Urządzenie spełniające wszystkie jego funkcje — zdaniem naukowców — musiałoby wielkością dorównywać czteropiętrowej kamienicy”. Nadaje to wielką wagę osiągnięciu polskich chirurgów, jakim było dokonanie dwóch przeszczepów wątroby. Operacje, które odbyły się na początku marca w Centrum Zdrowia Dziecka, zbliżyły nas do czołówki światowej. „Obecnie mali pacjenci z przeszczepioną wątrobą przebywają na sali pooperacyjnej. Przeżyli już najtrudniejszy okres. Stan ich zdrowia poprawia się. Za wcześnie jednak na długoterminowe prognozy. W każdej chwili mogą się pojawić różne powikłania. (...) Najdłuższy, możliwy czas życia po przeszczepieniu wątroby jeszcze trudno definitywnie ustalić”. („Wątroba z powietrznego mostu”, A. Wojciechowski, „Przegląd Tygodniowy” nr 11).

■ Sen nadal kryje w sobie wiele tajemnic. Próbuje je rozwikłać liczne badania naukowe. Dotyczą one m.in. wpływu długości snu na długość życia. „Jak stwierdzono, istnieje wyraźna zależność między czasem trwania snu, a wskaźnikiem umieralności. Najniższy jest u osób śpiących 7—8 godzin na dobę i wyraźnie rośnie u tych, co śpiąją bardzo krótko, bądź bardzo długo. W tej ostatniej grupie ludzi odnotowuje się też najwięcej przypadków chorób krążenia, raka, jak i popełnionych samobójstw. („Tajemnice snu”, opr. K. Oleś, „Zarzewie” nr 11). I niech to będzie przestrogą dla śpiochów.

Z teleksu ■ Z teleksu ■ Z teleksu ■ Z teleksu ■ Z teleksu

SWIAT

Nadzwyczajna Sesja Rady Najwyższej Republiki Gruzjińskiej uchwalila pakiet ustaw przygotowujacy suwerenność Gruzji. Po Litwie, Estonii i Lotwie, jest to czwarta republika, której parlament podjal kroki zmierzajace do niezaleznienia się od Moskwy. Przed stadionem republikańskim w Kijowie odbyla się masowa manifestacja przedwyborcza na którą przybylo ok. 50 tys. osób, zwolenników ukraińskiego „Ruchu”. Kilkanaście tysięcy Ingusów okupuje centrum Nazrania (północny Kaukaz) domagajac się utworzenia niezaleznej od Moskwy republiki inguskiej. Polska wznowila stosunki dyplomatyczne z Chile. Pierwszy antykomunistyczny wiec na Lotwie odbyl się przed gmachem KC KP Lotwy. Domagano się zaprzestania działalności partii komunistycznej, zwrotu narodowi jej mienia i nalozenia aresztu na jej archiwa. Nadzwyczajny zjazd Włoskiej Partii Komunistycznej postanowil większością głosów przekształcić partię w masowy ruch socjaldemokratyczny. Rozpoczelo się wycofywanie z Węgier wojsk radzieckich. Przywódca chadecji chilijskiej Patricio Aylwin zostal zaprzyjęzony jako prezydent republiki. Ulan Bator — kierownictwo KC MPLR postanowilo w pełnym składzie podać się do dymisji. 30 marca w Londynie odbędzie się spotkanie kanclerza RFN Helmuta Kohla z premierem Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. Głównym tematem rozmów będzie sprawa zjednoczenia Niemiec. Na Kubie aresztowano 9 działaczy praw człowieka, których reżim Castro oskarża o przygotowywanie warunków do inwazji USA na wyspę. Konfrontacją z milicją zakončila się próba zorganizowania wiecu w centrum Moskwy przez opozycyjny Związek Demokratyczny. Ambasada KRLD w Teheranie zdementowała pogłoski jakoby pre-

zydent Kim Ir Sen zamierzal dobrowolnie podać się do dymisji. Ponad dwie trzecie deputowanych opowiedzialo się za wyborem Michaila Gorbaczowa na pierwszego prezydenta ZSRR. Jako „nieprawomocną i nieważną” określił Gorbaczow decyzję litewskiego parlamentu proklamujacą niepodległość republiki, natomiast rząd RP nadal wyraża przekonanie, że Litwa i ZSRR rozwiąza wzajemne problemy na zasadzie wzajemnego poszanowania. Bank Francuski oświadczył, że gotow: jest zwrócić Litwie przechowywane od 1939 r. złoto, pod warunkiem, iż rząd Francji uzna ogłoszoną przez parlament litewski deklarację niezawisłości. W Kiszyniowie odbyla się konferencja założycielska Polskiego Towarzystwa Kulturalnego. W Iraku stracono brytyjskiego dziennikarza Farzada Bazofa, uznanego przez Trybunał Rewolucyjny winnym prowadzenia działalności wywiadowczej na rzecz Izraela. „Radzieckie ustawodawstwo dotyczace służby wojskowej nie obejmuje obywateli litewskich” — głosi ustawa uchwalona przez parlament litewski. Niedzielne wybory parlamentarne w Estonii i na Lotwie przyniosly zdecydowane zwycięstwo kandydatom popieranym przez fronty ludowe. Delegacja litewska przekazala M. Gorbaczowowi list od szefa państwa litewskiego V. Landsbergisa, w którym informuje on, że Wilno nie zamiera wycofac się ze swej deklaracji niepodległościowej. Ukraiński narodowy ruch społeczny „Ruch” powolal specjalną komisję, której zadaniem ma być utworzenie narodowej armii ukraińskiej; zapowiedziano też pomoc prawną młodzieży, która nie chce służyć w Armii Radzieckiej. W NRD bezapelacyjne zwycięstwo w wyborach parlamentarnych uzyskala Unia Chrześcijańsko Demokratyczna, popierana przez kanclerza RFN Kohla.

obowiązkowej przynależności rolników do spółek wodnych. W Słupsku zmarl w następstwie pobicia podczas przesłuchania w RUSW Henryk T. podejrzany o włamanie. Tymczasowy Komitet Krajowy Polskiej Partii Socjalistycznej przyjal oświadczenie w sprawie zjednoczenia różnych ruchów PPS. Przez trzy dni strajkowala kompania junaków z Oddziału Obrony Cywilnej kwaterujacego na terenie Huty Warszawa. Rada Pracownicza Zakładów „Organika Zachem” w Bydgoszczy wystapila do WUSW o podanie nazwisk i stopni służbowych funkcjonariuszy SB, którzy w czasie stanu wojennego aresztowali, zatrzymywali, przeprowadzali rewizje wśród pracowników zakładu. Tymczasowy Zarząd Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność 80” w Szczecinie przy wsparciu kilku innych regionów kraju, postanowil się usamodzielnic. W uzasadnieniu mówi się o powrocie do korzeni związkowych z 1980 r.; jednocześnie negowana jest aktualna linia programowa Lecha Wałęsy. Przed wyborami do organów samo rządności terytorialnej, z inicjatywy KPN, PSL SP i ZMW „Wici” powolano w Kielcach Ludowo-Niepodległościowy Blok Wyborczy. Określa się on jako opozycyjny wobec obecnych władz, a otwarty dla wszystkich niezależnych kandydatów. W Poznaniu powstal Chrześcijański Blok Prawicy, powolany na okres kampanii wyborczej przez KPN, Unię Polityki Realnej oraz ZChN. KPN apeluje do rządu polskiego o natychmiastowe uznanie Republiki Litewskiej i udzielenie jej pomocy. Rozbudowane urządzenie podsłuchowe odkryto w hotelu „Polonez” w Poznaniu, a także w hotelu „Orbis-Proсна” w Kaliszu. Najprawdopodobniej 21 kwietnia odbędzie się zjazd zjednoczeniowy NZZ. W Warszawie powstal Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Przedstawiciele OKP wyrazili zaniepokojenie tempem i trybem prac komisji rządowej w sprawie majątku b. PZPR. Sekretarz generalny „Związku Wypędzonych” H. Koschyk, występując na wiecu przed siedzibą NZZ, wyrażal nadzieję, że do stołu rokowań według formuły 2 plus 4 dopuszczeni zostali także przedstawiciele przesiedleńców, skoro uczestniczyć ma w nich Polska. Po wiecu przed siedzibą KPN, ulicami Warszawy przeszla manifestacja, której uczestnicy żądali oficjalnego uznania Republiki Litwy przez władze polskie. 27 maja odbędą się wybory do rad gmin. Wreszcie koniec molocha! — Rada Ministrów skierowala do Sejmu projekt likwidacji RSW. (mm)



POLSKA

Rada Główna Unii Polityki Realnej zamierza zwrócić się do prezydenta RP o rozwiązanie obecnego parlamentu i rozpisanie nowych, wolnych wyborów. Utworzenie jednego państwa niemieckiego przesądzi o likwidacji mocno zardzewiałej „żelaznej kurtyny” — powiedział Leszek Moczulski w czasie spotkania czołowych reprezentantów polskiej opozycji pozaparlamentarnej w Szczecinie. Blisko 2000 rolników uczestniczacych w ogólnopolskim sejmiku chłopskim we Wrocławiu domagało się obowiązkowego ubezpieczenia w rolnictwie, zniesienia monopolu „Polmos” oraz

◆ Podglądanie świata ◆ Podglądanie świata ◆

CO NAS DZIELI

Ngyuen Co Thach, minister spraw zagranicznych Wietnamu oświadczył: „Wierzę, że kraje socjalistyczne są zdolne do przezwyciężenia obecnego kryzysu i że socjalizm znajdzie nowe podstawy do rozwoju”. Chwilami i my się tego obawiamy.

SZUKANIE DZIURY W CAŁYM

„Nitaraguańskie wybory to zła nowina dla Stanów Zjednoczonych. Wkrótce w tym kraju zacznie działać lewicowa partyzantka, a w rezultacie trzeba tam będzie wysłać oddziały US Army”. — powiedział Philip C. Roettinger, były funkcjonariusz CIA i admirał amerykańskiej marynarki wojennej. Kiedy dobrze, to też niedobrze?

DINOZAURY SĄ WŚRÓD NAS

Igor Ligaczow: „Najcenniejszą rzeczą w naszym życiu była zawsze wiara ludzi radzieckich w przyszłość. To jest cechą socjalizmu... Jednym z powodów obecnego, ciężkiego stanu naszego państwa jest rozluźnienie dyscypliny społecznej... Odrzucamy wszystko z przeszłości, w tym wiele pożytecznych rzeczy”. Nie umiemy wskazać żadnej takiej rzeczy — może z powodu rozluźnienia społecznej

CHIŃSKA ZEMSTA

Akido Matsamura, przewodniczący komitetu wykonawczego Światowego Forum zbierajacego się w tym roku w Moskwie, wyslal list do Dobooma Tulku (reprezentanta Dalaj Lamy w dyscypliny...)

Delhi, w którym wyjaśnił, że, z powodu nacisków ze strony Chińskiej Republiki Ludowej i w porozumieniu z Związkiem Sowieckim, Forum postanowilo, że „... ważność zaproszenia na moskiewską konferencję dla Jego Świątobliwości Dalaj Lamy nie zostanie przedłużona”. Chiński ambasador przy ONZ zagroził, że w przypadku podtrzymania zaproszenia dla zeszlórocznego laureata Pokojowej Nagrody Nobla Chiny nie wezmą udziału w konferencji.

KORZONKI ALBO DIETA-CUD

Jego Ekscelencja Elises Estrada Lescaill, ambasador Kuby w Algerii, wyznał: „Jesteśmy przygotowani na totalną wojnę. Gdy będzie trzeba, możemy jeść trawę i korzonki”. Nawet jeśli wojna nie wybuchnie i tak przyjdzie niedługo żywić się na Kubie trawą.

NIJASNA WYPOWIEDZ

Japońska agencja prasowa w następujący sposób wypowiedziala się o następcy Kim Ir Sena — Kim Dzong Ilu: „Będzie on północnokoreańskim Deng Xiaopingiem”. Czy idzie o

to, że zacznie od reform, czy o to, że skonczy „placem Tienanmen”?

NAJWYŻSZY CZAS

George Urban powiedział: „Wcześniej czy później Gorbaczow będzie zmuszony uznać, że upieranie się przy systemie społecznym opierającym się na analizie Karola Marksa jest tak samo bezsensowne jak twierdzenie, że XIX-wieczny darwinizm powinien być gwiazdą przewodnią dla nas w zoologii i biologii roku dwutysięcznego”. Wolelibyśmy, żeby to było raczej wcześniej niż później.

PREZYDENT IN SPE?

Właściciel sieci TV CNN, Ted Turner, zapytany, czy rozważal możliwość ubiegania się o prezydenturę USA, powiedział: „Myślałem o tym od czasu, kiedy odkryłem, że Camp David ma tylko 125 akrów”.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ

„W starych czasach było znacznie łatwiej — można było nadawać byle co do Związku Radzieckiego i Wschodniej Europy. I tak tego słuchano, bo ich własne programy informacyjne były bardzo złe”. — powiedział, z nieukrywaniem żalem, William Hill, szef europejskiej sekcji Głosu Ameryki. No cóż, my osobście nie żałujemy. oprac. T.M. i B.W.

W połowie 1923 roku zniechęcony, rozgoryczony, ale nie załamany Piłsudski zrezygnował ze wszystkich funkcji państwowych i usunął się do Sulejówka pod Warszawą. Wieniawa — wzorem wielu legionistów wiernych Marszałkowi — chciał odejść z armii, złożył zatem prośbę o dymisję. Komendant nie zgodził się z tą decyzją — „najwierniejszy z wiernych” musi pozostać w służbie. Piłsudskiemu nie są potrzebni „bohaterowie zmęczeni”, potrzebni mu będą — już niedługo! — swoi ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach, szczególnie w wojsku. Miał więc odejść z armii, jesienią tegoż roku został Wieniawa odkomenderowany na kursy doszkalające dowódców przy Wyższej Szkole Wojennej. W 1925 roku został awansowany do stopnia pułkownika Sztabu Generalnego i ulokowany w strukturze wojska jako I oficer sztabu inspektora armii — generała Lucjana Żeligowskiego. Już wiosną 1926 roku przydział ten nabierze szczególnego, a w pewnych momentach kluczowego znaczenia.

Arcypolskie (4)

Bawidamek, komediant, bohater

Przed zamachem majowym

„Samotnia” Marszałka nie trwała długo, dodajmy zresztą, iż nie była to ani przez moment pustelnia o ścisłym rygorze eremickim. Piłsudski nie próżnował — przez czas pobytu w Sulejówku utrzymywał ożywione kontakty ze swoimi ludźmi, był informowany na bieżąco o sytuacji w kraju, wydawał dyrektywy, polecenia — wszystkie traktowane były jak rozkazy niekwestionowanego szefa armii, choć przecież był wówczas tylko „człowiekiem prywatnym”. Po niespełna trzech latach dobrowolnego odosobnienia nadszedł dramatyczny moment powrotu Marszałka do władzy w Polsce.

Pułkownik Bolesław Wieniawa-Długoszowski odegrał dużą rolę w zorganizowaniu i przeprowadzeniu zbrojnego powrotu Marszałka Piłsudskiego do władzy w dniach 12 i 13 maja 1926 roku — powrotu zwanego potocznie „zamachem majowym”. Przygotowania do zamachu stanu Komendant prowadził conajmniej od jesieni 1925 r., wówczas bowiem, po raz pierwszy, wizytował Wieniawa pułkownika Gustawa Paszkiewicza, komendanta Oficerskiej Szkoły Piechoty w Warszawie z poufny sondażem jak zachowa się szkoła jeśli Marszałek Piłsudski siłą sięgnie po władzę. Drugą wizytę złożył Paszkiewiczowi Wieniawa w przededniu wypadków majowych, w kwietniu 1926 roku.

Na początku maja do Sulejówka przybyło kilku najbliższych Piłsudskiemu ludzi z raportami o sytuacji w stolicy, „...z jego polecenia Wieniawa i Miedziński po powrocie z Sulejówka do Warszawy rozpoczęli szukanie po mieście odpowiednich ludzi i wysyłali przez nich wezwania, by oddziały sple-

zwały do Rembertowa. Dobór tych emisarjuszów sprawił, iż dowódcy oddziałów usłuchali ich wezwania, choć nie było pod nim podpisu Piłsudskiego...” Cóż — można skomentować — sama postać Wieniawy była najpewniejszym dowodem, że Piłsudski kieruje akcją.

Kilka tygodni wcześniej, w połowie kwietnia, generał Żeligowski, w ścisłym porozumieniu z grupą Marszałka, której przedstawicielem był Wieniawa, wydał rozkaz nakazujący oddziałom zgrupowanym w Rembertowie przeprowadzenie gry wojennej pod kierownictwem Piłsudskiego. Pozorowane manewry przeistoczyły się 10 maja w silne zgrupowanie wojskowe gotowe w każdej chwili do marszu na Warszawę.

Bezpośrednio przed zamachem i w trakcie jego trwania najbardziej zapracowanym człowiekiem w Warszawie był... Wieniawa. Ciągłe w ruchu, co chwilę z innymi poleceniami, ciągle gdzie indziej. Słynny wówczas żart Antoniego Ślonimskiego, w którym przedstawił siebie jako człowieka finansującego zamach majowy, ponie-

sudskiego. Bomby rzeczywiście zostały zrzucone, ale i Marszałek nakazał prowadzić artyleryjski ostrzał Belwederu — miejsca rezydowania prezydenta RP i wiernego mu rządu. Zwycięzców jednak się nie sądzi, za bombardowanie Warszawy miał odpowiadać Zagórski. W niewyjaśnionych okolicznościach w drodze z więzienia na Antokolu do Belwederu — siedziby Piłsudskiego — generał Zagórski... zaginął. Prasa endecka natychmiast podniosła wrzawę i znalazła winnego. A że nie można było otwarcie oskarżyć Marszałka o spowodowanie śmierci przeciwnika, „Gazeta Warszawska” w 1927 roku pełna „sprawy Zagórskiego”, łącząc zaginięcie generała z osobą dowódcy I pułku szwoleżerów — pułkownikiem Wieniawą-Długoszowskim.

Prasa prawicowa dość skutecznie za sugerowała opinii publicznej, iż „wykończenie” Zagórskiego odbyło się na rozkaz Piłsudskiego i wykonane zostało przez najbliższych jego współpracowników. Dowodem niech będą wspomnienia pułkownika Jana Rzepeckiego, spisane trzydzieści lat po wydarzeniach: „... wykończenie generała Zagórskiego odbyło się w okolicznościach tajemniczych... był on odebrany z więzienia wileńskiego przez kapitana Lucjana Miładowskiego i przewieziony do Warszawy celem zwolnienia... Miładowski dowiózł Zagórskiego do Belwederu, gdzie tenże został stawiony przed Piłsudskim w obecności Wieniawy i Becka. W toku gwałtownej rozmowy, w której Zagórskiemu wypomniano wszystkie przewiny sięgające aż do czasów, gdy był an narzuconym przez Austrię szefem Sztabu Komendy Legionów, Piłsudski miał go uderzyć w twarz, na co Zagórski odwrócił się jakimś uderzeniem. Nastąpiła błyskawiczna reakcja obecnych w postaci cięcia szablą Wieniawy i strzału z pistoletu Becka, co żywot Zagórskiego zakończyło”.

Plotki i pseudo-dowody

Gdyby owe słowa nie były straszne, byłyby śmieszne, a są z pewnością — groteskowe. W belwiderskim salonie rozpełzła na luksusowym dywanie struga krwi z rozpiętanego i podziurawionego generała... Zdumiewa kategorię ton wspomnień Rzepeckiego, a także, trwałość stworzonego przed laty stereotypu. Mimo, iż już wówczas pojawiły się pogłoski, poparte „niezbitymi” dowodami, że Zagórski „odnalazł się” po kilku miesiącach w „Argentynie, Rzepecki, świadomie bądź nie, kontynuuje endecki sposób krytyki Piłsudskiego i systemu rządów przezeń skonstruowany.

Wieniawa, dzięki swej niezwyklej popularności i bliskim związkom z Marszałkiem, stał się — paradoksalnie! — czymś w rodzaju Wunderwaffe w arsenałach propagandystów skupionych wokół polityków uprawiających „myśl narodową”. Szokowali oni i straszili społeczeństwo plotkami o brutalnym Komendancie poniewierającym swymi ludźmi, o objaniam i poniżanym Wieniawie: „... w jednym z prawicowych pism, stale fabrykującym sensacyjne wiadomości o stosunkach w Ministerstwie Spraw Wojskowych, miała się ukazać następująca wzmianka: Marszałek Piłsudski tak zwymyślał pułkownika Wieniawę-Długoszowskiego, że ten wyszedł z jego gabinetu z Beckiem. Ten żart „Cyrulika Warszawskiego” — oparty o grę słów — wiernie oddaje nie tyle atmosferę panującą w gabinetach Ministerstwa Spraw Wojskowych, ile nastawienie części opozycji do Piłsudskiego i jego ludzi.

KRZYSZTOF MAK

wał pożyczyl Wieniawie pieniądze na taksówkę, miał w sobie wcale nie małe ziarno prawdy. Zdarza się niekiedy tak, że postawy, poglądy jednostek w zderzeniu z dramatyzmem dziejów wywołują przewrotnie złośliwy efekt: Wieniawa — liberal, ten, który zdaniem Mackiewicza, wprowadzał do naszego życia lekkość, „jakąś francuskość”. Ślonimski, Tuwim, Lechoń, Wie rzyński — Europejczycy i epikurejczycy, wszyscy oni, każdy na swój sposób, przygotowali grunt... pod dyktaturę! Ironia historii? Nieprzewidziany przypadek? Dziejowa prawidłowość?

Sprawa generała Zagórskiego

W rozkazie opublikowanym bezpośrednio po walkach majowych, 14 maja 1926 roku, Piłsudski objawił wolę pojednania: „Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza”. Piękna ta deklaracja nie zna lazła, niestety, całkowitego pokrycia w rzeczywistości — nie dotyczyła całego korpusu oficerskiego, choć na pewno jego przytłaczającej większości. Najgłośniejszym przykładem wybiórczej abolicji, po uprzątnięciu barykady, była tak zwana sprawa Zagórskiego. W tę, nierozwikłaną do dziś, mroczną tajemnicę zaangażowany był także pułkownik Wieniawa-Długoszowski.

Generał Włodzimierz Zagórski, przeciwnik Piłsudskiego jeszcze z czasów legionów, w czasie zamachu majowego był dowódcą — słabiutkiego, to prawda — prorządowego lotnictwa. Zwycięzcy dwudniowych walk w Warszawie postawili Zagórskiemu ciężki zarzut: bombardowanie miasta, a przede wszystkim gmachu Komendy Garnizonu, gdzie wówczas mieścił się sztab Pił-

Winą za zniszczenie ideologicznych wartości autentycznej polskiej lewicy należy obarczyć PZPR. Po podporządkowaniu sobie i wchłonięciu PPS – partii o niezaprzeczalnym dorobku i bogatej tradycji – PZPR przejęła monopol na lewicowość i jej „jedynie słuszną” interpretację.

Opozycja lat osiemdziesiątych ukula – niezbyt ładny – termin: „system niereformowalny”. Otóż, był on istotnie takim, ponieważ, z założenia był „niekrytykowny”. Jest rzeczą oczywistą, że doktryna Marksa i Lenina, po śmierci tego ostatniego nie wykształciła ani jednego myśliciela podobnego formatu intelektualnego i charyzmatycznego autorytetu w całej strefie realnego socjalizmu. Nikt nie wniósł autentycznie ważnego dorobku w jej pozytywny rozwój. Nie można przecież poważnie traktować quasi-naukowych prac Stalina, Gomułki, Breżniewa, Kadara czy też niezwykle płodnego Geniusza Karpat. Dzieła najpoważniejszego pretendenta do sukcesji Mao-Tse-Tunga zaowocowały rewolucją kulturalną i Kambodżą



NIEWIEDZA JAKO ELEMENT POLITYKI

Powojenne pokolenie Polaków wszelkimi metodami indoktrynowano w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej każąc im wierzyć, że zyskują w ten sposób pełnię wiedzy o doktrynach lewicy. Zwróćmy uwagę na fakt, że różnorodne i bogate, lewicowe programy, odrębne od obowiązujących dogmatów były zbywane w sposób lekceważący, czy wręcz ośmieszający. Nazwy takie jak rewizjonizm, reformizm, mieniszewizm, socjalizm profesorski, „młodzieńcza choroba lewicowości”, trockizm, lewactwo już w swoim fonetycznym brzmieniu zawierają element pejoratywny. Porównajmy je chociażby z określeniem „bolszewik” (w znaczeniu większościowiec).

Corzej, że traktując pogardliwie odmienne nurty, wcale ich szerzej nie prezentowano w sposób polemiczny. Stąd też dla przeciętnie wykształconego Polaka są to rzeczy zgoła nieznane. Z niemalym zdziwieniem uświadamialiśmy sobie, że takie „burżuazyjne” kraje jak Hiszpania, Szwecja (monarchia!), Austria, czy – o zgrozo – Izrael potrafią mieć rządy socjalistyczne.

Równie małym zasobem wiedzy dysponujemy przy rozpoznawaniu idei i nurtów politycznych funkcjonujących w krajach Zachodu. Dlatego wielu z nas szokuje poglądy J. Korwina-Mikke. A przecież to, co głosi to „normalny” neoliberalizm będący twardą odpowiedzią na demoralizujące skutki pobłażliwości państwa opiekuńczego. Są to jedynie nieliczne, przykładowe doktryny wypracowywane w oficjalnych i niezależnych ośrodkach Zachodu. Trzeba też dodać, że w sposób bardzo poważny prowadzi się tam badania nad komunizmem (so wietologia) traktując doktrynę nie tylko krytycznie lecz i twórczo.

Cała nasza wiedza o stalinizmie obecnie jest mało przydatna w budowie nowoczesnego systemu politycznego. Dlatego też, powinna budzić zaniepokojenie, zrozumiała skądinąd, tendencja do całkowitego odpolitycznienia programów nauczania. Należy raczej iść ku upolitycznieniu obejmującemu wszystkie, podstawowe kierunki w doktrynach polityczno-prawnych, wraz z ich krytycznym omówieniem.

TRADYCYJNE ZNIECHĘCENIE

PZPR udało się zrazić do lewicowości nie tylko szerokie rzesze społeczeństwa, lecz także i znaczną część swoich własnych członków. Wszak w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nie sami tylko cyniczni koniunkturaliści wstępowali w szeregi partii. Młodzi ludzie, pragnący w sposób niezakłócony realizować swoje aspiracje życiowe i zawodowe traktowali członkostwo jako swoistą przepustkę przy wejściu do gry. Znaczna ich część była zresztą skłonna przyjąć orientację lewicową, rozumianą jako dążenie, do sprawiedliwości społecznej. Byli i tacy, którzy wierzyli, że można coś poprawić, a tym samym przyspieszyć nadejście prawdziwego komunizmu. Wielka bania informacyjna, która pękając obnażyła całą prawdę o systemie, w którym uczestniczyli, pozbawiła ich złudzeń. Ci członkowie PZPR opuszczali jej szeregi z uczuciem wstydu i doznanego oszukaństwa. Nie prędko znowu komuś uwierzą.

Można zaryzykować tezę, że szansę na odbudowę silnej i wiarygodnej lewicy w Polsce pogrzałab ostatecznie stan wojenny. Warto wspomnieć, że w „Solidarności” lat 1980–81 dawał się obserwować dość wyraźny, oddolny nurt lewicowy. Niektóre środowiska wręcz odstręczało od niej, podejrzenie o neobolszewizm. Słyszało się wypo-

wiedzi, zapowiadające wypracowanie modelowej, w skali światowej, polskiej „trzeciej drogi” czerpiącej z wartości Wschodu i Zachodu.

WACHLARZ SPOŁECZNY I RZĄDOWY

Być może wówczas była jeszcze pora na eksperymenty. „Okrągły stół” mógł mieć wówczas poważne szanse na uwiarygodnienie reformatorskich, lewicowych orientacji po obydwu stronach. Dzisiejszy stan gospodarki nie dopuszcza nawet myśli o poszukiwaniu jakiejś nowej, własnej drogi, a wahadło nastrojów społecznych wychyliło się w kierunku ideologii kapitalistycznych (burżuazyjnych? zachodnich? – nawet nie mamy stosownego określenia).

„Solidarność”, po doznaniach stanu wojennego, jest raczej uczulona na wszelkie odcienie czerwieni. Jednakże system wolnokonkurencyjny też ma ulomności. Istniejące formacje kapitalistyczne nie są wolne od całych obszarów patologii społecznych, zarówno w sferze materialnej jak i moralnej. Dlatego też dziś konieczna byłaby licząca się, siła korygująca, zajmująca lewą stronę izby parlamentarnej. Tymczasem społeczeństwo w sprawach stricte politycznych jakby wstrzymało oddech, po pierwszym okresie euforii zapanował nastrój wyczekiwania, bądź nawet obojętności

Rozkład sił parlamentarnych jest dość czytelny, przy wyraźnie zarysowanym centrum, w którym zaznaczyło się silne lobby rolnicze i przy aktualnym rozbięciu klubu b. PZPR cały układ uległ wyraźnemu przesunięciu w prawo.

Głos w dyskusji o inteligencji polskiej

Smutek po lewicy

Inaczej sprawa wygląda w obrazie politycznym kraju. Tutaj dominują aktualnie dwie siły będące wprawdzie nominalnie związkami zawodowymi lecz faktycznie są to nurty silnie oddziaływujące na życie polityczne. OPZZ obciążona jest swoim trzodem kadrowym, który tworzą członkowie b. PZPR. Próbuje to nadrobić ostrym krytycyzmem w stosunku do aparatczyków i hałaśliwym populizmem. „Solidarność” – mimo, że liczebnie mniejsza – jest silna swoim etosem skutecznej walki i zwartością. Dlatego też z ogromną ostrożnością podchodzi ona do patronowania rodzącym się ruchom politycznym. Rząd przez nią wyłoniony zmierza wyraźnie w kierunku gospodarki rynkowej. Nie można wykluczyć, że wobec dolegliwości okresu przebudowy, pewna część środowisk pracowniczych może być podatna na ciągoty lewicowe. Poważnym sprawdzianem będą zapewne wybory samorządowe.

MŁODZI NA UBOCZU

Młode, wchodzące w życie pokolenie inteligencji nie zostało z lewicowości całkowicie wyleczone. Wcale nie mała część młodzieży ma pełną świadomość, że tak jak poprzednio przegrywała na życiowym starciu z dziećmi nomenklatury, tak teraz różnice w statusie materialnym pozbawia ją równych, konkurencyjnych szans. Ci ludzie z niedobrym błyskiem w oku patrzą na luksusowe auta i hotele typu Marriott.

Na tych sfrustrowanych oczekują PPS-Rewolucja Demokratyczna, Międzymiastówka Anarchistyczna i inne skrajne ugrupowania. Ta pierwsza, dzięki inteligentnym przywódcom, może być zupełnie atrakcyjną siłą. Poddając bezlitosnej krytyce PZPR, dokładając nowym władzom ma jeszcze i ten atut, że jest bardzo aktywna w swych spektakularnych działaniach. Nie ukrywa ona oczekiwań na ekstremalne sytuacje kryzysowe (np. strajk generalny) i zgodnie z określeniem swojej nazwy (zresztą zawierającym w sobie logiczną sprzeczność), może próbować powstawanie ich przyspieszyć lub prowo-
kować.

Tych ugrupowań nie wolno lekceważyć, szczególnie wobec pogłębiających się zjawisk kryzysowych. Można powiedzieć, że odbudowywanie historycznych ugrupowań politycznych jest naiwnością, gdyż rzeczywistość geopolityczna, która nas dzisiaj otacza obiegła od dawnych uwarunkowań. To prawda. Ale też i nie może być tak, aby chcąc uczestniczyć w życiu politycznym, wstępować do pierwszego, przypadkowo napotkanego ugrupowania. A tak dość często się zdarza.

Potrzebny jest świadomy wybór, będący wynikiem czynnego lub nawet biernego udziału w ścieraniu się poglądów politycznych. Potrzebny jest polemiczny dialog, a ten wymaga elementarnej wiedzy, obejmującej zarówno dzisiejsze realia jak i historyczne procesy kształtowania się poszczególnych doktryn. Tej wiedzy – w skali całego społeczeństwa – odczuwa się niedostatek. I nie bardzo wiadomo co zrobić, aby w czasie, kiedy jest ona najbardziej potrzebna lukę tę wypełnić. Nie ma na to lekarstwa, zwłaszcza polska lewica wszelkich odcieni.

JACEK MILEWSKI

Bohdan Urbankowski

List Dostojewskiego do Strachowa

(w sprawie polskiego miateża 1863 g.)

Co się tyczy Polaczków — to plemię jaszczurcze
właśnie ogień hartuje. Oni z pobojozwoisk
wstają jeszcze silniejsi — niby komedianci
czerpiąc swą siłę z krwawych dekoracji...
Więc aby ich pokonać cios miecza nie starczy —
Im trzeba zabić dusze: obślić ołtarze
do legend przypiąć małe błazeńskie dzwoneczki
szable przekuć w widelce...

rzecz dziwną a zabawną: palisz jakiś wiersz
a z szarych twarzy tłumów pełzających ulicą
znika rys jakiś, jakiś grymas warg
jakieś zmarszczenie czoła —

gładkie kule na karkach świecące w pochodach.
Wtedy już będzie można stanąć na trybunie
nawet bez miecza — byle knut wystarczy
i jakaś obręcz z cyrku

Oni

(na motywach czeskiej wyliczanki)

Boją się haset rozbryzanych krwią na murach
i wierszy pisanych w ciszy

Boją się mądrości starych druków
i natworności studenckich rękopisów

Boją się słów nie spętanych, sfruwających ze scen i mównic
i słów dawanych szeptem
z ręki do ręki jak daje się znak

Boją się spojrzenia prosto w oczy

Boją się pytań

Boją się odpowiedzi

Boją się milczenia

Więc dlaczego my się ich boimy

Kordian i Cham

Tak szli przez dzieje nasze jak przez barykady —
Kordian ginął na każdej sztandarem pionącym,
Cham z każdej zmartwychwstawał, godnie spluwał w łapy
I pełzł trupy obdzierać nim zaśmierdną w słońcu.

Kordian płonął w powstaniach, płonął w krematoriach,
Na wszystkie drogi nasze spadł popiołem krwawym;
Cham wziął popiół w muzeum, miecz w widły przerobił
By dobić tych co padli w kanałach Warszawy.

Dziś Cham wskrzesza Kordiana. Liże go raz w roku,
Sęka po swej prawicy, słuz mu cieknie z mordy
Gdy się z umarłym maca, w ranę wpycha order

Dosyć Cham już bełkotał, czas by krzyknął Kordian!!!

★ ★ ★

Oto Polska: spowity w płomień karmazynów
Obrzym sunący światem krokiem lunatyka
spomiędzy zębów cuchną resztki jakiejś wiary
i gniją w martwych oczach sztandary wygaste.

Obrzym z piersią wyplutą, z twarzą spustoszoną
Ubrany dziś w płaszcz błazna i kolczaste druty
Polska, której czekali: ten Chrystus narodów
który wreszcie zmartwychwstał — lecz zmartwychwstał trupem!

Oto Polska.

Kto wyjdzie zastąpić jej drogę
Nim jak ślepiec przepadnie w ruinach historii
Kto chwyci ją w ramiona, przycisnie do piersi
By w martwą pierś — jak sztylet — wepchnąć żywe serce.

Smierć Piłsudskiego

Mówili: byłaś pawiem narodów, papugą...
Gorzej — Ty byłaś dziwką! Piękną i szaloną
dziwką, która nie idzie przez świat — ale tańczy
nie myśl — lecz się śmieje...

pluć w twarz — też ze śmiechem. Lecz tym co Cię kochali
umiałaś lizać łapy. Słać listy miłosne
do Moskwy, do Berlina, skamlałaś u drzwi
żeby wpuścić raczyli... A gdy Ci kazano
swój własny pomiot jak suka rzuciłaś
gdzieś wśród łągów Syberii...

Tak, umiałaś walczyć
jak dziwka z pazurami skakałaś do oczu
z pazurami na czołgi... Zdychałaś w konwulsjach
na każdym progu domu... A potem ze śmiechem
szłaś do łóżka zwycięzcy... Kto Ciebie zrozumiał
kto potrafił tak kochać by chłasnąć Cię w twarz
o Polsko! Polsko!

Noc stoi u granic
noc nadchodzi milczącym, krwawym korowodem.
Wiem, że nie będziesz wierna. Ale bardziej boli
lęk: komu starczy siły, by być wiernym — Tobie.

Apel poległych

Oto jesteśmy. My bohaterowie
Znow spoceni ze strachu. Na cieniutkich nóżkach
niesiemy do was brzuchy odcięte od brukwi
i puste oczy w czaszkach. To już cała prawda
wydarta życiu z gardła.

Poznaliśmy sztukę
kradzieży chleba, wydawania bliskich
wstrzymania moczu na nocnym apelu
szarpania się o prycze i materac trupa...
dla was ją ocalamy, wam jak kamień w pysku
przynosimy, bo może przyda wam się sztuka?

Oto nas macie. Jak psy tresowane
pomykamy pod murem znowu słyszac werble
Uczcijcie naszą wielkość —

bo największa zbrodnia
która uczyła nazbyt kochać życie
już poza nami. My już znamy prawdę
o sobie samych. Teraz przychodzimy
z całym bezwstydem śmierci. Tak jak który ginął
wdeptani w popiół na placu Majdanka
strzałem w tył czaszki zabici w Katyniu.

Przychodzimy jak zawsze — zwabieni werblami
i płaczem żywych.

Jak zawsze za wcześniej
z nieprzydatną mądrością. Z grymąsem na twarzy
stogostawimy waszą żywą miłość
byście nas zostawili z naszą nienawiścią.

Wiersze pochodzą ze wznawianego dwukrotnie w podziemiu tomiku: „KORDIAN I CHAM”

Łapczywy fiskalizm rządu

Czy pamiętacie państwo wypowiedzi naszych świecznikowców, że stworzenie gospodarki rynkowej jest daniem rządowi instrumentów pozwalających na odejście od systemu nakazowo-rozdzielczego, że wówczas rząd już tylko właściwymi korektami przepisów podatkowych będzie oddziaływał na rozwój posiadanych gałęzi usług i produkcji towarów?

Takie możliwości rząd otrzymał i co? Jakie dziedziny działalności naszego społeczeństwa rząd zaczął preferować? Oświatę, kulturę, ochronę środowiska? Zdrowie?

Powszechnie wiadomo, iż tzw. Plan Balcerowicza zakłada zaprezentowanie reform głównie kosztem społeczeństwa (chroniąc jednocześnie wielkie giganty socjalistycznego przemysłu). Sejm podał intelektualnie pakietowi ustaw gospodarczych. Przyjął bez sprzeciwu wszystkie projekty, i ani beknął w momencie zatwierdzania budżetu, w którym 60 proc. dochodu państwa przeznaczono na finansowanie upadających przedsiębiorstw socjalistycznego sukcesu.

Tak samo będzie z ordynacją wyborczą do władz municypalnych. Założę się także, iż projektodawcy (50 proc. składu komisji sejmowych to PZPR, wynik okrągłego stołu)

identycznie przycisną Sejm w chwili tworzenia ordynacji wyborczej do parlamentu. Po co ten sejm, senat?

Oto przykład: ustawa o opodatkowaniu osób prawnych podatkiem dochodowym z 31 stycznia ub.r. została zmieniona (przez wprowadzenie akapitu oznaczonego gwiazdkami do art. 9, par. 1, pkt. 5). Wolne od podatku dochodowego są dochody osób prawnych, z wyliczeniem prowadzących działalność gospodarczą przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni i ich związków oraz spółek, których celem statutowym jest działalność naukowa, naukowo-techniczna, oświatowo-kulturalna, w zakresie kultury fizycznej sportu, ochrony środowiska, dobroczynności, ochrony zdrowia i opieki społecznej, rehabilitacji zawodowej i społecznej, inwalidów oraz kultu religijnego — w części, w jakiej zostały przeznaczone w roku podatkowym lub po nim następującym, — na cele statutowe.

Niech nikogo nie zwiodą przedsiębiorstwa państwowe wymienione jednym tchem i na pierwszym miejscu, takie nie istnieją. A jeżeli istnieją, są to jednostki budżetowe zwolnione z podatku dochodowego, wszystkie wspomniane tu rodzaje działalności są objęte przez budżet i są finansowane centralnie. Rządy

komunistyczne wolałyby bowiem finansować swoje działania polityczne, a nie wzmiankowane wyżej poczynania. Dlatego powstała sfera spółdzielczo-prywatno-spółkowa — odpowiadająca na zapotrzebowanie społeczne. Morałnie było to nawet usprawiedliwione. Niech chory idzie do polkapitalistycznej spółdzielni, niech za swoje pieniądze uzyskuje porady lekarskie, których nie otrzyma w swojej przychodni. Podtrzymywano idee, że leczenie musi być bezpłatne i deficytowe z punktu widzenia budżetu.

Założywszy, że leczenie jest wszakże społecznie pożądane pozostawiono zwolnienia podatkowe. Obecny rząd doszedł jednak do wniosku, iż zdrowie, kultura, środowisko i nauka nie są dziedzinami pożądanymi. Jeśli zaś są — to tylko wówczas kiedy są dofinansowane z budżetu lub nie mieszczą się w polu działania spółek albo spółdzielni.

Czy minister finansów, sejm, senat, Wałęsa, chcą wprowadzić komunizm wojenny (jako taki) czy Komunizm leninowski? Czy to grzecznie zarabiać na organach i protezach najuboższych ludzi, którzy muszą zapisywać się o państwowych przychodni trzy miesiące przed złapaniem lekkiego kataru lub nabawienia się skrętu kiszki? Czy rozwiązanie stanowiące, że facet robiący protezy może za zarobione pieniądze kupić maszynę do produkowania lepszych protez jest niewłaściwe? Czy należy opodatkować te instytucje, które przez swoje działania odciążają budżet (z wydawania milionów złotych) by musiały ograniczyć lub zawiesić swą działalność? Czy fachury z ministerstwa finansów nie zdają sobie sprawy, że ten podatek będzie wkalkulowany w ceny świadczeń i to warów (za które płacą głównie ludzie najubożsi, najbardziej bezradni zarobkowo?) Czy te pieniądze są rzeczywiście budżetowi niezbędne i na co? Jak to na co? Na finansowanie pozostałości PRL. A może rządowi brakuje pieniędzy, żeby się wyżywić?

Na koniec pytanie konkursowe: co to jest działalność gospodarcza i czy istnieje w tym słowniku działalność niegospodarcza (niegospodarna)? Broń panie minister!

JOHN L. VIRGINE

Pozdrowienia dla korzystających z klinik rządowych, mogących sobie sprowadzić lekarstwa i niedostępne w kraju protezy za pieniądze podatników.

AMERICAN ENGLISH S. A.

04-143 Warszawa

ul. Kordeckiego 15 17

Poszukuje dyrektorów oddziałów w ośrodkach miejskich

KLUB STUDENCKI „STODOŁA”

zaprasza
5.04.1990 r. o godz. 18.00 na spotkanie

z

PAWŁEM WOHELEM

sekretarzem generalnym Komitetu
Popierania Polskiego Kapitalizmu.
Temat: „Droga do kapitalizmu”.

Recepty były cudowne. Pan Paszyński, świeżo upieczony szef resortu budownictwa w dziesiątkach wywiadów zapowiadał, że „zabierze jednym i da drugim” i tym sposobem branżę szybko postawi na nogi. Już wtedy — jesienią 1989 roku — zapomniał co głosił kilka miesięcy wcześniej, jeszcze jako „opozycjonista” w swoim programie alternatywnym, kompilacji różnych źródeł i różnych autorów, że budownictwo polskie na nogi może podnieść tylko postawienie na oddolne siły społeczne i uruchomienie inicjatywy milionów ludzi.

Gdy został ministrem, poszedł na skróty. Po co droga pozytywistyczna? Ona przecież dobra dla partyzantów, nie dla elity dokuczającej rewolucji. Po stanowiąc zabrać materiały i środki z budów przemysłowych i skierować je na mieszkaniowe. Ale i tu pełny niewypał. Pierwszy sezon ministrowania zakończył głęboką wpadką budownictwa — przekazało ono niespełna 150 tys. mieszkań, o 40 tys. mniej niż przed rokiem — co było równe dokonaniom z roku mniej więcej 1961. Nie byłby jednak człowiekiem z drużyny Balcerowicza, gdyby skwapliwie nie wykonywał tego, co szef każe zrobić. Zatem z resortu mającego robić politykę budowlaną, a dokładniej — mieszkaniową, powstał na dobrą sprawę pomocnik poborcy podatkowego, pomysłodawca i realizator kolejnych podwyżek czynszów, zwięźszania kosztów nowego budownictwa.

Stąd na budowach słychać dziś szczerzy śmiech związkowców z OPZZ i „Solidarności”: Panie Paszyński, Wasze programy układasz, a nam na łeb wszystko leci. Federacja budowlanych pisze do premiera Mazowieckiego: „Dotychczasowa realizacja rządowego programu walki z inflacją, opierająca się na nadmiernym, likwidatorskim fiskalizmie, doprowadza do ruiny budownictwo jako gałąź gospodarki. Upadłość zagraża nie tylko przedsiębiorstwom nieefektywnym, co byłoby zrozumiałe, ale wszystkim podmiotom gospodarczym w budownictwie lub z nim związanym”. Nic ująć, nic dodać... może tylko to że budowlani domagają się po prostu odwołania ministra z funkcji. Czy zasłużył sobie na taką łaskę? Odpowiedzi warto poszukać choćby w budownictwie mieszkaniowym. Osiągnięty w ub.r. wynik oznacza, że budujemy ok. 4 mieszkania na 1 tys. mieszkańców rocznie, czyli ponad dwa razy mniej jak to czynią wszystkie kraje zachodnie. A żeby zatrzymać pogarszanie się sytuacji mieszkaniowej, należałoby już dziś budować co najmniej 8 mieszkań. A kolejka do własnego kąta jest długa i liczy około dwóch milionów, przeważnie młodych ludzi. Dziś są jeszcze spokojni, ale już wkrótce dostrzegą, że zamiast perspektywy, wyprowadza się ich w pole. Nie inaczej można bowiem nazwać sytuację, w której np. mieszkańcy Warszawy z końca kolejki każe się czekać... 60 lat na mieszkanie. Bo tyle wynika z tempa budowy nowych mieszkań. Podobne okresy oczekiwania są w Krakowie, Łodzi. W Katowicach sytuacja ostatnio poprawiła się... dzięki migracji do RFN i pozostawiania wolnych mieszkań ale i tak przed oczekującymi jest perspektywa 30—40-letnia.

Co robi rząd w tej sytuacji. Stwarza możliwości, by ożywić budownictwo? Na kręca koszty budowy. Biedny staje się

jeszcze biedniejszy. Następuje rozwarcie między przeciętnym kosztem budowy mieszkania a przeciętną płacą. Jeszcze w 1989 roku przeciętny koszt budowy 1 m kw. mieszkania (230 tys. zł) był zbliżony do przeciętnej płacy (208 tys. zł). Relacja ta utrzymywała się również w grudniu, kiedy koszt mieszkań oddawanych do użytku zamykał się w przedziale 400—600 tys. zł za m kw. przy przeciętnej płacy 600 tys. zł.

Zmiany cenowe wprowadzone w styczniu br. spowodowały — jak wyliczyli eksperci z Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa — gwałtowny wzrost kosztów budowy do ok. 1,8 mln zł za m kw. (płace za luty osiągnęły 716 tys. zł łącznie z wypłatami z zysku). A jeśli uwzględni się wzrost oprocento-

rozwiąże problem mieszkaniowy w kraju. Uczyni to, czego nie udało się zrobić wszystkim jego komunistycznym poprzednikom. Po prostu, mieszkania będą dla wielu rodzin niedostępnym luksusem. Nie będzie to niespodzianką, o którym Paszyński nauki pobierał u dobrych nauczycieli. On to był współkonstruktorem hasła „Mieszkanie dla każdej rodziny”, pisał przemówienia prominentem partyjnym w latach 70., ba — był nawet współautorem uchwały KC PZPR w sprawie mieszkań. Później przeszedł do opozycji wobec... samego siebie. Nie była to chyba pełna opozycja, skoro był nawet laureatem nagrody „Trybuny Ludu” w roku 1984...

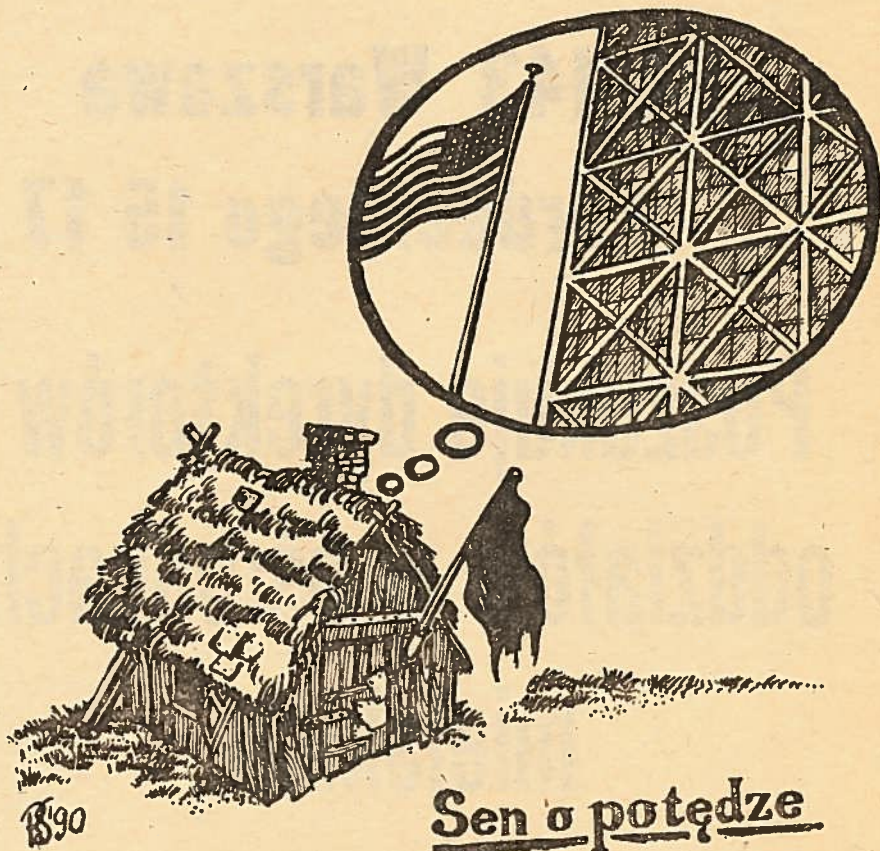
Bicie piany

wania kredytów inwestycyjnych, to koszt ten wzrasta nawet do 2,5 mln zł. Równocześnie wprowadzone rygory sprawiły, że płace traciły na wartości. Ich siła nabywcza w styczniu spadła o 43 proc., w lutym o kilka procent.

Drugim czynnikiem zastraszającym sytuację, było drastyczne podwyższenie stopy procentowej kredytów mieszkaniowych. W styczniu — do 40 proc, w lutym — do 23 i w marcu — do 12 proc... Znam już przypadki spółdzielni, gdzie szukano chętnych na mieszkania, którzy dysponują odpowiednią gotówką. Zatem już wkrótce minister Paszyński

Wróćmy do mieszkań. Oto łączne obciążenie rodziny otrzymującej wybudowane w końcu 1989 roku spółdzielcze mieszkanie lokatorskie o pow. 50 m kw. z tytułu samego tylko wkładu członkowskiego wyniosło ok. 2,5 mln zł, zaś comiesięcznych opłat czynszowych — 200 tys. zł. Aby poznać obciążenie właścicieli spółdzielczych lokali własnościowych, należy te sumy pomnożyć przez dwa.

Prawdziwy problem jest dopiero przed nami. Jeżeli bowiem uwzględni się w dalszej perspektywie roku wzrost kosztów do 2—2,5 mln zł za m kw., to obciążenie



rodziny otrzymującej niewielki lokal rzędu 50 m kw (M-3) wymagać będzie samego tylko wkładu mieszkaniowego 10-12 mln zł. Miesięczne opłaty czynszowe osiągną wtedy 700 tys. zł! Przytaczam tu wyliczenia resortu budownictwa, dalekiego chyba od wyolbrzymiania problemu. Dodajmy również, że proponowane nowe zasady kredytowania budownictwa zakładają istnienie tylko... budownictwa własnościowego i 30 proc. wkład członkowski. Potroi to wysokość przytaczanego wyżej wkładu mieszkaniowego.

Taka skala obciążeń przekracza możliwości płatnicze większości rodzin. Nawet wtedy, gdy skutki tego są częściowo łagodzone przez PKO premiami gwarantowanymi oraz indywidualną pomocą dla najuboższych rodzin.

na budowie

Sumy przewidziane na mieszkalnictwo w tegorocznym budżecie każą przy puszczać, że z zarezerwowanych środków można będzie wybudować o połowę mniej mieszkań jak przed rokiem. Sytuację tę wzmocnił negatywny proces, który rozgrywa się na budowach. Ma tam miejsce spowalnianie tempa budowy domów jednorodzinnych. Ich właściciele, aby uchronić się przed skutkami wysokich odsetek bankowych, przed terminem spłacili długi. Zmniejszyło to możliwości kontynuowania budowy.

W pospiesznie montowanym programie ratunkowym przez resort budownictwa, jest mowa o tym, by odciążyć rodziny czekające na mieszkania i obniżyć oprocentowanie kredytów o połowę lub 1/3 i in. Czy te propozycje, nawet gdy przejdą, zadowolą ludzi z kolejki i spowodują zahamowanie regresu w budownictwie? W moim przeświadczeniu jest to niemożliwe. Skala uruchomionych „żywiolów” ekonomicznych jest tak wielka, że doraźnymi retuszami nie uda się opanować sytuacji. Skutecznie przeciwdziałać regresowi budownictwa może tylko szybkie zwiększenie dochodów ludności. W takiej skali, aby możliwe było przy cenach światowych, które zafundował rząd, nabycie mieszkań. Wyrazili to budowlani w swoim proteście do rządu: „Jak ceny światowe to i zarobki też”. Skąd weźmie środki Paszyński i Balcerowicz, by zadowolić ludzi?

Ale sytuacja ta dotyka nie tylko czekających na mieszkania. Brak pieniędzy oznacza także zmniejszanie zamówień na roboty. W okresie styczeń-luty — jak podaje GUS — rozpoczęto o ponad 16 proc. mieszkań mniej jak przed rokiem, a przedsiębiorstwa budownictwa specjalistycznego odnotowały w tym samym czasie spadek produkcji podstawowej o ponad 32 proc. A to już prawie katastrofa. Chwieje się większość przedsiębiorstw, banki lada dzień odmówią kredytowania. W większości z nich zarządzane są redukcje doraźne lub planuje się zwolnienia grupowe. Najbardziej przy tym cierpią półdarmowi chłoporobotnicy, których wyrzuca się w pierwszej kolejności. To też dzieło ministra Paszyńskiego.

Dodajmy także o spustoszeniach, jakie są czynione na budowach. Ich liczba w tym roku zmalała w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego o ponad 2,2 tys. Dochodzą coraz to nowe place zamykane „na cztery spusty” do lepszych czasów. Smutne, że trafia to akurat na budowy, które powinny mieć priorytet. Wstrzymano lub poważnie ograniczono roboty w lutym na oczach

szczalnicach ścieków w Halembie, Miechowicach, Katowicach, Lublinie i Białej Podlaskiej. Zaniechano budowy sieci ciepłej dla Krakowa. Poniechano wręcz budowę wielu ważnych obiektów oświatowych lub służby zdrowia.

Poważnie spada produkcja materiałów budowlanych. Na ironię zasługuje chyba fakt, że zachowano tylko, część ulg podatkowych, które dał producentom materiałów komunistyczny rząd. Pan Paszyński i Balcerowicz nie dali producentom od siebie żadnych nowych swobód, choć powołują się na zasady liberalizmu w gospodarce. W rezultacie zawieszają na kolku działalność małe firmy prywatne, a wielki przemysł pracuje na pół gwizdka. Cementownie po raz pierwszy od wielu lat zatkały się własnym cementem, cegielnie — cegłą. Na każ-

dym niemal podwórku gminnej spółdzielni leży stal, której nikt nie chce kupować. A fachowcy od budowania idą na zieloną trawkę. Kolejna przestroga dopiero przed nami. Resort przystępuje do manewru przeorganizowania przedsiębiorstw specjalistycznych. Czy po nim pozostanie przedsiębiorstwo, które będzie mogło się pojawić na kontrakcie zagranicznym? Jest szansa, że dzięki temu wygubimy resztki fachowych sił budowlanych, które przetrwały w specjalistycznych przedsiębiorstwach po pogromach lat 80.

O co chodzi w tym całym szaleństwie? O reformy, o postęp czy wydajność? Nikt już tego nie wie. Bo chyba nie o naiwną walkę z nomenklaturą, której w specjalistycznych firmach po prostu nie ma, bo tam mogli wytrzymać tylko specjaliści. A więc o co? Ruch dla samego ruchu, „rewolucja dla rewolucji”? Jeżeli tak, to byłoby to samobójcze działanie. Bo na rynku krajowym i zagranicznym coś znaczący mogą tylko silne jednostki — słabe padną. Czy po tak wielkim upuszczeniu krwi polskie firmy będą w stanie konkurować z zagranicznymi, które pojawiają się wkrótce? Czy Polacy przedsiębiorstwom niemieckim budującym Nowe Niemcy będą dostarczać tanią siłę roboczą, na wzór Hindusów czy Koreańczyków?

Stąd bierze się tak gwałtowne wzburzenie budowlanych wszystkich barw. Nawołują oni: „zaniechać manipulacji mających doprowadzić przedsiębiorstwa do upadłości, ogłosić referendum ogólnokrajowe w sprawie prywatyzacji. Ządamy, aby rząd nie tylko w deklaracjach, ale faktycznie dbał o dobro każdego obywatela polskiego — naszym dobrem jest praca w naszych przedsiębiorstwach. Chcemy pracować, a nie głód dawać z naszymi rodzinami”. I dalej: „Mamy nadzieję i prawo sądzić, że nasze słuszne postulaty spowodują zmianę dotychczasowej działalności rządu w przedstawionych sprawach dla dobra nas Polaków i dobrego imienia rządu. Wierzymy — pisali budowlani — że Pan, Panie Premierze RP udzieli nam odpowiedzi, inaczej prawda i demokracja mogą się rozminąć”.

Dwa tygodnie później czytamy: „Dalsza niechęć rządu do podjęcia rozmów... może wywołać skutki trudne do przewidzenia. Następuje radykalizacja nastrojów, która może doprowadzić do wybuchu”. Milczy premier, milczy minister Paszyński. W obronie wymuszonej wystąpią zatem załogi...

MAREK ROWICKI

Komputer i biznes

Rewolucja komputerowa jest faktem. Komputer otworzył niespotykane dotąd możliwości rozwoju i pracy. Jednakże punktem centralnym jest zawsze człowiek. Maszyna może tylko podpowiadać, sugerować i chronić przed pomyłką. Może też pomagać w zrobieniu dobrego interesu.

Postawmy się więc w roli biznesmena, człowieka interesu czy kogokolwiek komu zależy na czasie i kontaktach ze światem. Jeśli rzeczywiście poważnie myślimy o jakiegokolwiek działalności gospodarczej mamy do czynienia z szybkim przepływem informacji, które należy zebrać i przeanalizować. Tysiące stron maszynopisu można zapisać w pamięci komputerowej. Gwarantuje to do skonałej orientację w potrzebach klientów, w możliwości zdobycia materiałów, surowców, części, pozwala unikać mozolnych czynności, wreszcie zapewnia możliwość podejmowania błyskawicznych i najbardziej optymalnych decyzji.

Tu jednak pojawia się pewien problem: musimy liczyć się z polskimi realiami, aby wprowadzenie nowoczesnej techniki nie było tylko objawem mody połączonej z indolencją. Choć w kraju istnieje dość pokaźna ilość maszyn cyfrowych, służą często jako zabawki, eleganckie meble. Dlaczego?

Podstawowym warunkiem właściwego wykorzystania sprzętu jest oprogramowanie. Bez niego komputer staje się tylko martwym przedmiotem. Rynek programów właściwie w Polsce nie istnieje. Olbrzymia większość oprogramowania jest po prostu kradziona. Ponieważ nie istnieje prawo autorskie, żadna poważna firma nie chce nawet rozpoczynać rozmów na temat sprzedaży programów w Polsce. Dopóki sytuacja nie ulegnie zmianie, skazani jesteśmy na poważne ograniczenie w dostępie do światowego oprogramowania. O stratach lepiej nie wspominać.

Praca programisty musi być traktowana jako coś więcej niż hobby czy filantropia. Konsekwencje komputerowego piractwa ponoszą nie tylko firmy przygotowujące oprogramowanie, ale i użytkownicy nielegalnych kopii (otrzymują programy bez opisu i instrukcji).

Oferta dla indywidualnego odbiorcy jest zaiste imponująca. Zastosowanie techniki komputerowej nie jest już ani luksusem ani fanaberią. Skoro wkroczyliśmy na drogę powrotu do normalnej gospodarki musimy stać się dla świata partnerem. Każde opóźnienie tego procesu to poważny krok w tył. W szeroko pojętej informacji — cały wiek.

ARTUR TAMBORSKI

O reformie w naszym wojsku

...Zasadniczym elementem zmian realizowanych w Wojsku Polskim jest proces odpolitycznienia armii oraz tworzenie takich struktur wojskowych aby były one w stanie zabezpieczyć podstawowe interesy Rzeczypospolitej Polskiej w zmieniającej się sytuacji politycznej Europy. Z dotychczasowego przebiegu procesu wynika, że poszczególne etapy prowadzone są bez weześniejszego przygotowania. Podejmowane decyzje personalne zmagają do

O współpracy w RWPG

...Od 1977 roku czołowi dygnitarze partyjno-rządowi PRL oraz polscy pracownicy RWPG wymieniali w Banku RWPG w Moskwie ruble na dolary i otrzymywali za nie w przeliczeniu na złotówki wartość prawie 10-krotnie wyższą. Nie wiemy dokładnie ile miliardów złotych po kursie z lat 70-tych w ten sposób zagarnęli... Ta gigantyczna międzynarodowa łapówka w majestacie prawa powodowała, że podpisywali oni każdą podsuniętą im umowę.

wą. Twórcy uwolnieni od nakazów czy ostrzeżeń mogą wybierać i oceniać w sposób wolny i suwerenny.

...Niemniej jednak kryzys gospodarczy i galopująca inflacja zaczęły sprzyjać tendencjom maksymalnego redukcji wania mecenatu nad kulturą. Największym regulatorem a zarazem stymulatorem rozwoju kultury jest „wolny rynek”... głosi się obecnie

Wiele jednak wskazuje, że wolny rynek w kulturze w naszych warunkach jest utopijnym marzeniem... Powoływa nie się na sytuację na Zachodzie jest naiwne, ponieważ tam działający rzeczywiście wolny rynek jest opleciony całą siecią różnorodnych form regulujących jego działanie w interesie kultury czego w Polsce nie ma i długo nie będzie.

...Kulturze polskiej nadal ciąży obecność urzędników i działaczy z dawnej nomenklatury PZPR, nie zainteresowanych jakąś autentyczną reformą w rozwoju kultury. Chętnie natomiast wykozystują chaos i dezintegrację w działaniu instytucji mecenatu państwowego i zarządzaniu instytucjami kulturalnymi dla zachowania resztek władzy oraz przywłaszczenia części dóbr kultury przez różne formy prywatyzacji.

PP

O byłej PZPR i obecnym Sejmie

Zamieszczamy skrót apelu, jaki grupa obywateli z Warszawy skierowała w dniu 15 lutego do Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w naszym Sejmie:

„...Apelujemy o rozliczenie PZPR, przemianowanej na Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej z 45-ciu lat sprawowania władzy. Obciąża ją śmierć wielu istnień, rozgrabienie mienia narodowego, zdrada kraju. Fakty te są nadal maskowane, określane nieczytelnym pojęciem stalinizmu. Oznaczają to lekceważenie prawdy, jako podstawowej wartości społecznego życia.

...Pluralizm jako przejaw demokracji nie usprawiedliwia obecności działaczy PZPR na politycznej scenie. Zakłada on poszanowanie moralnego porządku. PZPR zaś działalnością swą dowodzi, że obca jej jest elementarna świadomość moralna.

...Fakty polityczne ostatnich tygodni pozwalają sądzić, że obecny rząd oraz środki masowego przekazu stanowią straż ochronną partii w jej rozgrywce z narodem.

Tylko publiczne powiedzenie prawdy o „dorobku” PZPR, pociągnięcie do odpowiedzialności winnych, może ocalić naszą rzeczywistość przed chaosem i zagwarantować autentyczność realizowanych przemian...”

Mimo znacznego upływu czasu ani posłowie ani nikt związany z Parlamentem na ten apel nie odpowiedział. Nowi posłowie, a stare metody?

BP



zabezpieczenia interesów osób zajmujących wysokie stanowiska w kierownictwie MON, natomiast interes armii i pozostałej kadry zawodowej jest na drugim planie...

Prowadzona jest zakulisowa walka o zachowanie zajmowanych stanowisk służbowych... Rozwiązuje się jednostki wojskowe w różnych garnizonach, natomiast dowództwa okręgów oraz instytucje centralne MON pozostają praktycznie nienaruszone. Do rezerwy odchodzi dużo młodej kadry, a stanowiska są blokowane przez osoby niekompetentne.

Bulwersującym faktem jest również wyprzedaż samochodów i sprzętu wojskowego. Samochody te i sprzęt kupują osoby na wysokich stanowiskach, głównie z kierownictwa MON.

...Przy zachodzących obecnie przemianach politycznych w Europie i tendencji do wycofania wojsk radzieckich z jej wschodnich terytoriów należy dążyć aby nowo powstała armia polska była wyposażona w nowoczesny sprzęt bojowy oraz posiadała szeroki autorytet w społeczeństwie.

Żołnierz zawodowy

powodując grabież polskiej gospodarki rządu wielu miliardów dolarów. Gdy Gorbaczow w imię „glasnosti” opublikuje ich imienną listę, będzie można ich sądzić za najcięższe wykroczenia gospodarcze.

...Czy żądanie to można nazwać „polowaniem na czarownice”? W sprawie wymiaru kary trzeba zapytać ludzi pracy, czy wystarczy im wątpliwa satysfakcja moralna, gdy te zbrodnie go spodarcze sądownie zostaną nazwane zbrodniami.

...Boli szczególnie, że tzw. „nasz” rząd, Sejm i Senat nadal nie poruszają tego tematu „tabu”, mimo, że grabież polskiej gospodarki przez ZSRR trwa nadal w formie socjalistycznego systemu nakazowo-rozdziałczego. Ułożenie poprawnych stosunków polsko-radzieckich wymaga radykalnego usunięcia ją trzących zadrażeń, o których i tak wszyscy wiedzą.

K. U.

(Nazwisko i adres znane redakcji).

O kulturze

Zniesione zostały jakiegokolwiek formy kuratelii ideowej czy politycznej nad twórczością artystyczną i nauko-



Zdjęcia: WIESŁAW SUMIŃSKI

Litwo, jesteście z Tobą

Uznanie Litwy nie jest mieszaniem się w sprawę ZSRR. Fakt stalinowskiego, jednostronnego zagarnięcia Litwy nie zyskał nigdy uznania międzynarodowego. Dowodem na to jest chociażby istnienie w USA ambasady Republiki Litwy.

Tymi właśnie słowami Leszek Moczulski zaczął swoje przemówienie do zebranych w Warszawie przed siedzibą KPN ludzi, którzy przyszli zmanifestować swoje poparcie dla Republiki Litewskiej w tak trudnym dla niej okresie odzyskiwania niepodległości po 50 latach niewoli.

Leader KPN zaznaczył, że Polska nie miesza się bezpodstawnie do tej sprawy, ponieważ Litwa obejmuje częściowo terytorium — ze stolicą — które znajdowało się w Rzeczypospolitej Polskiej. Możemy zrezygnować z praw do tych ziem, ale tylko wtedy, jeżeli to będzie rezygnacja na rzecz niepodległej Litwy, Białorusi, Ukrainy, a nie na rzecz ZSRR. Mamy prawo i obowiązek uczestniczyć w rozstrzygnięciu losów tych ziem.

— Nasza demonstracja, jedna z wielu — powiedział Leszek Moczulski — jest stanowczą odpowiedzią na wezwanie Litwinów o pomoc. Będziemy demonstrować tak długo, aż niepodległość Litwy nie będzie zagrożona.

Następny z mówców, przedstawiciel NZS Politechniki Warszawskiej wyraził nadzieję, że Litwa będzie demokratycznym krajem, respektującym prawa mniejszości narodowych.

Adrian Stankowski z PSS przesyłając pozdrowienia dla bratniej partii litewskiej podkreślił, że Polska jako jedna z pierwszych zajęła stanowisko w sprawie niepodległości Litwy, a demonstracje stanowią dowód, że społeczeństwo nasze pragnie pokojowego współżycia z nowym sąsiadem.

— To, co się dzieje na Wschodzie jest dla nas Polaków snem — powiedział Grzegorz Ilka z TKK PPS. — Jeżeli

li eksperyment litewski się uda, to za Litwą zaczną odłączać się kolejno kraje bloku sowieckiego: Łotwa, Estonia, Białoruś, Ukraina... Dla nas to ogromna szansa, że będziemy mieć nie ogromnego sąsiada, który przez tyle lat nad nami dominował, ale równorzędne kraje, z którymi powinny nas łączyć stosunki przyjaźni. Dlatego domagamy się od rządu RP, aby robił wszystko na arenie międzynarodowej dla ocalenia eksperymentu litewskiego.

Po odczytaniu deklaracji uformował się pochód demonstrantów, którzy wznosząc po drodze okrzyki niepodległościowe przemaszewali ulicami Warszawy pod gmach MSZ. Tam Manuel Ferreras-Tascon, szef Biura Informacji i Propagandy KPN odczytał wezwanie Rady Politycznej KPN do wszystkich Polaków w kraju i na świecie o gorące poparcie dla Litwy, wezwanie do rządu RP o natychmiastowe uznanie niepodległości Litwy, do rządu RP na Uchodźstwie o pomoc dla odradzającego się państwa.

Rada Polityczna KPN zwróciła się jednocześnie o podpisywanie apelu do premiera rządu RP o natychmiastowe uznanie suwerenności Litwy. Domagała się także od władz polskich, aby jak najszybciej zerwano z polityką uzależniania od stanowiska Moskwy naszego stosunku do wyzwających się narodów.

Wszystkim Litwinom przesłano najserdeczniejsze wyrazy przyjaźni i braterstwa w ich niezłomnej walce o wolność i niepodległość. „Jesteśmy najgłębiej przekonani, że wspomniały naród litewski, pamiętny swej wielkiej historii i dzisiejszych obowiązków, sprosta wszystkim wyzwaniom i zbuduje Litwę niepodległą, wolną i sprawiedliwą. Taką samą Polskę budujemy my — i wspieramy się w swoich wysiłkach”.

Po odczytaniu wezwania manifestanci rozeszli się.

E.Ch.



SOBOTA 31.III

PROGRAM I

- 6.45 TTR. Mech. rol. (sem. IV): Instalacje i urządzenia elektr.
7.15 TTR. Prod. zw. (sem. IV): Środowisko a dziedziczność
7.50 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie — pr. rekreacyjnej
8.40 Dla dzieci: Ziarno — program Redakcji Katolickiej
9.00 Drops — mag. dla dzieci i młodzi
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika” — odc. 9 pt. „Ujgurzy na Jedwabnym Szlaku” — s. dok. prod. franc.
11.05 Na zdrowie
11.35 Z Polski rodem — mag. polonijny
12.00 „Kopernik” — dokument fabularny prod. TP
12.35 Telewizyjny koncert życzeń
13.00 Wędrowki dalekie i bliskie: Kto się boi genetyki (1) — film dok.
13.35 Być reporterem
14.00 Rewizja nadzwyczajna
14.30 Filmy o miłości: „Opowieść Harleja” — prod. polska
16.20 Skarbiec
17.30 Butik
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.05 „Huragan” — film fab. USA
21.55 TV przegląd sportowy
22.15 Tydzień w polityce
22.25 Napisz proszę... czyli piosenki Karłowskie urodziny Haliny Frąckowiak
23.25 Telegazeta i jutro w progr.
24.35-1.05 Kino sensacji: „Na prośbę matki” — prod. USA

PROGRAM II

- 14.00 Bariery — problemy ludzi niepełnosprawnych
14.25 Blok programów oświatowych
16.25 Studio Sport
16.55 Program dnia
17.00 Przed ciszą i dźwiękiem — program muzyczny
18.00 Program rozrywkowy
18.45 Wielka gra — teleturniej
19.45 Publicystyka kulturalna
20.00 Przed Konkursem Chopinowskim — losy konkurowych idoli
21.00 Dwa + 2 — drugi obieg w „Dwójce”
21.45 „Znowu w Brideshead” (13-ost.) film prod. ang.
22.35 Alfabet Kisiela
22.50-22.55 Komentarz dnia

NIEDZIELA 1.IV

PROGRAM I

- 7.00 Witamy o siódmej
7.30 Notowania
7.55 Po gospodarsku — mag. spraw wiejskich
8.10 Tydzień
8.55 Program dnia
9.00 Telespektakel a w nim film z serii „Emil z Lönneberga”
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (6) — serial przyrod. prod. kanadyjsko-radzieckiej
11.00 Szalom — Izraelczycy — film dok. prod. izraelskiej
11.30 Morze — magazyn
12.00 Poranek symfon. WOSPRiTV
13.00 Dla dzieci: Tęczowy music-box
14.00 Telewizyjny koncert życzeń
14.45 Sportowa niedziela
15.15 Antena
15.35 „Panna dziedziczka” — serial prod. brazylijskiej
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości

- ci: G. Bardin i W. Liwanow — „Don Juan”
19.00 Wieczorynka: Wiwat skrzypcy
20.05 „Północ — Południe” (7) — film prod. USA
21.45 Siedem dni: Świat
22.10 Sportowa niedziela
22.50 Myśl z okienka — program kabaretowy
23.15 Aukcja dzieł sztuki współ.
24.00-0.05 Telegazeta i jutro w programie

PROGRAM II

- 8.20 Przegląd tygodnia (dla niesł.)
8.55 „Północ — Południe” (dla niesł.)
10.30 Magazyn lotniczy
11.00 Lokalny koncert życzeń
11.25 Jutro poniedziałek
11.55 Powitanie
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Kane i Abel” (6) — film USA
13.00 Studio sport
14.00 100 pytań do...
14.40 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” — film prod. USA
15.30 Maciej Niesiołowski: Z batuta i z humorem
15.45 Polacy — film dok.
16.15 Być tutaj — gawęda prof. Wiktorina Zina
16.35 Podróże w czasie i przestrzeni: „Czasy katedr” (6) — „Umacnianie się narodów” — serial dok. prod. franc.
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki: Izabella Gustowska
20.00 Studio sport: Piłka w grze
21.00 Łazienki Królewskie w Warszawie (5): Teatru Łazienkowskie
21.45 „Kane i Abel” (6) — film prod. USA (powt.)
22.35 Butak Okudźawa we Wrocławiu — reportaż
23.15 Komentarz dnia
23.20-23.25 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK 2.IV

PROGRAM I

- 13.30 TTR. Fizyka (sem. II): Własności ciał stałych, cieczy i gazów
14.00 TTR. Biologia (sem. II): Pałeczki, owady
15.00 Powtórka przed maturą: Historia — Spór o model gospodarczy Polski powojennej
16.30 Program dnia i Telegazeta
16.25 LUZ — pr. nastolatków
17.30 Gorące linie — publicystyka międzynarodowa
18.00 Program lokalny
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 W Sejmie i Senacie
20.05 Teatr TV: Mikołaj Erdman — „Mandat”
21.50 Kontrapunkt
22.30 Szkoła mistrzów: Juliusz Machulski
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 Jutro w programie
23.00-23.30 Język francuski (22)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (24)
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
17.45 Ojczyzna — polszczyzna O językowych autorytetach
18.00 Zespół Adwokacki „Dyskrekcja”
18.40 „Miecz islamu” (1) — film dok. prod. ang.
19.30 Roman Lasocki przedstawia: Katarzyna Brzoza (skrzypce)
20.00 Auto - Noto - Fan - Klub
20.30 Osadźmy sami
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.50 „Heimat” — (odc. ost.) pt. „Święta żywych i umarłych” — film prod. REN
23.30-23.35 Komentarz dnia

WTOREK 3.IV

PROGRAM I

- 8.05 Z naszych dziejów:
8.35 Domator: Rady na życzenie
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Dolina nadziei” — odc. 4 pt. „Bogaci i biedni” — film fab. prod. franc.
10.20 Domator: Rady na życzenie
11.10 W Europie nowożytniej: O niepodległość Ameryki

- 13.30 TTR. Fizyka (sem. IV): Jądra atomowe
14.00 TTR. Prod. rośl. (sem. IV): Roślinność użytkowa zielonych
15.30 Kim być — decyzje 15-latków
16.25 Dla dzieci: Tik — Tak, a w nim „Gumisie” — serial Walta Disneya
17.30 Spojrzenia — publicystyka międzynarodowa
18.00 Program lokalny
18.45 Klinika zdrowego człowieka
19.00 Dobranoc
19.10 Plus — minus — pr. public.
20.00 Spotkanie z min. J. Kuroniem
20.15 „Dolina nadziei” — odc. 4 pt. „Bogaci i biedni” — serial fab. prod. francuskiej
21.10 Listy o gospodarce
21.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej: „S”
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 Jutro w programie
22.45-23.15 Język rosyjski (24)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (54)
17.25 Program dnia
17.30 Klub ludzi z przeszłością
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej
18.50 Publicystyka
19.30 Studio Sport
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Podróż do Mediolanu (2)
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.45 „Mistrz i Małgorzata” — odc. 3 pt. „Małgorzata” — film TP
23.05-23.10 Komentarz dnia

ŚRODA 4.IV

PROGRAM I

- 7.45 Express gospodarczy
8.05 Kurpiowska chatka
8.35 Domator: Nasza poczta
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Tylko dzień” — film obyczajowy prod. CSRS
10.50 Domator: Przyjemne z pożytecznym
11.10 Najnowsze dzieje Polski: Polski Październik
12.50 Fizyka: Pole magnetyczne
13.30 TTR. Chemia (sem. II): Aldehydy, ketony kwasy karboksylowe
14.00 TTR. Prod. zwierzęca (sem. II) — Użytkowanie mleczne krów
15.00 Poznaj swój kraj: W Sandomerzu
15.30 NURT: Współczesne problemy wychowania i nauczania — Ukryty program (2)
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: Latający Holender
16.50 Dla dzieci: Cojak — zagadki komputerowe
17.27 Gry wojenne
18.00 Program lokalny
18.45 Agroservis
19.00 Dobranoc
19.10 Rzeczpospolita samorządna — program publicystyczny
20.00 Studio sport: Puchar Europy w piłce nożnej
21.50 Lex — mag. społeczno-prawny
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Jutro w programie
22.55-23.20 Język angielski (24)

PROGRAM II

- 16.25 Korepetycje dla maturzystów: Język angielski (22)
16.55 Język francuski (20)
17.25 Program dnia
17.30 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Marc i Sophie” — odc. 6 pt. „Kociak” — film prod. franc.
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Czarno na białym — przegląd PKF
20.40 Przegląd muzyczny
21.01 Ze wszystkich stron: „Więziowie słońca” (2) — rep.
21.50 „W labiryncie” — film TP
22.30 Telewizja nocą
23.05 Komentarz dnia
23.10-23.30 Express gospodarczy

CZWARTEK 5.IV

PROGRAM I

- 8.05 Rytm ciała — Kobiety — matki

- 8.35 10.45 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 Wiadomości
9.25 „Hannay” (3) — „Sprawa honoru” — ang. serial sencyjny
11.10 Z naszych dziejów — Sobieski w Krakowie
11.40 15.10 MEN — informuje
13.30 10.00 TTR — Mat. i lit., sem. IV
15.00 Fizyka dla humanistów
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „Kwant” — „Lato i gwiazdy” — oraz film z serii: „Ordy”
17.15 Teleexpres
17.30 „System”
18.00 Program lokalny
18.45 Magazyn katolicki
19.00 Dobranoc „Urwis”
19.10 „Od A do Z” — pr. publ.
19.30 Wiadomości
20.05 „Hannay” (2) — „Sprawa honoru” — ang. serial sensac.
21.00 „Interpelacje”
21.50 Sport
22.20 „Pegaz”
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Język angielski (54)

PROGRAM II

- 16.25 Korepetycje dla maturzystów — j. ang. (23)
16.55 Język rosyjski (24)
17.30 Studio Sport — mecz bokserki: Polska—USA
18.30 Program na życzenie
18.30 Zielone Kino: „Owoce i nasiona” — film przyrodniczy CSRS
20.00 Studio Sport — mecz bokserki: Polska—USA
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne „Dwójki” — Henryk Bardłewski „Mirakle”. Reż. Dobrosława Bałazy
23.15 Komentarz dnia

PIĄTEK 6.IV

PROGRAM I

- 7.45 Express gospodarczy
8.05 Muzyka, kl. 2
8.35 10.20 „Domator” — Nasza poczta — ładne dni, ładne stopy
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Nowinki zza plotu” (3) — serial obycz. NRD
13.30 TTR — Mat., sem. 2 — Funkcja cosinus
14.00 TTR — spotkania z lit., sem. 2 — J. Słowacki — „Kordian”
15.10 „W szkole i w domu”
15.30 NURT
16.00 Program dnia — Telegazeta
16.05 Piłkarska kadra czoka
16.25 „Rabbit” — Teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpres
17.30 „Raport”
18.00 Program lokalny
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Kłopotek”
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Jezebel” — film fab. USA reż. William Wyler, wyk.: Bette Davis, Henry Fonda
21.50 Sport
22.00 Weekend w Jedyńce
22.10 „W kinie i na kasie”
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Rzeczpospolita samorządna” — Sejmik

PROGRAM II

- 16.55 Korepetycje dla maturzystów — j. ang. (24)
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”
18.00 „Dobra nadzieja (2) — s. prod. franc.
18.50 Express gospodarczy
19.05 „W labiryncie” — s. TP
19.30 „Dookoła Świata” — „Na Spitsbergenie”
20.00 „Master Miles Davis — live”
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka” — Terencjusz
21.30 Panorama dnia
21.50 „Mecz na wyjeździe” — ang. film fab.
23.30 Komentarz dnia

Zachodowi wydawało się, iż jest zorientowany w tym, co dzieje się w sowieckim imperium. To raczej żyjąc tutaj można było być ofiarą patologii informacyjnej. Tymczasem — przy okazji rozluźniania restrykcji — sami Rosjanie zaczynają opowiadać rzeczy, do których trudno byłoby dotrzeć zachodnim korespondentom. Uczestniczyłem niedawno w pewnej sesji — część wygłoszonych tam wypowiedzi zasługiwała na miano dopowiedzenia tego, co o Rosji wiadomo — zaś ów pełniejszy konterfekt skłaniał do formowania wniosków.

Prawdziwy obraz dzisiejszej Rosji zaczyna się dopiero wylaniać — jakieś dane statystyczne, list opublikowany przez redakcję, reportaże, bieżące informacje o wypadkach — wszystko to może już tworzyć pewną całość. Taki obraz ma dwa równoległe plany: bio-

we różnego stopnia. Blisko 10 proc. tej populacji zdradza głębokie stopnie upośledzenia, a dalszych ok. 15 proc. — płytsze. Szerzy się narkomania, prostytutka, przestępczość. Gwałtownie wzrasta ilość samobójstw, a połączonym rezultatem alkoholizmu oraz katastrofalnego stopnia zniszczenia (zatrucia) środowiska jest narastające zjawisko patologii ciąży. Przestępczość przybiera formy zorganizowanych zbrojnych gangów, przede wszystkim młodzieżowych. Prostytucja znalazła się wśród profesji najbardziej prestiżowych (w prasie młodzieżowej można było znaleźć list czytelniczki, piszącej iż pragnie zostać prostytutką i prosi o adres spółdzielczego domu publicznego!).

Z Zachodu przyswajają się — w sposób wybiórczy — wzory negatywne lub sprowadzone do form negatywnych. W skali ogólnej

zaplanowano „bezbożną pięciolatkę” przewidującą zlikwidowanie religii w sposób systematyczny, — aż po rozstrzelanie opornych w ostatnim roku tej pięciolatki. Mimo to nie w pełni osiągnięto postawione cele. Natomiast jednym z jego długoterminowych rezultatów jest obecny, rozpaczliwy stan społeczeństwa rosyjskiego. Trzeba tu dodać, iż mimo wielu zmian, dokonanych w ostatnich latach, w zasadzie nie uległ zmianom prawo wyznaniowe, ani tym bardziej, zasadnicza ateistyczna doktryna ideologii systemu i państwa.

Katastrofa w równym stopniu co ludzi, dotknęła samą ziemię, niewiele wiemy na ten temat, ale szereg konkretnych danych wskazuje na to, że stopień skażenia i zniszczenia środowiska naturalnego (mimo ogromnych przestrzeni) jest tutaj wyjątkowo wysoki. Nie licząc Czarnobyla na taki rezultat pra-

Czy Rosja przekracza próg samozagłady?

logiczny i duchowy, choć bezmiar спустożenia jest w obydwu tych zakresach podobny. O ile jednak w sferze psychicznej mówi się o przerażającym спустożeniu, to w odniesieniu do spraw biologicznych stawia się już problem samozagłady narodu. Chodzi tu przede wszystkim o poalkoholową degenerację genetyczną oraz o stopień śmiertelności niemowląt.

Alkoholizm w Rosji jest zjawiskiem starym i znanym, nie zawsze jednak wystarcza nam wyobraźni na to, by uprzytomnić sobie skutki spożywania alkoholu w takich ilościach (ponad 20 litrów czystego spirytusu czyli około 40 litrów wódki, na głowę). Nieuchronnym rezultatem uprawiania tego procederu jest szerzenie się degeneracji umysłowej i biologicznej, a w konsekwencji genetycznej — aż po realną wizję samozagłady biologicznej narodu. Już teraz ponad połowa dzieci wykazuje zaburzenia psycho—nerwo-

wszystkiemu temu towarzyszy zastraszający stopień dziedziczenia. Ideologia komunistyczna stała się czynnikiem degradującym cały naród. U wielu rodzi się odruch samoobrony, pragnienie oczyszczenia moralnego.

Na stan taki pracował nie tylko system gospodarczy i społeczny jako całość, ale w ogromnym stopniu jego aspekt szczególny — programowa ateizacja, prowadzona od samych początków, proklamowana przez Lenina na Zjeździe w 1919 r.). Zło na ogół nie rodzi się samo — najczęściej bywa w duszach ludzkich zaszczipione. Opinii publicznej znane jest na ogół zjawisko wyniszczania religii poprzez eksterminację duchowieństwa, części wiernych, zamykanie świątyń. Nie od razu jednak osiągnięto zamierzone wyniki, mimo niezwyklej aktywności w latach dwudziestych „związku bezbożników”, zorganizowania w kilkudziesięciu muzeach ateizmu, ateistycznego uniwersytetu radiowego, działalność „teatru Ateist” itp. Dlatego też na lata 1932-37

cowaly w równym stopniu dwa czynniki: barbarzyńsko nieodpowiedzialne funkcjonowanie przemysłu oraz tzw „twórcze przekształcanie przyrody”, dewastujące stan zgodny z prawami natury. Efekty? Ot, np. dojmujące braki wody, także pitnej (i to m.in. tam, gdzie jest wiele jezior), zaturte powietrze miast, erozja gleb, biologiczne zniszczenie jezior (Wołga jest już rzeką martwą — podobno jakąś tamę rzeczną wzniesiono na złożach rtęci).

W tradycji myśli rosyjskiej wielokrotnie powracają rozważania nad szczególną misją Rosji w dziejach świata. Optyka mistyków rosyjskich przecina się tu z przerażającą ostrością obserwacji ze strony przybyszów z Zachodu. Ale czyż nie najtrafniej obydwie te wątki połączył Czadajew, pisząc m.in., iż rola Rosji jest dawanie odstraszącego przykładu innym narodom?

WOJCIECH SKRODZKI

(Dokończenie ze str. 1)

nościowymi”. Takie słowa przynoszą nam wstyd i szkodę.

Obowiązkiem polityki polskiej jest występować po stronie wszystkich narodów Międzymorza domagających się wolności i niepodległości — i to występować jako pierwszy. Stare nasze hasło „Za wolność naszą i waszą” pozostało aktualne i powinno stanowić podstawę polityki polskiej. Możemy — i powinniśmy — jasno przedstawić to ZSRR. Jeśli Moskwa pragnie rzeczywistych zmian wolnościowych — musi je uznać. Jeśli nie pragnie — musi pogodzić się z rzeczywistością, bo te zmiany i tak nastąpią. Odchodzi w niechlubną przeszłość ostatnia enklawa kolonializmu na świecie; można ten proces — ze szkodą dla wszystkich — trochę opóźnić, nie można go powstrzymać.

Polityka nasza wobec krajów wyzwolających się musi opierać się o cztery podstawowe zasady:

● Uznanie odrębnej tożsamości każdego wyzwolającego się narodu, jego prawa do niepodległej państwowości oraz uznanie integralności terytorialnej w obecnych granicach.

● Dążności do rozwiązania problemów wynikających z tego, że ludzie jednej narodowości mieszkają na obszarze innego państwa; może to nastąpić tylko przez wzajemne zagwarantowanie im pełni praw narodowych

i obywatelskich. Obok tego należy podejmować wszystkie możliwe działania, by nie dopuścić do powstania czy zagniania waśni na tle narodowym czy religijnym.

● Stworzenie systemu pilnego udzielania pomocy krajom, które znajdują się w danym momencie w szczególnej potrzebie.

● Tworzenia zrębów przyszłej integracji całego Międzymorza.

Wolność nasza i wasza

Te cztery zasady dotyczą dnia dzisiejszego, ale przygotowują przyszłość. Cała strefa Międzymorza połączona jest wyraźnym wspólnym interesem. Jest to interes polityczny: wyzwolić się spod hegemonii Moskwy i nie dostać się pod nią znowu, gdy Rosja odzyska siły. Jest to także interes gospodarczy: nie znaleźć się w zależności ekonomicznej od bogatej Europy Zachodniej; grozi, że możemy stać się strefą pomocniczą, miejscem lokowania uciążliwych przemysłów i rezerwu arem najtańszej siły roboczej.

Niebezpieczeństwem tym możemy sprostać, łącząc nasze wysiłki. Wymaga to jakiejś formy integracji Międzymorza. Jaka będzie to forma, muszą zdecydować same zamieszkujejące je narody. Na pewno konieczne jest zachowanie całkowitej tożsamości politycznej

i samodzielności decyzji każdego wyzwolającego się kraju. Dążyć możemy tylko do Międzymorza ojczyzn — formy skupiającej wysiłki kraju, zachowujących swą własną osobowość. Praktycznie możliwe są różne rozwiązania — od najbardziej luźnego porozumienia państw po bardzo ścisłe związki (unia, federacja, konfederacja) obejmujące wszystkie lub tylko niektóre kraje. Na pew-

no potrzebne jest stworzenie wspólnego rynku Międzymorza, na pewno konieczne będzie umożliwienie mieszkańcom tego obszaru swobodnego przekraczania granic, z prawem wolnego wyboru miejsca osiedlenia.

Dzisiaj kraje Międzymorza dopiero wyzwolają się — i na tym powinniśmy skupić swoje wysiłki. Trzeba jednak umieć patrzeć w przyszłość, bardzo już bliską. Nie może ona nas zaskoczyć. Dlatego zasady i formy organizacji politycznej naszej części Europy nie mogą być rozważane tylko w ciszy gabinetów; trzeba ten problem uczynić własnością publiczną — aby społeczeństwa Międzymorza mogły najlepiej przygotować się do wspólnych i niełatwych decyzji.

LESZEK MOCZULSKI

Anachroniczny i brodaty Karol Marks mawiał, że kapitaliści są głupi. I miał rację.

Radosne harce kapitalistów wszelkiej maści wykonywane z okazji zjednoczenia Niemiec są tego najlepszym dowodem.

A więc: głupi są kapitaliści amerykańscy, którzy tracą po tym zjednoczeniu swego najlepszego partnera, a zyskają rywala o sile i prężności Japonii. Zje

być europejskie, lecz to inna para kaloszy. Bo jeśli nie będą europejskie, to zaczną dogadywać się z Sowietami. Mało tego: zaczną się z nimi dogadywać jako partner silniejszy. Mogą więc od nich kupić na dogodnych warunkach gaz z Syberii albo ruską wódkę, ale mogą też kupić Szczecin. A Rosja, jak wiadomo, nie tylko od pół wieku, woli płacić z nie swojej kieszeni. I pies z kulawą nogą się za nami nie ujmie — no, chyba

Ćwiczenia z wyobraźni politycznej

Czy NRD dokona Anschlussu republik federalnych Niemiec

dnoczone Niemcy bądź zdominują NATO, bądź też od tego pakietu się odłączą — tak czy inaczej rozpieprzą system równowagi, jaki Amerykanie zbudowali w oparciu o wymyślony (i zdominowany) przez siebie pakt. Ma tołami okazali się także kapitaliści angielscy, którzy tak długo opóźniali zjednoczenie Europy, że nie wiadomo teraz, czy ono w ogóle się dokona. W zjednoczonej Europie Anglicy mieliby mocną pozycję i razem z Francuzami i Niemcami (ale tymi z RFN) mogliby się dziś długo zastanawiać, czy dopuścić do interesu także NRD, Polskę, Czechy itp. i w jakiej kolejności. W Europie, która się zjednoczy pod hegemonią Niemiec, Anglia będzie już tylko wyspą. Francja też, tylko jeszcze o tym nie wie.

Oczywiście można założyć, że zjednoczone Niemcy będą neutralne. Oczywiście jak będą chcieli. Bo zjednoczone Niemcy będą o wiele za silne, żeby być neutralne, a jeśli — będzie to neutralność słonia w składzie porcelany.

Zjednoczone Niemcy nie będą więc nigdy neutralne. Mogą nie

że się przedtem sami zalapiemy do NATO.

Na walów wyjdą wreszcie sami zachodni Niemcy kapitaliści. Bo na nich spadną, wszelkie koszty integracji: na nich spadną długi NRD, na nich koszt modernizacji niszczonego środowisko przemysłu, na nich koszt wyrównania stopy życiowej, zarobków, na nich problem kolchozów, bezrobotnej, do niczego nie nadającej się biurokracji itp. itd.

Ale to wszystko małe piwo. Zjednoczenie niesie problem poważniejszy i to dla samych Niemców. Przypomnijmy: Bundesrepublika to związek dziesięciu demokratycznych krajów o dużym stopniu samorządności. Największy z nich, Bawaria, ma 70 tys. km² i liczy 11 milionów ludności; pozostałe są znacznie mniejsze. I teraz ta dziesiątka chce przyłączyć kraj jedenasty — NRD liczącą 17 milionów ludzi

WASZE OCENY

Przedmiot oceny	Respondenci według terminów badań							
	I '89	III '89	IV '89	VI '89	VII '89	IX '89	XI '89	I '90
Aktualna sytuacja polityczna								
Dobra	19,4	14,5	24,0	29,9	28,9	39,7	61,5	49,7
Ani dobra ani zła	39,9	38,4	44,3	36,1	38,7	31,4	23,8	27,9
Zła	33,0	43,7	25,8	24,5	23,8	26,0	9,1	13,5
Trudno powiedzieć	7,6	3,3	5,8	9,4	8,5	9,1	5,3	9,0
Aktualna sytuacja gospodarcza								
Dobra	2,2	0,8	0,8	2,7	0,2	1,0	3,8	2,2
Ani dobra ani zła	11,8	7,8	9,8	11,9	6,0	4,8	9,6	9,8
Zła	83,9	90,5	88,1	84,1	92,3	92,9	85,1	85,9
Trudno powiedzieć	2,2	0,8	1,1	1,4	1,3	1,3	1,4	2,0
Ocena warunków materialnych								
Dobre	-	-	2,0	5,7	2,6	2,2	4,9	3,9
Ani dobre ani złe	-	-	19,3	21,5	17,0	10,5	16,2	15,8
Złe	-	-	76,0	70,3	77,3	84,3	74,9	76,9
Trudno powiedzieć	-	-	2,7	2,5	3,2	2,9	3,9	3,6
Przewidywany rozwój sytuacji politycznej								
Poprawi się	33,5	39,3	45,4	45,3	37,9	55,4	68,0	49,2
Pozostanie bez zmian	32,7	35,1	31,8	24,2	31,4	23,8	14,6	20,4
Pogorszy się	13,6	9,5	5,7	9,8	10,7	4,3	3,9	8,4
Trudno powiedzieć	20,2	16,7	17,1	20,6	20,0	16,4	13,3	20,9
Przewidywany rozwój sytuacji gospodarczej								
Poprawi się	26,7	31,9	31,6	35,0	25,1	43,6	58,0	52,3
Pozostanie bez zmian	26,1	27,3	28,8	32,4	28,0	22,0	16,3	13,5
Pogorszy się	29,7	24,3	23,6	17,7	31,3	19,8	12,8	19,6
Trudno powiedzieć	17,4	15,5	15,9	15,0	15,6	14,5	12,9	14,6
Przewidywania co do warunków materialnych								
Poprawi się	-	21,7	-	26,4	17,0	30,9	38,9	39,6
Pozostanie bez zmian	-	24,3	-	29,2	21,6	20,7	17,0	12,9
Pogorszy się	-	37,5	-	28,7	47,6	33,7	28,1	34,9
Trudno powiedzieć	-	16,5	-	15,7	13,8	14,6	16,0	12,6

i 108 tys. km² powierzchni. Nie ma wątpliwości co do tego, czy głos będzie decydujący: demokratyczne, zamerykanizowane republiki zostaną zdominowane przez kraj, w którym pod czerwonym parasolem komunizmu przetrwały najgorsze tradycje totalitarne, pruski dryl i pogarda praw czło wieka. Pojawienie się hasel faszystowskich na manifestacjach w Lipsku i Berlinie, tym wschodnim, jest dość wymownym prognostykiem. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że choć Hitlera do władzy wybrali prawie wszyscy Niemcy — to jednak mniej entuzjastycznie wybierali go katolicy z Nadrenii, a bardziej mieszkający dzisiejszego NRD. Genius loci czy co?

Gdyby ci wszyscy kapitaliści ogłupieni perspektywą nowych interesów zmadrzeli — można by im to i owo doradzić. Mogą przecież postawić warunki.

Więc: nie przyłączać do związku republik żadnej tam NRD z jej volkspolicją, volksarmią i volksbiurokratami, ale przyłączyć osobno: Meklemburgię ze stolicą w Schwerinie, Brandenburgię z historyczną stolicą w Brandenburgu, Turynię z Weimarem i oczywiście Saksonię — z wyodrębnionymi na prawach autonomii Łużycami. Byłby to zarazem ratunek dla germanizowanej na potęgę słowiańskiej ludności tych ziem. Berlin, może nawet i Lipsk mogłyby dostać prawa miast — republik, takie, jakie mają już Hamburg i Brema. Ze względów historycznych można by też wyodrębnić Anhalt-Dessau, ale to już nie jest konieczne. Podział NRD na cztery republiki i dwa miasta wystarczają — co załatwiłoby sprawę. Byłby przy tym korzystny i

dla Niemiec, i dla ich sąsiadów. Najlepsze czasy dla kultury niemieckiej i europejskiej przypadają na okres naprawę pluralistycznej Niemiec — tych wszystkich rywalizujących państw, dwóch i miast. Tak: 30 państw, 250 księstw świeckich i kościelnych i jeszcze 50 wolnych miast — tyle liczyły Niemcy niepodległych Niemiec przed Napoleonem. Po nieudanym eksperymencie ze Związkiem Reńskim było tego już trochę mniej, ale wystarczająco sporo, by ożywić i kulturę i przemysł, których zasadą jest przecież konkurencja.

Nie tylko Niemcy, lecz i ich sąsiadzi byłiby uspokojeni takim obrotem spraw. Wątpliwe przecież, by demokratyczna Meklemburgia sięgnęła po Szczecin i Gdansk, wątpliwe, by Saksonia chciała przyłączyć Pragę. Co do Saksonii zresztą, to mam na jej temat lepszy pomysł. Jest w Polsce partia monarchistów, chłopcy to niezbyt liczni ale inteligentni, jedynym ich problemem jest brak kandydata na króla. Trzeba ich jak najprędzej wysłać w teren, do Saksonii i w najbliższe okolice. August Mocny był władcą — jak przydomek wskazuje — dość jurnym. Jeśli się więc nie znajdzie zaden Wettyn z głównej linii, to z różnych bocznych i lewych żyje ich do cholery i trochę, starczy dla obsłużenia kilku partii monarchistycznych. A jak już takiego znajdą i ukoronują, będzie można ogłosić znów unię polsko-saską. Kiedyś się to udało, czego najlepszym dowodem zachowane z owych lat hasło: „za króla Sasa jedź, pij i popuszczaj pasa”. Z takim hasłem i dzisiaj można wygrać każde wybory.

B. URANKOWSKI

